

BIBLIOTEKA LWOWSKA

XXIX

JÓZEF BIAŁYNIA
CHOŁODECKI

LWÓW
W CZASIE POWSTANIA
LISTOPADOWEGO

S.P.Q.L

rys. Józ. Rytkowski 1900.

LWÓW 1930

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW PRZESZŁOŚCI LWOWA

ma na celu poznawanie Lwowa i jego dziejowej przeszłości, budzenie poszanowania dla tradycji, pamiątek i zabytków „Starego Lwowa“, ochronę, konserwowanie i gromadzenie zabytków w zbiorach miejskich, konserwację zabytków nieruchomych, czuwanie i opiekę nad pięknem przyrody i jej zabytkami w mieście i okolicy tudzież popieranie kulturalnego rozwoju miasta.

Członkiem zwyczajnym Towarzystwa może być każdy nieposzlakowany obywatel Państwa Polskiego, wpłacający regularnie wkładkę roczną w kwocie 12— zł., płatną odrazu lub w ratach kwartalnych. Członkiem założycielem zostaje, kto materialnie wybitnie poprze Towarzystwo.

Wzamian przysługuje członkom otrzymywanie wydawnictw Towarzystwa zadarmo do wysokości wpłaconej wkładki.

O ile liczba członków będzie stopniowo wzrastała, Towarzystwo wydawać zamierza prócz tomów „BIBLIOTEKI LWOWSKIEJ“ także osobne „Roczniki“, poświęcone ściśle naukowym pracom, dotyczącym przeszłości Lwowa.

(Adres: Lwów, Ratusz, Archiwum).

LWÓW
W CZASIE POWSTANIA
LISTOPADOWEGO

BIBLIOTEKA LWOWSKA

XXIX

LWÓW W CZASIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

CZCIONKAMI DRUKARNI SP. AKC. KSIĄŻNICA-ATLAS WE LWOWIE

JÓZEF BIAŁYNIA CHOŁODECKI

LWÓW W CZASIE POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Z 11 ILUSTRACJAMI W TEKSCIE





BG 275750

SŁOWO WSTĘPNE.

Wśród licznych prac i artykułów, omawiających dzieje Lwowa, brak całokształtu wydarzeń, jakie rozgrywały się w epoce powstania listopadowego.

Kompetentni historycy albo ogłaszali w tym kierunku drukiem poszczególne tylko fragmenty, albo pomijali milczeniem zdarzenia z lat 1830—1831, widocznie z tego powodu, że w latach tych nie rozgrywały się w mieście ani orężne zapasy, ani publiczne demonstracje, lub choćby tylko ostre wystąpienia przeciw władzom austriackim. Ludność Lwowa nie krępowana stanowczo w swem poczuciu patriotycznym i w pracach na rzecz zmagających się z caratem rodaków, była, naogół, mniemania, że skoro organa rządowe spełniają, raczej dla pozoru tylko nadsyłane z Wiednia rozkazy, więc Austria popiera w gruncie rzeczy „wojnę Polski z Rosją”.

Utwierdzało w tem mniemaniu Lwowian i inteligencję całego kraju postępowanie gubernatora, Augusta Longina ks. Lobkowicza, staczającego w swych zarządzeniach walkę z wojskowym generał-komendantem Galicji Józefem bar. Stutterheimem, i broniącego patriotycznych mieszkańców i dążących na plac boju ochotników przeciw represjom władz centralnych — nie można się przeto dziwić objawom lojalności ze strony polskiego społeczeństwa, wynurzany w obecnym państwie i cesarza austr. Franciszka I, popularnego monarchy, cenionego wysoko zwłaszcza wśród poddanych niemieckich.

Zresztą była Austria w tym czasie zajęta innemi, ważniejszymi dla niej sprawami, z powodu ustawicznych bojów z rewolucją włoską¹), tam też przeniosła cały prawie ciężar obronnej

¹ Na terenie bojów we Włoszech odgrywał wówczas niepospolitą rolę Polak, rodem z Babic nad Sanem, Karol Gorzkowski, generał austriacki, ozdobiony za dzielną obronę Mantuy orderem Marii Teresy.

akcji, a sprawy odnoszące się do powstania listopadowego złożyła w ręce gubernatora księcia Lobkowicza i generała bar. Stutterheima.

Jakkolwiek nie utrwalił Lwów w dziejach ówczesnych swego imienia żadnym wybitnym czynem, mimo to odegrał wybitną rolę wysyłaniem swej dzielnej młodzieży w szeregi walczących, dostarczaniem zasobów pieniężnych, dostarczaniem koni, broni, amunicji i innych rzeczy, gromadzonych przez komitety, tudzież opieką nad powracającymi z pola bojów szermierzami wolności. Po upadku powstania był Lwów miejscem głośnego procesu politycznego, wytoczonego pułkownikowi Józefowi Zaliwskiemu i tegoż podkomendnym partyzantom, interesującego żywo państwa zaborcze a zwłaszcza imperjum carskie. Wreszcie był Lwów długoletniem przytuliskiem dla potężnego zastępu weteranów z lat 1830/31 i miejscem — okazałego niejako Pantheonu dobrze zasłużonych narodowi bohaterów na cmentarzu Łyczakowskim. Powyższy stan rzeczy stwierdzają ówczesne akta polityczne i sądowe, niemniej akta wojskowe, z których jedno przed wybuchem światowej wojny, drugie po upadku Austrii zostały udostępnione dla badaczy dziejów naszych. Na podstawie tych aktów opracowałem już przed laty szereg publikacji i fejletonów, jakie zebrane obecnie i uzupełnione szeregiem innych źródeł umożliwiły mi oddanie do użytku czytelników treściwego całokształtu wypadków ówczesnej doby.

W dobie tej był tak zewnętrzny wygląd podnoszącego się zwolna z upadku Lwowa, jak i tryb życia jego mieszkańców, złożonych z dawnej ludności i z niedawno nasłanych cudzoziemców, a głównie zaś, był skład personalu władz i urzędów zaborczych, zupełnie odmiennym od obecnego wyglądu i ustroju społeczeństwa Lwowa — to też uważałem za wskazane przedstawić w pierwszych rozdziałach przynajmniej mały obraz stosunków, jako podłoża, na którym rozegrały się ważne wypadki lat 1830—1831.

Gdy w pięćdziesiątą rocznicę powstania przystąpiono we Lwowie do opracowania Księgi pamiątkowej, zawierającej spis imienny dowódców i sztabs-oficerów tudzież oficerów, podoficerów i żołnierzy armji polskiej, krzyżem wojskowym *virtuti militari* ozdobionych, okazał się brak urzędowych spisów i wykazów nawet oficerów poszczególnych formacyj i oddziałów.

Szczęśliwym trafem znalazł się w kraju naszym przynajmniej imienny spis oficerów sztabowych, wręczony w r. 1858 w Paryżu przez generała Macieja Rybińskiego majorowi Józefowi Puzynie.

Spis ten jest atoli drobną tylko częstką owej potężnej listy oficerów, — nie mówimy już o podoficerach, i szeregowych — którą powinno się dla ich chwały, a dla naszego własnego honoru i obowiązku zebrać, ogłosić i podać do wiadomości i pamięci czasów przyszłych.

W myśl tej zasady uzupełniamy i w niniejszej pracy spisy prawych synów ojczyzny, a uzupełniamy je tem bardziej, iż konwencja wersalska nałożyła na wszystkie państwa obowiązek kultu pamięci poległych w światowej wojnie żołnierzy, pierwszy zaś Sejm ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił objąć tym kultem uczestników bojów o wolność Polski z lat 1794 do 1864.

I.

ZEWNĘTRZNY WYGLĄD MIASTA.

W r. 1777 przystąpiły wojskowe władze austriackie do usuwania uznanych za nieodpowiednie swemu przeznaczeniu dawnych obwarowań Lwowa i do zakładania na ich miejscu plantacji. Niebawem zarządził cesarz Józef II kasatę 23 kościołów i klasztorów, tudzież 7 cerkwi i oddanie tych ognisk duchownych na użytek władz i instytucyj państwowych, równocześnie zaś wydał polecenie zniesienia cmentarzy kościelnych, zamknięcia grobowców w podziemiach świątyń, oczyszczenia krypt napelnionych zwłokami całych pokoleń i założenia odrębnych cmentarzy poza obrębem miasta.

Po przeprowadzeniu powyższych zarządzeń, a zwłaszcza po zniesieniu w powolnem tempie, dawnych murów fortecznych, bram, wież, baszt i bastjonów, nastąpił przełom w terytorjalnym rozwoju miasta, które zmieniło swój zewnętrzny wygląd zrujnowanej, ciasnej fortecy w stolicę, „rewindykowanej“, jak się Niemcy wyrażali, Galicji.

Oddzielone poprzednio murem przedmieścia poczęły zlewać się z śródmieściem w jedną całość, zabudowywać, rozszerzać i podnosić, co wlokło się atoli dość długo, tak że jeszcze w pół wieku później, w epoce powstania listopadowego, dalekim był Lwów od najniezbędniejszych nawet warunków zdrowotnych, pomimo iż zwiększył się napływ ludności, licznych urzędników austriackich, kupców i rękodzielników, pomimo budzenia się życia handlowego, przemysłowego i towarzyskiego.

Przez całe śródmieście płynęła leniwo w otwartem korycie cuchnąca Pełtew, do której wpadało kilka kanałów przepuszczalnych i zakażających grunt. Przez brzegi Pełtwi było rzuconych parę przejść, w celu umożliwienia komunikacji. Wobec braku ustawy budowlanej, a zwłaszcza ustawy praktycznej, brak było

zdrowych mieszkań i chromała wogóle rozwój miasta pod względem sanitarnym i komunikacyjnym. W związku z tym niedostatkiem higienicznym była owa wysoka śmiertelność, jaka figurowała przez długi szereg lat w wykazach zmarłych.

Oznaczanie domów tylko liczbami konskrypcyjnymi, i trudnemi dla przechodnia do odszukania, dziwaczne częstokroć i pomieszane nazwy ulic, zanik ścisłego terytorjalnego podziału, oto dalsze błędy ówczesnej gospodarki władz miejskich. Istniały dwie ulice Ormiańskie, dwie Piekarskie, i aż trzy ulice Garncarskie. Ogród t. z. Pojezuicki (dziś Kościuszki) nie był jeszcze wówczas przekształcony na park, a stoki góry Zamkowej nie były jeszcze zalesione. Roboty w tym kierunku rozpoczęto na skutek interwencji wiceprezydenta gubernjalnego Leopolda bar. Lazańskiego dopiero w r. 1835. Na nagim szczycie wspomnianej góry przedstawiały smutny obraz opuszczenia i nędzy ruiny sędziwego zamku, rozbierane i sprzedawane z nakazu rządu, jako materiał do budowy kamienic w mieście.

Wobec braku promenad przechadzała się publiczność przeważnie po wałach Hetmańskich nad Pełtwią i po wałach Gubernatorskich.

Poza ogrodem Jezuickim kończył się ówczesny Lwów. Przez ogrody Majera przeprowadzono ulicę dopiero w r. 1840, i nazwano ją Majerowską (dziś ulica Trzeciego Maja). Zielona i Rury (dziś ulica Kochanowskiego) tworzyły niejako małe miasteczko, przeplatane polami. Na przestrzeni od placu Bernardyńskiego, ku kościołowi oo. Karmelitów, na tak zwane „Komorowszczyźnie“ powstawała dopiero w miejsce lichych domków ulica „Pańska“. Tak samo wytwarzała się dopiero zwolna część miasta zwana „Nowym Światem“ poza kościołem Marji Magdaleny, gdzie rozciągał się rozległy folwark oo. Dominikanów. Nie istniały jeszcze wówczas gmachy dzisiejszej cytadeli. W sąsiedztwie tej góry, u jej stóp, wybudował zastępcą głównodowodzącego w Galicji generał Jan hr. Fresnel, w r. 1820 pływalię wojskową na stawie Pełczyńskim. Rozległość stawu umożliwiała później urządzenie zajmujących przedstawień na wodzie, ewolucyj, wykonywanych przez starszych uczniów, produkcji dzieciaków, imitacyj bitew morskich, przy których rzucały się oddziały piechoty i kawalerji w pełnem uzbrojeniu w wodę. Innym razem produkowano za płatnym wstępem na trybunę, krążące po stawie sztuczne



Dawne Wały miejskie i Peltew.

wieloryby, krokodyle i syreny, okręciaki napelnione marynarzami, majtkami, Turkami, kończono zaś uroczystość połowem wielorybów i sztucznymi ogniami.

Z przeciwnej strony cytadeli powstał był dopiero niedawno odnowiony gmach Ossolineum, a powstał z spalonych murów klasztoru Karmelitanek trzewiczkowych i kościoła św. Agnieszki. Gmachy zniesionego klasztoru przeznaczył był pierwotnie rząd austriacki na rzymsko-katolickie seminarjum, następnie na piekarnię wojskową, i na magazyny, sprzedał je ostatecznie, po pożarach lat 1804 i 1812 Józefowi Maksymiljanowi Ossolińskiemu, a restauracją i przeróbką gmachów tych kierował przed wybuchem powstania listopadowego, późniejszy słynny generał Józef Bem.

Mniej ponętny los przypadł w tym czasie w udziale pełnemu ongi życia i ruchu pałacowi książąt Jabłonowskich i przyległej długoletniej promenadzie towarzystwa lwowskiego, widowni rozmaitych publicznych produkcji. Budynek przekształcono na koszary,

stajnię i oficyny zburzono, topole, zasadzone przez hetmana Stanisława Jabłonowskiego na pamiątkę zwycięstwa króla Sobieskiego pod Wiedniem, wycięto, a ogród zamieniono na plac ćwiczeń wojskowych.

Przy dzisiejszej ulicy Batorego, w miejscu, gdzie stoi gmach gimnazjum III, sterczały mury kościelne zniesionego klasztoru oo. Karmelitów trzewickowych, a uwagę przechodniów zwracał piękny fronton sędziwej świątyni.

Na rogu ulicy Batorego i placu Halickiego w jednopiętrowym domu mieścił się sąd kryminalny, obok więziennych gmachów „pokarmelickich“, opłakiwanych niebawem przez długi szereg lat jako miejsce tortur więźniów politycznych i bojowników o wolność Polski. Pierwszemi ofiarami tych tortur byli rozprószeni po upadku powstania listopadowego uczestnicy jego walk, chwytni na terytorjum zaboru austriackiego, poddawani karnemu śledztwu, zasądzani lub wywożeni przemocą do ościenych krajów, albo i za morze.

Mniej ponętny widok przedstawiał w tych latach rynek, zamieszkały wyłącznie przez chrześcijańskich kupców, a to z powodu zawalenia się dnia 14 lipca 1826 r. wieży ratuszowej, pod którą zakładał kamień węgielny w r. 1489 królewicz Jan Olbracht. Ofiarą katastrofy padł trębacz na wieży, tegoż córka, 2 żołnierzy i 7 robotników, zajętych naprawą ratusza. W dniu 22 października 1827 położono kamień węgielny pod budowę obecnego ratusza. Roboty połączone z demolowaniem śródrynkowych kamieniczek przewlekały się długo i dopiero dnia 2 października r. 1835 odbyło się poświęcenie nowego gmachu ratuszowego, o 156 pokojach i 9 większych salach.

Teatr mieścił się przy obecnej ulicy Rutowskiego w gmachu dawnego kościoła oo. Franciszkanów, przeniesionych z sąsiedztwa Niskiego Zamku, do kościoła oo. Kapucynów, odebranego im przez cesarza Józefa II. Ten ostatni kościół uległ w r. 1830 pożarowi, poczem przystąpiono do naprawy i odnowienia świątyni.

W gmachu pofranciszkańskim odbywały się przedstawienia w języku niemieckim i polskim, a na grobach, znajdujących się jeszcze w podziemiach, reduty i bale publiczne.

Na drodze Gliniańskiej (dziś ulica Łyczakowska) stała nieujęta w kaplicę statua Matki Boskiej, przeniesiona następnie na zbocze drogi, a na wzgórzu Łyczakowa „Djabelski młyn“, po-

strach wędrowców, przedmiot bajek i opowieści. Przed rogatką Łyczakowską gromadziły licznych gości, przeważnie z sfer niemieckiej biurokracji, dwa ogródki restauracyjne, po lewej i po prawej stronie gościńca, z napisami: „Hotel de Floh“ i „Hotel de Laus“. Pierwszy z nich zakończył rychłej swój żywot, drugi przetrwał do początku XX stulecia. Zresztą nie brak było i w innych dzielnicach miasta restauracji ogródkowych, praktycznego pomysłu niemieckich przybyszów. Powyżej zakładu św. Łazarza gromadził gości ogród Prochaski, którego imię uwieczniły akta sądowe jako współwinnego konspiracji i spisków w r. 1833 i następnych. Po zajęciu Galicji przez Austrię mieściły się cywilne i wojskowe władze w kamienicy rynkowej od rogu ulicy Ruskiej. Po zniesieniu w r. 1773 przez papieża Klemensa XIV zakonu oo. Jezuitów przeznaczył rząd świątynię na kościół wojskowy, gmach klasztorny zaś na pomieszczenie władz i urzędów pod nazwą „Dicasterialgebäude“. Tam zastał je wybuch powstania listopadowego.

Generalna komenda wojskowa znajdowała się w miejscu, które użyto później pod budowę Kasy Oszczędności. Uniwersytet, który zapisał się pięknie licznym udziałem młodzieży w dziejach powstania listopadowego, mieścił się wówczas w gmachu skasowanego przez cesarza Józefa II zakonu oo. Trynitarzy przy ulicy Krakowskiej. Gmach ten, odrestaurowany i przerobiony w latach 1825—1828, tudzież biblioteka uniwersytecka, umieszczona w nawie kościoła padły ofiarą paszcz armatnich i pożaru wśród strasznych przeżyć bombardowanego w dniu WW. Świętych i Zaduszek w r. 1848 Lwowa. Na gruzach wznosi się dzisiaj ruski „Dom narodowy“, a obok stoi przerobiona z monumentalnych murów kościoła, gr.-kat. cerkiew.

Na placu Halickim, w miejscu, gdzie dzisiaj Bank Hipoteczny, istniał „Hotel pod tygrysem“, w dolnej zaś części obecnej ulicy Legjonów, naprzeciwko nowego teatru, znany daleko i szeroko „Hotel Kuhna“, ulubiony zajazd niezasobnej szlachty, oficjalistów i niższych urzędników. Odgrywał on przez wiele dziesiątek lat rolę ukrywania emisariuszów i spiskowców.

W celu ułatwienia orjentacji ludzi nieoświeconych, analfabetów, umieszczały sklepy i restauracje obok napisów — godła. Roili się więc place i ulice Lwowa od powywieszanych podobizn „jenerałów“, „krakusów“, „złotych lwów i tygrysów“, „czar-

nych i białych niedźwiedzi“, „koni“, „kogutów“, „capków“, „psów“, „srok“, „ryb“, „gołąbków“, „raków“ i t. p. Napisy pobudzały nieraz przechodniów do śmiechu, zwłaszcza u firm żydowskich np. „pod fejkom“ (fajką) lub „pod śpiewającym rybiem“, albo nad szynkiem: „Czarny kokosz z białą kokoszą, wielmożnych państwa na piwo proszą“ a także: „Na tem drzewie słowik śpiwa, i tu można dostać piwa“.

Takim był wygląd Lwowa w epoce powstania listopadowego.

II.

MIESZKAŃCY I TRYB ICH ŻYCIA.

Podobnie, jak zewnętrzny wygląd ulic, gmachów i domów Lwowa, uległy niebawem zmianie i wewnętrzne stosunki, tryb życia dawnych tegoż mieszkańców. Potężny napływ niemieckich urzędników i wojskowych, tudzież kolonistów, już z chwilą pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej, napływ kupców i przemysłowców rozbudził wprawdzie w mieście ruch i życie tak handlowe i przemysłowe jak i towarzyskie, wpłynął korzystnie na materialny rozwój miasta, pokrył atoli patriotyczny gród silną powłoką germanizmu. Nietylko w mieście, ale i po przedmieściach Lwowa rozbrzmiewał język niemiecki, w Bogdanówce, Sygniówce i Zimnej Wodzie język kolonistów wyznania katolickiego, w Winnikach, przynależnych do niemieckiej parafii Lwowa, kolonistów protestantów.

Kwestja „ruska“ nie była jeszcze wówczas znana, pomimo iż już z początkiem XIX stulecia pracował metropolita lwowski Antoni Angiełłowicz, uczeń lwowskich Jezuitów, jako pierwszy „Tyrolczyk Wschodu“, w kierunku narodowym i cerkiewnym dla Rusi. Rusini żenili się z Polkami, czuli się naogół Polakami i jeszcze nawet znacznie później, w czasie powstania styczniowego, walczyli o wolność Polski. Ormianie byli zawsze dobrymi patriotami, idącymi ręką w rękę z polskim społeczeństwem, Żydzi zaś, chałatowe ich zastępy, nie posiadali jeszcze zupełnego równouprawnienia z ludnością chrześcijańską, nie zajmowali pomieszkań, nie otwierali sklepów w dowolnych ulicach Lwowa, lecz trzymali się w zwartych grupach na Zarwanicy, Krakowskiem i Żółkiewskiem przedmieściu.

System rządowy dążył do utrzymania ludności w zupełnej apatji dla spraw politycznych i narodowych, skierowywał ją

więc z jednej strony na pole zabaw i rozrywek, z drugiej strony na pole handlu i dzieł charytatywnych.

W tym ostatnim kierunku postanowił przyświecać przykładem mieszkańcom Lwowa i wogóle Galicji sam cesarz Franciszek I, postać popularna wśród niemieckiego społeczeństwa, to też w r. 1827 oświadczył gotowość, jako nieznany z nazwiska filantrop, dostarczyć zasobów na stworzenie bądźto „Zakładu sierót“, bądź też „Zakładu głuchoniemych“. Pośredniczyli w tej sprawie Franciszek Schmid, prałat i infulat, proboszcz kościoła św. Szczepana w Wiedniu i kanclerz państwa, Antoni hr. Mittrowsky de Mittrowitz i Nemischl, tudzież szef prezydium gubernjalnego we Lwowie, Alojzy de Stutterheim przy pomocy opata żółkiewskiego ks. kanonika Jana Franciszka Hoffmana,¹ a rezultatem było otwarcie z końcem r. 1830 Instytutu głuchoniemych, z początkiem zaś r. 1832 zaopatrzenie pierwszych ośmiu sierót miejskich.

W odnośnych aktach spotykamy znamiennej charakterystykę polskiego społeczeństwa, objawioną ze strony prezydium gubernjalnego na skutek żądania kanclerza, ażeby uzyskać, zabezpieczoną tabularnie na majątkach szlachty, deklarację składania corocznie stałych datków na powyższe cele.

„Polak“ — czytamy w relacji z 20 marca r. 1828 — pozyskany dla sprawy, zwłaszcza dla sprawy o szlachetnych celach, jest zawsze chętnym do wydatnego jej popierania, do materialnie dotkliwych nawet ofiar, łatwość jednak, z jaką ulega w tej mierze obcym wpływom, w chwili pierwszego zapału dla zbożnego dzieła, stoi w odwrotnym stosunku do wytrwałości tego pięknego nastroju. Pod wpływem swego sangwinicznego temperamentu, Polak rychło się wzrusza i zapala, lecz też i rychło przemija u niego zapal. Pierwsze wrażenie ustępuje miejsca nowym, bliższym wrażeniom, a społeczeństwo zapomina, zaniebduje to, co mu niedawno było drogiem i świętem. Dowodem tego akcja na rzecz Instytutu Ubogich, dalej ss. Miłosierdzia i Towarzystwa Dam Szlacheckich.

Materialne stosunki mieszkańców Galicji są zresztą w przeważnej części nader przykre. Wiele majątków jest zadłużonych, a dążność obywateli skierowana ku temu, by je ochronić od

¹ Wdzięczny Lwów uwiecznił nazwisko J. F. Hoffmana w jednej z ulic czwartej dzielnicy.

nowych ciężarów, to też niechętną jest szlachta galicyjska wszystkim świadczeniom, prestacjom, mogącym się powtarzać co-rocennie, zwłaszcza zaś tabularnemu zabezpieczeniu wszelkich zobowiązań, proceder ten bowiem redukuje wartość dóbr i możność korzystnej ich sprzedaży.

Jeżeli gubernjum zażąda jednorazowego datku na rzecz Zakładu, uzyska bez wątpienia obfity plon, od stałych opłat społeczeństwo się od-sunie“.

Opisany powyżej akt charytatywnej działalności nie pozostał bez dodatniego wpływu na szersze koła inteligencji. Państwowe uroczystości i święta kościelne nastęrczały zwłaszcza paniom z wyższych sfer sposobność do urządzania publicznych zbiórek. Gubernjum składało o tem relacje cesarzowi, który interesował się niemi i wyrażał gorliwym paniom podziękowanie.



August ks. Lobkowitz.

„Postanowieniem z dnia 7 czerwca r. b.“ — czytamy w Gazecie Lwowskiej z 30 czerwca r. 1828 — „raczył Najjaśniejszy Pan rozkazać, aby osobnem pismem ministerjalnem oświadczone najwyższe Jego C. K. Mości zadowolenie J. J. W. W. i W. W. Józefie z Uruskich Uruskiej, Paulinie z hr. Potockich hr. Łubieńskiej, z Pieńczykowskich Józefowej Szumlańskiej i z baronów Karnickich Szeptyckiej za przedsięwzięte przez nie w wielki tydzień r. b. kwesty ku wsparciu ubogich i przyniesieniu ulgi cierpiącym“.

W następnym roku ukazało się znów tego rodzaju ogłoszenie w Gazecie Lwowskiej z 27 lipca 1829:

„Najjaśniejszy Pan najwyższem postanowieniem swoim z dnia 12 z. m. raczył następującym członkom Lwowskiego Towarzystwa Dobroczynności, mianowicie: hrabinom Rozwadowskiej

i Starzeńskiej, tudzież paniom Szumlańskiej, Głogowskiej, Szeptyckiej i Uruskiej za składkę, zebraną w wielkim tygodniu na korzyść cierpiącej ludzkości, przez którą uzyskano 5025 złr. 54 k. w. w. Swoje najwyższe okazać upodobanie“.

O ofiarności ówczesnego społeczeństwa świadczy komunikat Gazety Lwowskiej z 5 sierpnia 1829:

„Dla mającego się utworzyć funduszu głuchoniemych weszła już suma 18.000 złr., która na prawną hipotekę, za opłaceniem rocznego procentu po pięć od sta będzie wypożyczoną“.

Dalsze ogłoszenie Gazety Lwowskiej z 12 lutego 1830 na temat charytatywnej akcji opiewało:

„Prezydent tutejszego miasta, mając na uwadze, że przy terazniejszej, nadzwyczajnie ostrej zimie i wielkich śniegach wielu biednych i zarobkujących ludzi, za jednym razem wszelkiej możliwości zarobku pozbawionych, największej nędzy doświadczyć musiało, miał sobie za obowiązek jeszcze przed upływem roku 1829 wezwać wspaniałomyślnych obywateli tego miasta ku wsparciu takowych nieszczęśliwych. Wskutek czego 215 ubogich bądź przez cztery dni świąteczne Bożego Narodzenia nakarmionych bądź pieniężnym datkiem wspomozonych zostało.

Z dobrowolnego zrzeczenia się przyjęcia biletów powinszowania Nowego Roku 1. stycznia 1830 wynikł większy jeszcze dattek pieniężny. Przedaż takowych kart zrzeczenia się, wraz z sprzedażą spisu dobroczyńców uczyniły sumę 1825 złr. 49 kr. m. k., prócz dwóch sążni drzewa *in natura* ofiarowanych.

Dla ubóstwa chrześcijańskiego wyznania kupiono 164^{1/2} sążni drzewa bukowego po 6 złr. 36 kr., 50 sągów drzewa bukowego po 6 złr. 30 kr., 50 sążni drzewa dębowego po 5 złr. 12 kr. Każdemu biednemu dano gotowizną 10 kr. m. k., aby sobie mógł ze składu ^{1/2} sążnia drzewa do domu przystawić.

Dla biednych izraelitów kupiono 10 sążni drzewa bukowego po 6 złr. m. k.“.

Spełniając zadania dobroczynne, radząc na Sejmach postulatowych, otwieranych i zamykanych z wielką uroczystością, zgromadzała się we Lwowie szlachta z odległych stron, a nawet z za kordonu w czasie tak zwanych kontraktów, pierwotnie w karnawale, później zaś w lecie i handlowała, lecz też i zabawiła się przytem wesoło.

Zgromadzenia odbywały się pierwotnie w kasynie Hechta,

vis a vis ogrodu Jezuickiego, gdzie wzniesiono później gmach Wydziału Krajowego, oddany po odrodzeniu Rzeczypospolitej Polskiej na cele uniwersytetu, następnie zaś odbywały się zebrania w pałacu Potockich (przy placu Bernardyńskim l. 10).

Niemieckie sfery wojskowe i urzędnicze zabawiały się po ogródkach publicznych, wśród których odgrywał pierwszorzędną rolę restauracyjny ogród Tyrego, w dzisiejszej ulicy Kurkowej nr. kamienic 1—7 i w ulicy Unji Lubelskiej nr. 1. Lecz ileż to razy wyłaniały się tutaj wśród zabaw sprzeczki pomiędzy gośćmi, kończące się wkroczeniem policji i patroli wojskowych.

Odrębny świat stanowiły wówczas jeszcze przedmieścia Lwowa; odmiennym typem był też lwowski przedmieszczanin, różny w obyczajach tak od przeciętnego lwowianina, jak i od mieszkańców sąsiednich włości. Rodowici np. łyżakowianie typu wybitnie mazurskiego, zamieszkali w małych domkach z ogródkami, mieli swój lokalny patriotyzm i uważali się za coś wyższego od równych im mieszkańców śródmieścia. Z zawodu trudnili się oni rzeźnictwem, garbarstwem, piekarstwem, krupiarstwem, handlem gołębi i śpiewającego ptactwa. Byli pobożnymi, lecz i zabobonnymi. Uprawiali z zamięłowaniem grę na ręcznych harmonijkach.

„Na Bajkach“ mieszkali przedmieszczanie w niskich chatynkach, pokrytych nieraz tylko strzechą słomianą, a okolonych płotem z gęstych krzewów. Chadzali oni głównie na murarkę, kobiety zaś sprzedawały ogrodowiznę.

Przedmieście Janowskie, pełne kryjówek bandyckich, roiło się od awanturników. W sąsiednim Kleparowie uprawiała ludność ogrodnictwo i sadownictwo. Słynne były czerechy kleparowskie, których szczepy wysyłano zagranicę.

Na Żółkiewskim mieszkali szumowiny społeczeństwa żydowskiego, koniokrady, zbóje i zawałidrogi.

Wśród ucisku życia narodowego, wśród wszechwładnego biurokratyzmu, wśród fal zalewającej wszystko niemczyzny przycichł, krępowany wszechstronnie, patriotyzm, skrył się w ogniska domowe, przycichł i skrył się, lecz pod pozorną powłoką popiołu tłał gorącym żarem, by w danej chwili wybuchnąć gwałtownym płomieniem. Wydatną w tym kierunku misję spełniały polskie kobiety. One to łączone węzłem małżeńskim z napływowym żywiołem niemieckim, urzędniczym, kupieckim i rę-

kozielniczym łagodziły wrogi impet przybyszów, wychowywały działwę swoją w duchu czysto polskim i stworzyły ów potężny zastęp obywateli cudzoziemskiego pochodzenia, który stanął do walki z zaborcą i zwiększył zastępy szczerych patriotów. Przez szereg lat skupiało się całe życie umysłowe polskiej ludności Lwowa koło teatru i Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, założonego w r. 1817. Teatr polski był do pewnego stopnia zawisłym od teatru niemieckiego, którego przedsiębiorca pobierał jedną czwartą część czystego dochodu sceny polskiej, staczał walkę o ilość przedstawień i konkurował o wysokość subwencji u rządu. W r. 1829 unormowały władze przy sposobności zawierania nowego kontraktu z przedsiębiorcami sceny niemieckiej Czabonem i Zimmermanem sprawę w ten sposób, iż na podstawie dekretu nadwornego z dnia 2 grudnia 1829 zabroniły przedsiębiorcom teatru niemieckiego prowadzenie dyrekcji teatru polskiego, temu ostatniemu zaś nadały przywilej urządzania w jednym tygodniu dwóch, w drugim tygodniu zaś trzech przedstawień. W roku następnym ustąpił po dwudziestoletniej pracy dyrektor Jan Kamiński, a ster polskiej sceny objęło towarzystwo akcyjne, związane za inicjatywą deputata Stanów, Tadeusza Wasilewskiego.

Prawdziwą biesiadą duchową były dla lwowian wogóle, a zwłaszcza dla tutejszej Polonji koncerty słynnego wirtuoza-skrzypka, Karola Lipińskiego. Jako młodzieniec był on w latach 1810—1819 dyrygentem orkiestry teatralnej we Lwowie, poczem odbył podróż artystyczną po całej prawie Europie, a powróciwszy, syt uznania i sławy, zamieszkał znów stale w latach 1829—1835, w stolicy Galicji. Choć urządzał częste wycieczki do różnych miast zagranicznych, powracał zawsze w czasie letnich kontraktów do domu, aby swą mistrzowską grą pobudzać nieraz do łez zgromadzone tłumnie audytorjum.

Młody Zakład, stworzony w epoce martwoty i zastoju dla nauki i piśmiennictwa w Galicji przez Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, który całe życie swoje kierował ku temu, aby uratować polskie książki od zagłady, a język ojczysty i literaturę od zupełnego zaniedbania, gromadził, skupiał obok siebie mężów wiedzy i nauki jako jedyny przytułek dla myśli i słowa polskiego. W czasie powstania listopadowego ustępował z posterunku kierownika Zakładu zasłużony pracownik ks. Siarczyński

a dyрекcyę instytucji obejmował dr. Konstanty Słotwiński, późniejszy więzień stanu, ofiara rabacji chłopskiej r. 1846.

Prastara Konfraternia Strzelecka odradzała się po ciężkich przejściach germanizacji, jaka usunęła z składu członków, dawnych mieszczan: Mikołajewiczów, Wartarasiewiczów, Opuchlaków, Ziętkiewiczów etc. a wprowadziła na ich miejsce wodzących rej: Semlerów, Wernerów, Vorwegów, Erlichów, Lorenzów i wielu innych przybyszów. Zapoczątkował odrodzenie konfraterni Wincenty Ziętkiewicz, potomek najstarszego we Lwowie właściciela apteki z XVI jeszcze stulecia, wybitna osobistość w kole mieszczańskim, właściciel apteki, kilku kamienic i włości Kalników, deputat miejski przy Stanach galicyjskich, którego wybrano w r. 1807 kapitanem na całe trzydziestolecie, a który wybudował w r. 1825 na Strzelnicy salę na zebrania, bale i uroczystości.

III.

SKŁAD WŁADZ RZĄDOWYCH.

W czasie powstania listopadowego stał na czele politycznej władzy Galicji i złączonej z nią Bukowiny gubernator, August Longin ks. Lobkowitz vel Lobkowicz, potomek, jak sam twierdził, rodu książęcego Piastów, zamieszkałego w czeskich dzielnicach monarchji Habsburgów. Lobkowicze zwali się pierwotnie „Ujezd“; dopiero w XV wieku przybrali od zamku późniejsze nazwisko. Dostarczyli oni wielu wybitnych i zasłużonych mężów, jak np. Bogusława ur. r. 1462 a zmarłego r. 1510, męża zasłużonego dla literatury i kultury czeskiej, Wacława Euzebjusza († 1677) wpływowego ministra cesarza Leopolda I, Jana Jerzego († 1755) generała i gubernatora Siedmiogrodu i t. d.

August Longin, mianowany gubernatorem Galicji w r. 1826, piastował cały szereg tytułów i godności, wśród orderów także order „Białego orła“, nadany mu przez cara jako władcę Kongresowego Królestwa Polskiego, a wśród dyplomów także dyplom członka honorowego Towarzystwa Literackiego wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie.

Dalszy personel gubernjum lwowskiego składał się z Niemców i Polaków. Najstarszym z nich w randze był radca dworu Alojzy Stutterheim, brat komenderującego we Lwowie generała Józefa Stutterheima. Do pocztu radców gubernjalnych należeli: Józef Bernhard, który miał poruczoną cenzurę polskich wydawnictw, Franciszek Neuhauser, protomedyk i dyrektor wydziału medyczno-chirurgicznego, Wilhelm Reitzenheim, pełniący zarazem obowiązek dyrektora Lwowskiej Akademji, w której uczono umiejętności rysunków, języka francuskiego i włoskiego, sztuki choreograficznej, fechtunkowej i konnej jazdy. Z Polaków zaliczali się do pocztu radców gubernjalnych: ceniony ogólnie Józef Bobowski, Antoni Bielawski, Karol Mierzwiński i Tadeusz Cho-

chlik Wasilewski, gorący i wpływowy patriota, ostatni marszałek Stanów galicyjskich, ojciec wielce zasłużonej i wysoko cenionej Felicji Wasilewskiej, później zameężnej Alojzowej Boberskiej.

W randze sekretarza gubernjalnego urzędował Kazimierz hr. Lanckoroński, a stanowisko prezydjalnego konceptisty zajmował Wacław Zaleski, późniejszy gubernator Galicji, autor znany w literaturze naszej pod pseudonimem Wacława z Oleska. Konceptistami byli też Józef Majewski i Antoni Pilat, praktykantami konceptowymi Konstanty Biliński, Jan Pawlikowski, Antoni Gozdowicz, Karol Piwocki, Maksymiljan Przestrzelski, Wit hr. Żeleński, Leopold Bogucki i Adam Dunin Brzeziński. W poszczególnych cyrkulach Galicji zajmowali Polacy 4 stanowiska starostów, 20 stanowisk komisarzy, 11 stanowisk konceptowych praktykantów i 95 posad innego rodzaju. Jak widzimy, garnęli się już wówczas Polacy do służby politycznej.

Komenderującym wojskami we Lwowie i w całej Galicji był generał Józef bar. Stutterheim. Przeszedł on wojnę turecką w r. 1788/9, wszystkie boje, które wiodła Austria z Napoleonem, w r. 1799 walczył we Włoszech, w bitwie pod Aspern, w r. 1809 odznaczył się walecznością, na pobojuwisku nad rzeką Mincio otrzymał order Marji Teresy zato, że przez pięć godzin trzymał z 4 bataljonami całą armję francuską wicekróla włoskiego. Później przeszedł razem z wojskami sprzymierzonymi wszystkie kampanie aż do upadku Napoleona. Na stanowisku komenderującego we Lwowie spotkała go śmierć od panującej tutaj epidemii cholery. Zmarł 21 lipca 1831 r. i został pochowany na cmentarzu Grodeckim, poczem przeniesiono szczątki na cmentarz Łyczakowski.

Po śmierci Stutterheima zajął stanowisko komenderującego generał Ignacy baron Lederer.

Na czele Apelacji stał prezydent Karol Enzendorfer. Polaków było tamże dwóch radców, dwóch sekretarzy i dwóch protokolantów, w urzędach pomocniczych zaś sił 19.

W sądzie kryminalnym, sterowanym przez Józefa Pressena, byli zajęci, obok kilku Niemców, radcy Stanisław Dolański, Michał Lenartowicz, Łukasz Kulicki, Jan Bogdanowicz, Andrzej Krzyżanowski, Bazyli Kuryłowicz, Franciszek Woytowicz, Ignacy Macieliński, Bazyli Sembratowicz, Michał Kossak, tudzież sekretarz Józef Krzyżanowski. Do narodowości polskiej należało po-

nadto dwóch aktuarjuszów, dwóch auskultantów i piętnastu urzędników kancelaryjnych. Po upadku powstania listopadowego, w epoce nieudanej partyzantki pułkownika Józefa Zaliwskiego i późniejszych spisków politycznych, przypadło im w udziale zadanie przeprowadzania śledztw i wydawania wyroków przeciw rodakom. Obowiązki duszpasterstwa więziennego spełniał dla wyznawców rz. kat. konwent oo. Bernardynów, dla wyznawców gr. kat. zaś ks. Jan Łotocki.

Na czele Dyrekcji Policji stał osławiony kat więźniów politycznych, Leopold Sacher Massoch von Kronenthal, zapisany czarnymi głoskami w ówczesnych dziejach martyrologji polskiego społeczeństwa. Elewem jego był jedyny, służący w onczas w charakterze conceptowego praktykanta Polak, Makary Kamienobrodzki.

Burmistrzem Lwowa był Jan Homme, radca i prezes sądu handlowego i wekslowego, zastępcą burmistrza Ernest Salamon Friedberg, przy których pracowało w biurach Magistratu 20 radców, 5 sekretarzy, 2 protokolantów, 2 aktuarjuszów, 13 conceptowych praktykantów i auskultantów, obok liczego personalu technicznego, lekarskiego, kasowego, kancelaryjnego etc. Urzędnicy ci należeli przeważnie do narodowości polskiej.

Obowiązki kata, połączone z obowiązkami weterynarza, spełniał Filip Gurski.

Prezesem Wydziału Stanów był gubernator Lobkowicz, zastępcą jego Jan Kanty hr. Stadnicki, podkomorzy, tajny radca, marszałek królestw Galicji i Lodomerji, deputatami ks. Józef Broniewski, kanonik i rektor rz. kat. Seminarjum, ks. Franciszek Zachariasiewicz, doktor i profesor teologii, Ignacy hr. Krasicki, łowczy, Tadeusz hr. Łoś, Leopold hr. Krasiniski, wspomniany powyżej Tadeusz Chochlik Wasilewski, Jan Uruski i Stanisław Bohdan. Jako sekretarz pracował Jan Bojarski, podczas gdy obowiązki protokolisty wykonywał zasłużony, znany później dobrze ogółowi rodaków napoleończyk, Jan Bończa Pawulski, który po odbytych kampanjach zasiadł we Lwowie znowu na ławach szkolnych jako słuchacz ówczesnej filozofji i wydziału prawniczego i wstąpił do praktyki urzędowej. W czasie powstania listopadowego został mianowany archiwarjuszem w Wydziale Stanów na miejsce zmarłego wskutek epidemji cholery Jana Rawicz Rzepińskiego.

Rz. kat. duszpasterstwo Wschodniej Galicji spoczywało w rękach arcybiskupa-metropolity dr. Andrzeja hr. Skarbek Ankwicza. Z grona kanoników przechowała potomność w pamięci najbardziej nazwisko nadmienionego powyżej filantropa Jana Hofmana i Jakóba Bema, stryja słynnego później generała Józefa Bema.

Gr. kat. duszpasterstwem sterował arcybiskup-metropolita Michał Lewicki, orm. katolickiem arcybiskup Samuel Stefanowicz, który dożył niezwykle sędziwego wieku lat 108 († 1858).

W gronie profesorów uniwersytetu spotykamy pewien zastęp Polaków, do których należeli: Wojciech Żerdziński, rector magnificus, Onufry Krynicki, Kajetan Żmigrodzki, Jan z Dobry Dobrzański, Jakób Gierowski, Michał Król, Mikołaj Napadiewicz, Franciszek Minasiewicz, Antoni Sławikowski, Karol Kaliga, Grzegorz Jachimowicz, August Kunzek, Mikołaj Michalewicz i Franciszek Stroński. Były to czasy wszechwładnego systemu germanizacyjnego, ścisłej i bezdusznej cenzury wobec objawów ruchu naukowego i literackiego. Profesor języka i literatury polskiej Mikołaj Michalewicz nie zdołał zapewnić swojej katedrze większego wpływu na umysły młodzieży, tak samo, jak i profesor prawa polskiego Jan Dobrzański. Najbardziej popularnym, czczonym i uwielbianym przez młodzież był profesor filozofji, a później dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, Franciszek Stroński. Dla uczniów prawdziwy ojciec, zażywał wysokiej czci tak wśród kolegów Polaków jak i Niemców.

Niezwykła a nader sympatyczna dla Polaków osobistość to ówczesny profesor historii powszechnej dr. Józef Mauss, szlachetna postać, o której każdy współczesny literat Lwowa, dziennikarz lub autor pamiętników uważał za wskazane umieścić choćby skromną wzmiankę pochlebną. Mauss, urodzony w Wielkiem Księstwie Badeńskim, pełnił pierwotnie obowiązki przy dworze cesarskim jako nauczyciel ówczesnego następcy tronu arcyksięcia Ferdynanda, poczem objął katedrę na uniwersytecie we Lwowie. Tutaj znalazł się w wyjątkowym położeniu wobec gubernjum Galicji, które musiało patrzeć przez palce na jego liberalizm w wykładach i w postępowaniu z młodzieżą. Na podstawie suchych podręczników snuł on słuchaczom, zostającym pod wpływem epoki romantycznej, wielkie idee, obrazy i grozę tragicznych wypadków dziejowych. O zdrowej, rumianej cerze,

wesoły i uśmiechnięty, pełen dowcipów przemawiał do uczuć młodzieży, wzywał ją do samodzielnego myślenia. Obeznany z dziejami Polski, uwzględniał je w swym wykładzie, to też był nieraz wzywany do gubernjum w celu wysłuchania reprimendy.

Niepomierne wrażenie wśród słuchaczy wywarł Mauss swem otwartem zamanifestowaniem z katedry zapatrywania na obowiązki młodzi polskiej wobec powstania listopadowego. Gdy, odczytując katalog, wymienił nazwisko nieobecnego słuchacza i usłyszał uwagę jego kolegi, iż nieobecny „poszedł do Polski“, powstrzymał się, zmierzył go wzrokiem i rzekł: „Poszedł spełnić swoją powinność i pan ją zapewne zrobisz“. Nazajutrz był już ten słuchacz w drodze do Polski, a Mauss, notując to w katalogu, rzekł głośno: „Spełnił swoją powinność“.

Ożeniony z Polką, która zmarła w r. 1831, powydawał córki za Polaków; z nich Janina poślubiła Brunickiego.

Wybrany dwukrotnie rektorem uniwersytetu, po raz wtóry już jako emeryt, zmarł w r. 1856. Zwłoki, pochowane pierwotnie na cmentarzu Grodeckim, zostały przeniesione później na cmentarz Łyczakowski.

IV.

LWÓW PO WYBUCHU POWSTANIA.

„Śmierć tyranom!“ — oto okrzyk, jaki rozległ się z ust podchorążych i akademików, śpieszących pamiętnego poniedziałku 29 listopada r. 1830, w mury Belwederu, a echo okrzyku tego odbiło się rychło także o mury Lwowa i rozpląnęło błyskawicznie po obszarach austriackiego zaboru. Lwów i kraj cały porwał się do czynu. Zapał przygłuszył zimną rozważę pesymistów; hasło łączenia się z braćmi uderzyło piorunem w kraj cały; powstał niezwykły ruch; śpieszyli wszyscy młodzi i starzy brać udział w rozpacznej walce. Gościńce wiodące ku słupom granicznym zaroily się od ochotników, zwłaszcza zaś gościniec wiodący ze Lwowa przez Żółkiew ku twierdzy Zamościa. Ojciec wyprawiał syna, ułatwiał mu przejście na teren bojów, a często i sam z nim przechodził. Bracia ciągnęli losy, kto ma wyjść, a kto pozostać u domowych ognisk. Szkoły wyższe opustoszały, wyludniły się także niektóre warsztaty. Młodzi aspiranci, a niekiedy i starsi urzędnicy-Polacy rzucali zajęcia biurowe i śpieszyli spełnić obowiązek prawego syna Ojczyzny. Słudzy dworscy szli ze wsi ochotnie z swoimi panami, a synowie rodzin niemieckich łączyli się niekiedy z swoimi rówieśnikami. Kobiety przewyższały w swym zapale mężczyzn, tak, że zdawało się nieraz, jakby wobec miłości ojczyzny wyrzekły się uczuć, żywionych dla narzeczonych, dla mężów, ojców i synów rodzin.

Opisany ruch udzielał się głównie inteligencji, szlachcie i tym, którzy byli z nią w bliższej styczności, bez różnicy społecznego stanowiska, reszta mieszkańców zaś patrzyła obojętnie na wzmagający się zapał. Młodzież inteligentna, która ze względu na wiek swój pozostała w domu, nie próżnowała, ale wedle własnego pomysłu rozniecała ducha narodowego — wygłaszała wiersze, nuciła piosnki obrazujące naszą przeszłość i oczekiwaną przy-

szłość, i zachęcała tem do jedności z walczącymi braćmi. Urzędnikom Niemcom i Czechom, nieprzychylnym polskiej ludności, malowano szubienice, przypominano zajęcie Lwowa w r. 1809 przez wojska księcia Józefa Poniatowskiego; prorokowano ucieczkę, słowem wysilano się na karykatury, paszkwile i szyderstwa.

Kobiety wyśmiewały tę młodzież, która nie spełniła obowiązku, lecz siedziała w domu; posyłały jej kądziele lub zajęcze skórki. Zresztą szyły one skwapliwie bieliznę, skubały szarpie dla rannych i zbierały składki. Wstrzymywały się też one od tanecznych zabaw i rozrywek, a gdy w karnawale r. 1831 urządził książę Lobkowicz urzędowy bal i zaprosił reprezentantów polskiego społeczeństwa, ukazał się nagle w czasie zabawy na drzwiach napis:

„Czyliż po skrzypce tyrana
Możesz skakać polska młodzi?
Gdy ojczyzna w kir ubrana,
Wierzaj: skakać się nie godzi!“

Naturalnie, że bal skończył się bez tańców.

Nawet żołnierze pułków galicyjskich i węgierskich nucili rewolucyjne piosenki, nadpływające z polskich obozów i wypytywali się o stan bitew. Na pierwszą wieść o zaburzeniach w Warszawie sprowadzili we Lwowie grenadjerzy do koszar muzykę i odśpiewali „Jeszcze Polska nie zginęła“, potem wołali „Niech żyje Polska!“ „Śmierć Moskałom!“ Huzarzy bądź pojedynczo bądź posterunkami przekradali się niekiedy przez granicę, konno i zbrojno i zaciągali w polskie szeregi.

Zawiązał się we Lwowie wlot Komitet pomocy dla rodaków w Królestwie, na którego czele stanął Izydor Pietruski, głównymi działaczami zaś byli: Roman Bielski i Józef Broniewski. Komitet ten zbierał pozornie przy pomocy pań tylko bieliznę, sukna, buty, szarpie i inne przybory szpitalne, pokryjomu zaś fundusze wysyłane do Królestwa, konie, broń, amunicję i inne wojenne potrzeby. Najwięcej karabinów dostarczył galanteryjny sklep Glixellego we Lwowie. Wynosili je żołnierze z cesarskich magazynów bez kurków i stemplów i sprzedawali jako broń popsutą. Wysłane kosztem komitetu transporty przerabiano w Suchedniowie i Wąchocku. W zwykłym handlu podniosły się

znacznie ceny broni, a kupcy i rusznikarze otrzymali ostry rozkaz pytania i notowania nazwisk kupujących i podawania ich do wiadomości władzom policyjnym. Lecz cóż się działo? Oto każdy nabywca broni podawał zmyślane nazwisko i adres i kpił sobie z zarządzeń policyjnych. Zresztą zносиło i ofiarowywało na cele wojenne wielu posiadaczy nabytą dawno broń swoją. Komitet lwowski zamawiał w kuźniach podkarpackich, a zwłaszcza w Podhorodcach rz.-kat. parafji Skole i w Węldziżu kule, groty do lanc pod nazwą ogrodowych sztachelów dla dworów obywatelskich. W Królestwie ostrzono te sztachety i osadzano na drzewcach.



Izidor Pietruski.

Do zadań Komitetu lwowskiego należało zaopatrywanie w zasoby pieniężne dążących do boju ochotników i porozumiewanie się pisemne z Warszawą i wogóle z Królestwem. Aby uniknąć zdrady tajemnicy listowej ze strony niemieckich urzędników Austrii i Prus, zorganizowano obywatelską tajną pocztę między Lwowem i Poznaniem z jednej, Warszawą z drugiej strony. Zresztą miał Komitet lwowski wszędzie swoich agentów, znał ducha i postępowanie każdego prawie obywatela w Galicji, prowadził atoli akcję nader ostrożnie, za pośrednictwem osób trzecich. Gdy później zaczęły się formować nad Wisłą legje nadwiślańskie, a raczej galicyjskie, oddał Komitet dla tego celu znaczny zasób swojej gotówki.

Chcąc okazać lojalność wobec carskiego imperjum, zakazały władze austriackie nawet wywożenia zagranicę rekwizytów go-

spodarczych, jak np. kos i wideł. Zakaz ten był jednak czężą formalnością, nikogo bowiem nie ukarano zato ani grzywną, ani więzieniem.

Rz. kat. duchowni pouczali z ambon lud o powodach powstania w Królestwie, co ułatwiało znów przemycanie ochotników przez słupy graniczne, nie tylko oficjaliści bowiem, ale i służba dworska działała w porozumieniu ze strażami granicznymi. Posterunki obywatelskie wyczekiwały i przyjmowały serdecznie, po drugiej stronie kordonu, jawiących się przybyszów, a panie przypinały im kokardy przy przywitaniu i udzielały potrzebującym pieniężnych zasiłków. To też tylko z winy niedość przezornych lub wręcz nieudolnych przewodników popadały niekiedy jednostki w ręce straży pogranicznych. Zresztą wypuszczała policja przyłapanych ochotników bez wielkiej trudności na wolność, a wypuszczała częściowo nie tylko wobec pobłażliwego postępowania gubernatora Lobkowicza i sympatji okazywanej z jego strony w każdym kierunku ruchowi powstańczemu w Królestwie, ale ponadto wobec awantur ulicznych, wywoływanych zaprowadzeniem właśnie w tym czasie akcyzy od przywozu wiktuałów do Lwowa i nietaktownego postępowania eksponowanego tutaj moskiewskiego rezydenta pułkownika Breindla.

Było naturalnie rzeczą ogólnie znaną także i urzędnikom, nieprzychylnym sprawie polskiej, iż Lobkowicz udzielał chętnie przyjęć dla gości Polaków, na których wznoszono patriotyczne toasty, i śpiewano narodowe piosenki, iż posługiwał się polskimi biletami wizytowymi z litografowanym napisem „Książę Gubernator“, co więcej, iż pewnego dnia wdział na siebie kontusz, przypiął do boku karabelę i kazał w tym stroju sporządzić swój litografowany portret z polskim podpisem: „August Długosz książę Lobkowicz“. Łatwo pojąć, co się działo wtedy w duszy niemieckiej biurokracji Lwowa i kraju, lecz nie było rady, gdyż Lobkowicz cieszył się wielkiem zaufaniem panującego monarchy.

Zaprowadzenie opłat akcyzowych od wiktuałów na rzecz skarbu państwowego wywoływało nawet krwawe bójkę u rogatek Lwowa, rozlepianie paszkwili po ulicach miasta, słowne znieważanie urzędników i strażników, w pierwszym rzędzie zaś zbyt gorliwego dyrektora opłat Franciszka Helma, na którego świstano po ulicach, rzucano błoto, a w domu ciskano przez okna kamieniami. Pełen obaw ukrywał się w swym mieszkaniu a często-

kroć wyjeżdżał ze Lwowa. Ostatecznie były władze zmuszone uzbroić z jednej strony strażników po rogatkach, z drugiej strony zaś zniżyć opłaty, uwolnić od nich wiele przedmiotów i złagodzić dotkliwość egzekucji, aby nie dolewać, wobec wypadków w Królestwie, oliwy do ognia.

Walka o opłaty akcyzowe odbiła się przykrem zdarzeniem w murach kościoła św. Marcina we Lwowie, którego ówczesny proboszcz, ks. Kwiatkiewicz wystąpił na ambonie nader namiętnie przeciw tym opłatom i w czarnej barwie szkalował władze państwowe. Uwiadomiona policja w jednej chwili zlikwidowała incydent. Ściągnęła proboszcza z kazalnicy, uznała go za obłąkanego, ogoliła mu głowę i odstawiła go do szpitala oo. Pijarów, na oddział warjatów.

Niebaczny na podniecenie umysłów burmistrz Homme zaprowadził obostrzenia dla cechów szewców i rzeźników i oto nowy powód do rozruchów ulicznych i zbiegowisk, przy których grożono burmistrzowi i referentowi kijami, a nawet śmiercią. Wobec tego musiał Homme cofnąć swoje zarządzenia.

Nader przykrem było postępowanie wspomnianego powyżej rezydenta Breindla, którego wysłał do Lwowa rząd rosyjski, aby zwracał baczną uwagę na stosunki wśród tutejszych mieszkańców i donosił o poczynionych spostrzeżeniach swoim przełożonym władzom, aby jednał Rusinów dla rządu carskiego i dla prawosławnej cerkwi, a także kontrolował władze austriackie co do ich postępowania i działalności. Wszedłszy w styczność z ludnością ruską, a zwłaszcza z ruskimi księżami, począł ich Breindl pouczać o tożsamości ludu ruskiego z Moskalami, kwalifikować Polaków jako obcych przybyszów najeźdźców, odwiecznych wrogów Rusi, począł przedstawiać powstanie listopadowe jako sprawę religijną, mającą za cel zagładę ruskiej wiary, słowem rzucać pierwsze zarzewie późniejszej tak gwałtownej narodowej rozterki. To też gr.-kat. księża, którzy szli dotąd ręką w rękę z polskim klerem, podzielili się na trzy obozy. Jedni przytakiwali wywodom carskiego czynownika, drudzy stali obojętnie na uboczu, synowie księży i włościan zaś, którzy bądźto w szkołach, bądź przy innej sposobności stykali się z polską inteligencją, dążyli z innymi do powstania.

Rząd austriacki nie był bynajmniej zadowolony z postępowania Breindla, to też patrzył przez palce, jak ludność Lwowa

urządzała mu różne przykrości i niemiłe niespodzianki. Znała go dobrze ulica, gdyż chodził wytrwale w moskiewskim mundurze, więc obrzucała go kamieniami, tłukła mu szyby w oknach, wywołała raz w kawiarni umyślnie sprzeczkę i oblała mu twarz gorącym ponczem, a ile razy dostawał na ustroniu kije, milczał o tem nawet przed władzą policyjną; wiedział bowiem z doświadczenia, iż choćby szukał satysfakcji u samego gubernatora, otrzyma z policji stereotypową odpowiedź, że skoro nie podał sprawców nie zostali winowajcy odszukanymi. Urzędnicy policyjni byli tem mniej przychylnie dla niego usposobieni, iż dysponując większymi funduszami mógł się otoczyć większą liczbą sprawnych szpiegów z pocztu miejscowej ludności i posiadać dokładniejsze wiadomości o niejednej kwestji, aniżeli lokalne władze austriackie. Do gorliwych szpiegów płatnych przez Breindla należał Lewandowski, syn radcy magistratu Andrzeja Lewandowskiego, który doniósł rezydentowi, iż w domu Wirskiego zbiera się liczna młodzież w celu wymarszu do Królestwa. Wobec nalegania Breindla były władze zmuszone aresztować ochotników razem z gospodarzem i przeprowadzić śledztwo, które trwało dziewięć tygodni. Inne, donośniejszej natury żądanie Breindla, o urządzenie pościgu i poszukiwań za wysłannikami Klubu demokratycznego w Warszawie, jakimi byli tamtejsi akademicy i podchorążowie, nie doprowadziło do żadnego rezultatu pomimo listów gończych i opisu osób. Szlachta po wsiach umiała sprawnie ukrywać ściganą młodzież.

Wiecej śmiechu wśród mieszkańców Lwowa, aniżeli kłopotu w biurach policyjnych, wywołał nieudany eksperyment Breindla, przedstawienia obrazowo słabości i nicości wysiłków wojska polskiego.

Oto namówił on kozaka, sługę hr. Uruskiej, aby drugiego dnia Wielkiej Nocy zebrał kilkudziesięciu uliczników, uzbroił w kije, wyprowadził na górę Wysokiego Zamku, podzielił na Polaków i Rosjan, stanął sam pod nazwą Dybicza na czele większej, naturalnie, grupy rosyjskiej i przedstawił obraz walki w niekorzystnem dla Polaków świetle.

Kozak zachęcony nagrodą Breindla spełnił dokładnie otrzymany rozkaz, lecz jakimże był skutek niezwykłego widowiska? Przedstawiciele oddziału polskiego naciskani i rażeni przez prze-

możną siłę, zawołali do swoich przeciwników, towarzyszków zabaw ulicznych:

— Porzućcie, do stu diabłów, waszego Dybicza, połączcie się z nami, przecież my wszyscy jesteśmy Polakami!

Apel poskutkował w jednej chwili. Opuszczony Samozwaniec Dybicz umknął czem rychlej do miasta. Chłopcy za nim; otoczyli kamienicę Uruskiej i krzyczeli zgodnym chórem:

— Wydajcie nam Dybicza, bo powytlukamy szyby!

Kres tej komedji położyła policja, rozpędziła uliczników, a niedoszłego bohatera Dybicza wsadziła do aresztów.

V.

WŁADZE AUSTRJACKIE WOBEC WYPADKÓW W KRÓLESTWIE.

Po wybuchu powstania listopadowego wysłał bezwzględnie długoletni kanclerz cesarstwa austriackiego i główny kierownik jego spraw wewnętrznych i zewnętrznych, Klemens Wacław ks. Metternich obszerną instrukcję do gubernatora księcia Lobkowicza.

„Rząd austriacki“ — mówił w swem piśmie — „stoi na stanowisku wiernego i konsekwentnego szermierza prawowitości i słuszności i pod żadnym warunkiem nie może z tego stanowiska ustąpić. Zadaniem więc gubernatora jest wyłuszczyć tę zasadę patriotycznym stronnictwom polskim w Galicji, rozkrzewiać ją, niemniej troszczyć się o to, aby międzynarodowy obowiązek sąsiedzki wobec rządu rosyjskiego był należycie spełniony. W tym celu należy uniemożliwić przechodzenie spragnionej walki młodzieży przez granice do Królestwa, uniemożliwić wysyłkę pieniędzy i przemycanie koni, broni i strzeliwa. Ogół władz państwowych w Galicji powinien postępowaniem swoim wpajać w ludność przeświadczenie, że rewolucja w Polsce nie może liczyć na żadne poparcie ze strony Austrii“.

Jak widzimy przeniosło zarządzenie kanclerza, przerażonej wybuchem powstania monarchji Habsburgów — zarządzenie wydane pod wpływem nieświadomości środków i sposobów ochronienia własnego zaboru dawnych ziem polskich przed wpływem ruchu rewolucyjnego — akcję obronną do Lwowa i złożyło ją w ręce władz cywilnych i wojskowych z gubernatorem Augustem ks. Lobkowiczem i komenderującym generałem Józefem bar. Stutterheimem na czele.

Krok ten był również wynikiem trudności, jakie piętrzyły się przed władzami wiedeńskimi wobec groźnej rewolucji włoskiej.

Zamierzano nawet wysłać na południe część pułków z Galicji, od czego powstrzymała jednak władze wiedeńskie chęć utrzymania przyjaznych stosunków z Rosją.

Ostatecznie oddano do dyspozycji generalnej komendy we Lwowie 12.000 żołnierzy z 6 baterjami dział celem strzeżenia granicy i ochrony terytorjum Galicji przed napadami oddziałów kozackich. Dowództwo poruczono stacjonowanemu w Jarosławiu jako centralnym punkcie akcji, generałowi Antoniemu bar. Bertoliettemu, późniejszemu właścicielowi 15-go tarnopolskiego pułku piechoty i dodano mu do pomocy generała Albertiego i Czoricza.

Kontyngent wojska tego zwiększono niebawem chwilowo, gdy rozeszła się pogłoska, że generał Julian Sierawski, dowodzący oddzielnym korpusem, zamierza w 6.000 bagnetów i szabel wkroczyć do Galicji, a tutaj zbroi się młodzież, porozumiewa i układa plany wybuchu rewolucji we Lwowie.

Strach przed polskim korpusem był tak potężny, iż wyższym urzędnikom rządowym, lub znienawidzonym przez ludność poprzydzielano specjalne straże bezpieczeństwa, po mieście rozkwaterowano grenadierów — po kilku w jednej kamienicy — a na główne place i ulice wytoczono działa, z gotowemi lontami artylerzystów.

Wielu trwożliwych mieszkańców wyjechało ze Lwowa. Policja zdwoiła swoją czujność, śledziła tem baczniej kroki młodzi polskiej, zabroniła wieczornych spacerów po mieście, zamknęła widowiska teatralne i przystąpiła do aresztowania podejrzanych osób.

Uspokoila umysły austriackich sfer rządowych wieść, iż dyktator Chłopicki zakazał pod surową karą przekraczać z bronią granice Królestwa Polskiego.

Po otrzymaniu instrukcji kanclerza Metternicha porozysłał tymczasem gubernator Lobkowicz cyrkularnych komisarzy w towarzystwie drobnych oddziałów wojskowych na granice Królestwa Kongresowego, urzędnicy ci jednak, w przeważnej części albo Polacy, albo przychylni Polakom patrzyli przez palce na wysiłki Galicji w kierunku wspomagania i popierania rewolucji. Rychło powstało mniemanie, że rząd austriacki forytuje pośrednio powstanie w Królestwie i że akcja ta płynie z samego Wiednia, a nie od władz prowincjonalnych. Zdanie to popierano

spostrzeżeniem, że nawet w samym Lwowie, pod okiem władz prowincjonalnych, prowadziła polska ludność otwarcie wszelkiego rodzaju działalność na korzyść ruchu rewolucyjnego.

Nader łagodne, a wywołujące nieraz starcia z generałem Stutterheimem, spełnianie ze strony gubernatora Lobkowicza instrukcyj kanclerza Metternicha, tłumaczył gubernator wobec Wiednia tem, iż pragnie pozbyć się niespokojnych, niepewnych żywiołów, ponadto zaś utrzymać w kraju, pomimo wysokiego narodowego wzburzenia, życzliwy dla Austrii nastrój. W tym ostatnim kierunku osiągnął rzeczywiście nader pomyślne wyniki. Szlachta, w owych czasach właściwy reprezentant polskiej narodowości, wychwalała wszędzie umiarkowanie i względność austriackiego rządu i zasypywała jego organa zapewnieniami zaufania i wdzięczności, a w dniu 24 grudnia 1830 r. udała się liczna deputacja obywateli miasta Lwowa do burmistrza Hommego, i w celu objawienia „swego sposobu myślenia, niezłomnej wierności i przychylności ku oświeconej osobie Najjaśniejszego Cesarza Mci, w celu oświadczenia, że gotowi są nie tylko swoim majątkiem, ale nawet, gdyby potrzeba była, życiem swoim, wspierać środki rządu. Monarcha raczył obywatelom Lwowa swoje najwyższe upodobanie oświadczyć!”

Akta tak generalnej komendy jak i garnizonu lwowskiego pouczają nas dokładnie o zarządzeniach poczynionych z jednej strony przez Stutterheima, z drugiej przez Lobkowicza, z których pierwszy ustawił posterunki graniczne, drugi kordon cywilnych strażaków, mający za zadanie, popierać w służbie oddziały wojskowe, popierać personal cłowych urzędów, chwytac ochotników, przemykających się na teren bojów i zbiegów, szukających schronienia na terytorjum państwa austriackiego. Dezertarów, tak Polaków wzbraniających się walczyć przeciw powstaniu, jak i Rosjan, kazano rozbrajać i przez graniczny punkt w Brodach wydawać w ręce Moskali, broń ich zaś wysyłać tamże odrębnie.

Takim był rygor na papierze, w rzeczywistości jednak był łagodniejszym.

Zaufani oficerowie austriaccy składali z poczynionych spostrzeżeń bez przerwy raporta generałowi Stutterheimowi we Lwowie. Śledzili oni pilnie rozwój uzbrojenia armji polskiej, pobór żołnierzy, taktyczne i strategiczne ugrupowanie wojsk, du-

cha panującego wśród polskich szeregów i t. p. Nader dokładne i szczegółowe relacje wychodziły z pod pióra pułkownika bar. Bechtolda, stacjonowanego w Żółkwi, dalej generała Fichtla z Podgórza i kapitana Bartelsa z Brodów. Major bar. Rochepine objeżdżał ponadto posterunki i zbierał interesujące rząd austriacki szczegóły. Kapitan Pfanzelter miał otwarte konto w słynnej wówczas firmie domu handlowego Hausner i Violand w Brodach, która w pierwszych latach minionego stulecia wybudowała we Lwowie, dla swoich celów dom istniejący do dziś dnia na rogu ulicy Legjonów i Kopernika.

Równocześnie i równolegle z wojskowymi, zasięgali języka na rzecz władz austriackich i przesyłali relacje, eksponowani ze Lwowa, lub stale stacjonowani w pobliżu słupów granicznych i po koszarach celnych urzędnicy polityczni i skarbowi. Na relacjach tych znajdujemy podpisy osławionego później w r. 1846 inicjatora rzezi i rewolucji chłopskiej Józefa Breinla von Wallersterne, dalej Henryka Saara (Majdan), Karola Baczyńskiego (Chwałowice), Bretschneidera (Podgórze), Józefa Bokenheimera von Bokenheim, Jana Rechbergera von Rechkron i t. d. Relacje tego ostatniego urzędnika skarbowego nie były owiane duchem austrofilizmu, skoro zrodzony on był z Polki Żmijewskiej, ożeniony z Dobrzejewską, a jego rodzony brat Ludwik służył po zajęciu Galicji przez wojska księcia Józefa Poniatowskiego i w r. 1809 w szeregach wojsk polskich.

Ścisłymi były związki i relacje pomiędzy władzami austriackimi a konsulem rosyjskim w Brodach S. Świackim.

Niebawem wysłał Lobkowicz dalszych komisarzy w specjalnych misjach a to: Ignacego Hitzgerna w cyrkuł żółkiewski, Walentyna Madurowicza, Franciszka Bogdaniego i Edwarda bar. Taubera w cyrkuł tarnopolski i E. Schmidta do Czortkowa.



Józef baron Stutterheim, generał.

Nie brakło też gubernatorowi lwowskiemu także sprawozdań wprost z Warszawy od generalnego konsula austriackiego, tudzież z Krakowa, z biura austriackiego rezydenta.

Zajmujące są szczegóły, jakie widzimy w zachowanych zbiorach archiwalnych, tajnych pismach wymienionych powyżej organów rządowych. Przeważna część pism tych, nadsyłanych do Lwowa zaraz po wybuchu powstania, była poświęcona osobie generała Józefa Chłopickiego i obliczeniu ilości i wartości wojska polskiego.

„Wojsko polskie“ — czytamy tamże — „jest pełne entuzjazmu, lecz szlachta na granicy obawia się wkroczenia Rosjan na jej terytorjum i rozpoczęcia działań wojennych.

Polacy rozporządzają 40.000 piechoty i 6.000 konnicy, ale do 20.000 ochotników i wysłużonych żołnierzy wcielono na nowo w szeregi walczące. Ponadto posiadają Polacy na składzie 40.000 karabinów do uzbrojenia gwardji i „landszturmu“, dość prochu, lecz mało ołowiu. Brak im kawalerji i białej broni.

Austria powinna bezwzględnie zakazać wywożenia broni do Polski, postawić ją w ten sposób w przykre położenie.

Przeciw Chłopickiemu podnoszą w Warszawie zarzuty z powodu przewlekania akcji wojennej i nie atakowania poszczególnych oddziałów rosyjskich.

Wyborną jest kawalerja rosyjska generała Kreutza. Przed Dybiczem i Rozenem nie mają Polacy respektu, a Sakena, ożenionego z Polką, uważają za swojego.

Książę Konstanty zawiódł brakiem stanowczości i za wczesnie uważał sprawę za straconą i kazał się wojsku wycofać“.

„Przeciw Chłopickiemu“ — czytamy znów w jednej z późniejszych relacyj — „ludność się burzy. Zawiązało się sprzysiężenie na jego życie. Odkryto je i uwięziono członków rządu: Grzymałę i Machnickiego.

Patriotyzm Polaków jest tak gorącym, iż niema dla nich ofiar, jakichby nie ponieśli chętnie dla dobra Ojczyzny.

Zdawna były w Krakowie podniecone umysły na prezydenta hr. Wodzickiego. Obecnie, gdy po rewolucji znaleziono papiery w kancelarji Roźnieckiego, skompromitował się jeszcze bardziej.

Przygotowania do walki i starcia postępują z wielką energją. Pobór rekruta natrafia atoli na trudności z powodu niechęci ludności“.

Z nietajonem zadowoleniem stylizowano widocznie doniesienie, iż:

„Prusy wysłały adwokata v. Glotza z misją do prowizorycznego rządu polskiego“.

Gdy przybył do Warszawy, zwrócił na siebie odrazu uwagę policji. Podejrzewano go o szpiegostwo na rzecz swego państwa; a tak się monarchja Hohenzollernów skompromitowała.

Smuciła się Austria słabością wojsk rosyjskich, rozterkami w ich łonie i dziesiątkującą je epidemią cholery.

„Nadchodzące“ — donoszono wówczas do gubernjum lwowskiego — „wojska z głębi Rosji, wyglądają źle i tracą po drodze wielu ludzi“.

„W całej Rumunji“ — pisał austriacki generał Kinsky z Czerniowiec — „utworzono organizację tajnej policji pod sterem pułkownika Skopowskiego (Polaka). To wywołało w rosyjskiem wojsku tam konsystującym zaburzenia, szczególnie w dywizji ułanów złożonej z Polaków. Każdego przybysza do obozu podejrzewają, że jest szpiegiem. Wielu oficerów Polaków wzięło dymisję i powróciło do Polski.“

„Trudno znaleźć szpiegów, którzyby chcieli wyjechać do Brześcia Litewskiego — żali się jeden z komisarzy i dodaje — „że nader utrudnioną jest komunikacja między Radziechowem a Lwowem. Poczta nie istnieje, a wojskowe oddziały jeszcze w tych stronach nie porozstawiane“.

„Podejrzanych Polaków wysyłają w głąb Rosji“. „Tak wysłano do Saratowa księcia Lubomirskiego z Dubna i Chodkiewicza“.

„Leżący obok Bełzca bataljon polskiego „landszturmu“ pod komendą Edwarda hr. Fredry 1060 ludzi, przeważnie uzbrojonych w piki, ćwiczy się pilnie mimo zimna. Jest tam także i kawalerja“.

W sprawie przemykania się ochotników z Galicji na teren bojów prowadziły komory graniczne dokładne spisy podróżnych i przedkładały je generalnej komendzie we Lwowie.

„W nocy z 7 na 8 stycznia r. 1830“ — raportuje jeden z oficerów — „przeszło obok Waręża przez granicę 12 młodych ludzi pod komendą hr. Stadnickiego, który zabrał z sobą dwa konie i znaczną gotówkę. Towarzyszami jego byli między in-

nymi hr. Bobrowski i Mitraszewski, a także urzędnik „Taxmatu“ ze Lwowa z rozciętą dolną wargą.

Również i Adam ks. Lubomirski przekroczył granicę w dwa konie, lecz on jest poddanym Królestwa Polskiego. Rozeszła się pogłoska, że zabrał z sobą 27 koni i wielu ochotników, to jednak nie jest prawdą. Kazano stawić się wszystkim urlopnikom, jego poddanym i stwierdzono, iż są w domu, a nie poszli z księciem.

Właściciel Perespy Zabielski nie mógł jeszcze przebrać się przez granicę, lecz między Żurawcami a Nowosiólkami Kardynałskimi przeszło granicę na trzech saniach innych 15 ludzi, a także hr. Romanowski pomimo ścisłego nadzoru ze strony kapitana Gerzabka i porucznika Janotty. Dla wzmocnienia posterunku w Uhrynowie wysłano dalszych 7 żołnierzy pod komendą porucznika Rösnera“.

Tak opiewały relacje straży granicznej, wysyłane następnie ze Lwowa kurjerami do Wiednia. Łatwo zrozumieć, jakie wrażenie musiała wywołać w Wiedniu relacja gubernatora ks. Lobkowicza, iż 141 uczniów szkół lwowskich, akademików i gimnazjalistów opuściło ławy szkolne, a profesor uniwersytetu dr. Józef Mauss, członek Towarzystwa Naukowego w Krakowie, nie wahał się pochwalić ten postępek, i czytając katalog przy każdym nieobecny słuchacz powtarzać zdanie: „Spełnił swoją powinność wobec Ojczyzny“.

W odnośnych raportach urzędowych brak opisów a choćby tylko i wzmianki o wielu innych donioślejszej natury zdarzeniach, znanych dobrze i kolportowanych ustnie po całym kraju.

Oto były oficer austriackich huzarów Hipolit Chołomiewski sprzedał swoje mienie, umundurował, uzbroił i zaopatrzył w konie kilkudziesięciu młodych ludzi i przeszedł śmiało i otwarcie obwodem żółkiewskim przez granicę ku Zamościowi.

Inny ofiarny patriota, którego nazwisko zaginęło niestety w pamięci, podoficer wojsk Napoleona Wielkiego, zgromadził 30 ochotników, uzbroił w strzelby z bagnetami, wyćwiczył w używaniu broni i poprowadził przez Żółkiewskie wśród dnia ku granicy. Po drodze wpobliżu granicy zaatakowali go huzarzy. Kazał uformować czworobok i dać ognia. Jeden huzar ranny, spadł z konia, reszta cofnęła się, aby w zwiększonej liczbie posterunku granicznego zaatakować ponownie ochotników. I oto

przyszło znowu do palby ze strony czworoboku, wskutek której poległ na miejscu jeden huzar, dwóch zaś wraz z komendantem, odniosło rany. Oddział podążył spokojnie w dalszą drogę. Zabiętego i rannych huzarów przywieziono do wojskowego szpitala we Lwowie. Wyleczony z rany komendant otrzymał surową naganą za porywcze działanie wbrew instrukcji i wywołanie krwawego starcia.

VI.

LWOWIANIE W OGNIU WALK LISTOPADOWYCH.

Pierwszy większy oddział ochotników, jaki podążył ze Lwowa na pomoc walczącej braci, składał się z młodzieży szkół wyższych i średnich w liczbie około 70 głów. Tworzeniem oddziału tego zajęli się, na wniosek słuchacza praw Feliksa Poradowskiego, syna obywatela ziemskiego, później żołnierza 2 pułku ułanów w korpusie generała Józefa Dwernickiego, tegoż koledzy z ław uniwersyteckich, a to: August Bielowski, słuchacz praw, później żołnierz legji nadwiślańskiej, dyrektor Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, członek czynny Akademii Umiejętności w Krakowie, Szymon Łopatyński, słuchacz praw, Julian Skolimowski, słuchacz filozofji, później żołnierz 5 pułku ułanów, właściciel dóbr w obwodzie żółkiewskim, ozdobiony jako kadet srebrnym krzyżem 20 lipca 1831, Łucjan Stobiecki, słuchacz praw, i i.

Przybyszów przyjął w Zamościu nader serdecznie generał Julian Sierawski, wydał odpowiednie zarządzenia, a nazajutrz skierował komendanta oddziału, wspomnianego powyżej byłego oficera austriackich huzarów, Hipolita Chołoniewskiego, wraz z Feliksem Poradowskim, zpowrotem do Lwowa, poruczając im przewiezienie i rozrzucenie po mieście i okolicy nieznanej dotychczas mieszkańcom tych stron odezwy Rządu Narodowego. W ciągu 24 godzin spełnili obaj poruczoną im misję. Zaalarmowali Lwów i w ciągu dalszej doby stanęli zpowrotem w Zamościu, skąd w myśl rozkazu podążyli ku Warszawie.

Na skutek nadmienionej odezwy zaroił się gościniec żółkiewski od zastępów dążącej ku Zamościowi młodzieży, wśród której nie brakło i dalszych ochotników z pocztu uczniów szkół wyższych i średnich Lwowa. W parę miesięcy później zarządziły władze austriackie skonsygnowanie tych uczniów, którzy wzięli

udział w ruchu rewolucyjnym. Zadanie to nie było atoli łatwem do przeprowadzenia, niektórzy uczniowie bowiem powystępowali przed wymarszem w pole pod różnemi innemi pozorami ze szkół publicznych, drugich wykazywały znów rodziny jako przebywających w innych stronach kraju u krewnych i znajomych, jako poszukujących posad i zajęć, a nie brakło i takich, których wobec stanowisk ich ojców nie chciano brać wogóle na „czarną listę” potępionych. Należały do nich w pierwszym rzędzie dzieci austriackich urzędników państwowych — Niemców, strapionych ucieczkami swych synów do oddziałów powstańczych.

Zresztą zachęcał nietylko wymieniony powyżej profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Mauss, ale zachęcali i inni pedagodzy szkół gimnazjalnych i filozoficznych młodzież do wstępowania w szeregi polskiej armji, jak to podniósł później w swej relacji do prezydium gubernjalnego we Lwowie radca sądowy Maurycy Wittmann, donosząc, że grzeszyło w tym kierunku nawet kolegium oo. Jezuitów w Tarnopolu, zwłaszcza zaś profesorem ks. Wincenty Buczyński i ks. Władysław Kieynowski.

Nie dziw, że wobec takiego stanu rzeczy wykazała urzędowa lista, zamiast rzeczywistej liczby, tylko 141 uczniów szkół lwowskich jako uczestników powstania. Przytaczamy ją w alfabetycznym porządku: Albinowski Tadeusz, słuchacz filozofji; Ankwicz Gustaw hr., słuchacz praw; Barański Stefan, słuchacz teologji; Bielowski August, słuchacz praw (j. w.); Bieliński Erazm, słuchacz praw; Błoński Mikołaj, słuchacz filozofji; Błoński Teodor, słuchacz praw; Bobrowski Żelisław, słuchacz praw; Bossowski Michał; Boznański Leon, słuchacz praw, ozdobiony jako podchorąży 23 pułku piechoty linjowej srebrnym krzyżem 17 września 1831; Chromiński Feliks, słuchacz filozofji; Chrzastowski Aleksander; Cicimirski Marcin; Cinciewicz Jan, uczeń szkoły realnej; Cybulski Władysław, uczeń gimnazjalny; Czaykowski Eustachy, słuchacz filozofji; Czerkawski Franciszek, słuchacz praw (odznaczył się w bitwie pod Stoczkiem); Czerniawski Julian, słuchacz praw; Czyckiewicz Michał, słuchacz teologji; Dembicki Tomasz, słuchacz wydziału medyczno-chirurgicznego; Dobrzański Piotr, słuchacz filozofji; Drzyzgiewicz Stanisław, słuchacz filozofji; Dutkiewicz Jan (tego nazwiska bombardjer artylerji lekkononnej generała Chłapowskiego został ozdobiony srebrnym krzy-

zem 4 października 1831); Dwernicki Honorat, słuchacz filozofji; Fangor Ludwik, słuchacz filozofji; Gayda Konstanty, uczeń gimnazjalny; Gączakowski Ludwik, słuchacz praw; Gierowicz Mikołaj, uczeń gimnazjalny; Gnoiński Aleksander, uczeń gimnazjalny (służył w pułku krakusów korpusu Dwernickiego, później właściciel dóbr ziemskich); Górski Maciej, słuchacz filozofji; Gostyński Adam, uczeń gimnazjalny (służył w pułku legji nadwiślańskiej, ur. 1814 um. 1876); Gostyński Franciszek, uczeń gimnazjalny; Gross Franciszek, uczeń gimnazjalny; Grünfeld Ludwik, słuchacz praw; Horoszkiewicz Alojzy; Hubicki Karol, słuchacz filozofji (służył w 4 pułku ułanów w korpusie Dwernickiego; w bitwie pod Boremlem porażony w głowę przez dragonów moskiewskich i wzięty do niewoli, został po wyleczeniu z ran w Dubnie oddany w sałaty piechoty kaukaskiej; uwolniony w r. 1834, osiadł na ojcowiznie w Ożydowie obok Brodów); Hubicki Stanisław; Iszkowski Erazm, słuchacz filozofji; Janicki Wiktor, słuchacz praw; Jatoszyński Antoni, słuchacz teologii; Jawornicki Jan, słuchacz filozofji; Jawornicki Józef słuchacz filozofji, Jaworski Marcei, słuchacz filozofji (tego nazwiska podoficer 5 pułku piechoty linowej został ozdobiony srebrnym krzyżem 9 marca 1831); Jezierski Michał, słuchacz teologii; Kamiński Aleksander (I); Kamiński Aleksander (II), uczeń gimnazjalny (podoficer korpusu generała Dwernickiego, okryty ciężkimi ranami w bitwie pod Boremlem; po powstaniu oddawał się obowiązkom prywatnym; umarł r. 1874, pochowany na cmentarzu Łyczakowskim); Kamiński Ludwik, słuchacz praw (służył w legji nadwiślańskiej, pod Nieborowem wzięty do niewoli; po powrocie mieszkał w Nowym Targu); Karczewski Wojciech, słuchacz filozofji; Karger Ignacy, uczeń gimnazjalny; Kaweckie Lubin; Kłobikowski Antoni, słuchacz filozofji; Kobierski Szczęsny; Kolanowski Leon; Komarnicki Antoni, słuchacz filozofji; Konaszewski Kazimierz; Kopacki, uczeń gimnazjalny; Kopystyński Szczęsny; Kornberger Adolf, słuchacz praw; Kotttyk Łukasz; Kozłowski Mikołaj; Kozłowski Teofil, słuchacz filozofji; Krauss; Królikowski Henryk; Krzyżanowski Florjan; Krzyżanowski Józef, słuchacz praw; Kuczkowski Piotr, uczeń gimnazjalny; Kulczycki Teodor, słuchacz filozofji; Kunaszewski Maciej, słu-

chacz filozofji; Kutkowski Antoni, uczeń gimnazjalny; Łazarewicz Erazm, słuchacz praw; Łazarewicz Leon, słuchacz praw; Łaski Paweł, uczeń gimnazjalny; Łęczyński Piotr, słuchacz filozofji; Łomnicki Karol, uczeń gimnazjalny; Łopatyński Hipolit, słuchacz filozofji (ur. r. 1812 służył w korpusie Dwernickiego, później w legji litewsko-ruskiej jako wachmistrz 2 szwadronu; na starość mieszkał w Stanisławowie); Łopatyński Szymon, słuchacz praw (j. w.); Łubiński Eugenjusz; Machocki Jan, słuchacz filozofji; Makarewicz Włodzimierz, słuchacz filozofji; Malicki Michał; Milski Wincenty, słuchacz filozofji; Mitraszewski Wincenty, słuchacz filozofji (syn sekretarza Magistratu w Samborze); Mleczkowski Stanisław, słuchacz filozofji; Moncielowicz Jerzy, słuchacz filozofji; Morawski; Morzański Konstanty, słuchacz filozofji; Nawrocki Michał; Nowak Stanisław, słuchacz filozofji; Ortyński Józef, słuchacz praw; Ortyński Stanisław, słuchacz praw; Ottwein, uczeń gimnazjalny; Ozarowicz Aleksander, słuchacz filozofji; Parylewicz Euzebjusz, uczeń gimnazjalny; Paryłowski Seweryn, uczeń gimnazjalny; Pawlikowski; Pawłowski Jan, słuchacz teologii; Pini Eugenjusz, uczeń gimnazjalny; Popiel Ignacy, słuchacz wydziału medyczno-chirurgicznego; Poradowski Feliks, słuchacz praw (j. w.); Pożniak Włodzimierz, uczeń gimnazjalny; Raczyński Feliks (ur. 1814 um. 1887); Ratyński Eugenjusz; Ronczek Józef, uczeń gimnazjalny; Rottenberg Dawid, słuchacz wydziału medyczno-chirurgicznego; Rudzyński Jakób, słuchacz teologii; Salwicki Jan, słuchacz filozofji; Schwabe Abraham, uczeń gimnazjalny; Schweitzer Jan, słuchacz praw; Semetkowski Karol; Skólimowski Julian, słuchacz filozofji (j. w.); Skupiński Ludwik, słuchacz filozofji; Śmiałowski Wojciech (służył w drugim szwadronie legji nadwiślańskiej; w bitwie pod Ostrołęką został mianowany oficerem); Sołtysiewicz Jan, słuchacz filozofji; Soniewicz Hipolit, słuchacz filozofji; Stasiowicz Julian; Stobiecki Łucjan, słuchacz praw (j. w.); Struszewski Roman, uczeń gimnazjalny; Studeniecki Feliks; Studziński Szymon; Styszyk Andrzej, uczeń gimnazjalny; Suski Karol, słuchacz filozofji; Świątkiewicz Teodor, słuchacz praw; Szczurowski Antoni, słuchacz wydziału medyczno-chirurgicznego; Szymankiewicz Tomasz, słuchacz

filozofji; Szyndelas Antoni; Tettmayer Adolf, słuchacz filozofji; Titz Karol, słuchacz praw (j. w.); Trescher Juliusz, uczeń gimnazjalny; Turkuł Władysław, słuchacz filozofji; Turowski Koźma, słuchacz wydziału medyczno-chirurgicznego; Tysowski Jan, słuchacz praw; Ujejski Cyprian; Uranowicz Tadeusz, słuchacz filozofji; Uszczakiewicz, słuchacz praw; Wąsowski Karol; Wejde Wincenty; Witowski Hipolit, uczeń gimnazjalny; Wolański Walenty; Zieliński Maksymilian; Zuccani Ludwik; Żymirski Walenty.

Powyższy wykaz urzędowy, jak widzimy, niedokładny nawet co do imion i szkół, które opuścili ochotnicy, uzupełniamy wiązką szczegółów, jaką zebraliśmy z innych źródeł.

Borkowski Dunin Leszek, ur. r. 1814, porzucił już w grudniu 1830 r. szkoły we Lwowie i wstąpił do pułku krakusów sandomierskich. Dnia 24 marca 1831 został jako podporucznik przeznaczony na polowego adjutanta do boku generała Krukowskiego, następnie w czerwcu tegoż roku przeniesiony jako porucznik do 3 pułku strzelców konnych w korpusie Rybińskiego. Po wojnie znany literat, publicysta, wybitny poseł Sejmu galicyjskiego, prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie etc.

Chamiec Edward, ur. r. 1814, dzielny jezdziec, pośpieszył jeden z pierwszych ochotników ze Lwowa na linię bojową. Pełnił obowiązki przy sztabie w korpusie Umińskiego, później Samuela Różyckiego.

Chołodecki Białynia Tomasz, uczeń gimnazjalny, służył w 2 pułku ułanów korpusu generała Dwernickiego. Ranny pod Boremlem, popadł w niewolę rosyjską. Po powrocie poświęcił się praktyce na polu gospodarczem, pracował atoli i nadal w tajnych związkach i sprzysiężeniach zrazu przy boku Roberta Chmielewskiego, później przy boku Teofila Wiśniowskiego, z którym odbył w r. 1846 znaną wyprawę na Narajów jako komendant jednej z dwóch rot. Uwięziony przez władze austriackie, został razem z Wiśniowskim skazany w pierwszej instancji na karę śmierci, zamienioną później na karę 15 lat więzienia w berneńskiej fortecy Spielbergu. Rewolucja i amnestja z r. 1848 otworzyła mu wrota kazamat. Wybuch powstania styczniowego zastał go znów w łonie tajnego sprzysiężenia, a dzień 27 lutego 1863 r. w czasie bitwy dyktatora Marjana Langiewicza pod Sta-

szowem w szeregu walczących młodych rodaków. Przeszedłszy jako dyrektor cukrowni w Rytwianach obok Staszowa w stan spoczynku, zamieszkał stale we Lwowie, gdzie padł w listopadzie 1878 r. ofiarą starcia pomiędzy policją a młodzieżą akademicką, urządzającą pochód ku czci dzielnego posła do Rady Państwa Ottona Hausnera. Nie odzyskał zdrowia, utraconego wskutek trzech potężnych ran, zadanych mu ostrzem szabli policyjnych, a w dniu 17 lipca 1880 mogiła na cmentarzu Łyczakowskim pokryła zwłoki weterana-konspiratora.

Dydacki Franciszek został jako 15-letni student gimnazjalny przyjęty do konnej legji nadwiślańskiej. W r. 1834 asenterowany do wojska austriackiego służył tamże lat ośm. Ostatecznie założył we Lwowie fabrykę zapalek, nabył kilka realności przy ulicy Zielonej i zasiadał przez lat sześć w Radzie miejskiej.

Kunaszowski Hieronim po ukończeniu nauk w uniwersytecie lwowskim wstąpił w r. 1831 w Opatowie do pułku jazdy litewsko-ruskiej, awansowany w dniu 4 sierpnia na podoficera, następnie podporucznika. W latach 1848 tudzież 1863 brał czynny udział w pracach narodowych. W r. 1880 opracował i ogłosił drukiem „Życiorysy uczestników powstania listopadowego“, Lwów 1880 (wydawnictwo Komitetu jubileuszowego).

Lipski Emiljan jako piętnastoletni uczeń pośpieszył do Królestwa i służył w artylerji pod komendą majora Józefa Puzyny w korpusie Dwernickiego.

Longchamps de Berier Wincenty wstąpił z uniwersytetu lwowskiego do pułku legji nadwiślańskiej. Później był notariuszem w Przemyślu.

Malczewski Henryk po ukończeniu nauk w uniwersytecie lwowskim służył w r. 1831 w 1 pułku ułanów w korpusie Dwernickiego.



Jan Homme, burmistrz m.
Lwowa 1825—1841.

Nurkowski Norbert, akademik lwowski, odznaczył się w bitwie pod Stoczkiem.

Piegłowski Feliks po ukończeniu nauk w uniwersytecie lwowskim służył w pułku jazdy poznańskiej pod dowództwem generała Dembińskiego. Awansował do stopnia kapitana. Po powstaniu gospodarował w Sygniówce pod Lwowem.

Pietrzycki Romuald, akademik lwowski, odznaczył się w bitwie pod Stoczkiem.

Podlewski Aleksander służył jako szesnastoletni młodzieniec w 2 pułku ułanów w korpusie Dwernickiego. Po wojnie ukończył szkoły we Lwowie i osiadł na gospodarstwie w Kawsku.

Podlewski Bogorja Walerjan, ur. 1809, jako słuchacz praw na uniwersytecie lwowskim wstąpił do 2 pułku ułanów. Awansowany na oficera i ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, osiadł po wojnie na gospodarstwie, oddając się gorliwie sprawom publicznym.

Puzyna Romuald jako szesnastoletni uczeń służył w artylerji pod majorem Józefem Puzyną w korpusie Dwernickiego.

Rozadowski Wiktor wstąpił jako uczeń szkół gimnazjalnych do 10 pułku ułanów jazdy lubelskiej. Odznaczał się walecznością, był ranny, awansował na oficera i został ozdobiony krzyżem *virtuti militari* dnia 6 maja 1831 r. W r. 1848 należał do gwardji narodowej we Lwowie.

Stadnicki Konstanty hr., syn wiceprezesa Stanów galicyjskich, wielkiego ochmistrza koronnego, szambelana i tajnego radcy cesarskiego, słuchacz uniwersytetu lwowskiego, służył w piechocie korpusu generała Ramorino. Przy przejściu korpusu do Galicji pod Chwałowicami, odpierając w ariergardzie bagnem i piersiami nacisk nieprzyjaciela, poległ śmiercią walecznych.

Suchodolski Leon po ukończeniu nauk w uniwersytecie lwowskim zaciągnął się w Zamościu do bataljonu saperów i awansował później na oficera.

Szeliski Kazimierz udał się przed ukończeniem nauk w uniwersytecie lwowskim do Królestwa i służył w pułku jazdy poznańskiej pod dowództwem generała Dembińskiego. Po wojnie pracował jako właściciel ziemski, zarazem jako poseł sejmowy, członek Rady powiatowej i t. p.

Tymoftijewicz Franciszek, akademik lwowski, odznaczył się w bitwie pod Stoczkiem.

Wolański Józef, słuchacz drugiego roku praw uniwersytetu lwowskiego, służył w korpusie generała Dwernickiego.

Wysłobocki Hieronim po złożeniu doktoratu praw na uniwersytecie lwowskim służył w r. 1831 w artylerji lekkokonnej pod komendą generała Józefa Bema. Po wojnie zasiadał w sejmach postulatowych i pracował jako dyrektor Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.

Zawadzki Karol z uniwersytetu lwowskiego zaciągnął się do konnej legji nadwiślańskiej. Po wojnie osiadł na własnem gospodarstwie.

Ziemiański Franciszek wstąpił jako piętnastoletni uczeń szkół lwowskich do 2 pułku strzelców pieszych w Zamościu, gdzie służył do czasu kapitulacji załogi.

Obok młodzieży akademickiej i uczniów szkół średnich pśpieszyło na teren bojów wielu oficerów i młodych urzędników państwowych — Polaków, a także synów niemieckiej biurokracji, wyższych dygnitarzy różnych dykasteryj.

Gołaszewski Alfred, syn Bartłomieja, tajnego radcy i prezesa Trybunału apelacyjnego we Lwowie, oficer wojsk austriackich, służył jako kapitan w 3 pułku strzelców konnych.

Dymisję z wojska austriackiego wzięli:

Kraiński Edmund, porucznik inżynierji. Wstąpił w tym samym stopniu służbowym do wojska polskiego, budował szanice przedmostowe w Zegrzu nad Narwią i zrzucił pod ogniem nieprzyjaciela pokład mostowy na rzece Bzurze. Kampanję zakończył przy sztabie generała Ramorino, poczem, gospodarując w rodzinnym majątku, pracował dla kraju jako poseł, członek Rady powiatowej. Kolega po broni Kraińskiego

Krasicki Kazimierz hr., również dymisjonowany oficer inżynierji austriackiej, służył w szeregach wojsk narodowych w randze kapitana sztabu kwatermistrzostwa. Po wojnie poświęcił się usługom dla kraju jako kurator Kasy Oszczędności, prezes Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie, dyrektor kolei żelaznej, literacki kurator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, wkońcu tajny radca dworu austriackiego, członek Izby wyższej Rady państwa etc.

Nigroni Adolf baron, syn urzędnika austriackiego, zrodzony z Polki Mroczkowskiej, kadet strzelców tyrolskich, służył w pułku celnych strzelców sandomierskich, później w korpusie partyzan-

tów generała Samuela Rożyckiego w randze kapitana. W r. 1848 był instruktorem gwardji narodowej we Lwowie. Zajmował się z zamiłowaniem malarstwem i pomologią.

Szumlański Tytus, oficer kirasjerów austriackich, wziął dymisję i służył w pułku legji nadwiślańskiej w randze kapitana.

Uleniecki Kwiryn, podoficer wojsk austriackich, służył w drugim pułku ułanów w korpusie Dwernickiego jako podoficer i awansował po bitwie pod Boremlem na podporucznika.

Bogdański Henryk, praktykant sądowy, zaciągnął się w kwietniu 1831 do pułku pieszej legji litewsko-ruskiej w korpusie Szeptyckiego potem Rożyckiego. Pod Itzą awansował na podoficera. Skreślił cenny pamiętnik powstania listopadowego.

Jaruntowski Jan, praktykant gubernjum we Lwowie, służył w konnej legji nadwiślańskiej.

Kurzweil N., urzędnik sądowy, pośpieszył ze Lwowa na teren bojów.

Niezwykłe wrażenie wywołał w całym kraju powtórzony w Gazecie Lwowskiej nr. 25 z 28 lutego 1831 komunikat Dziennika Powszechnego Warszawskiego z dnia 16 stycznia 1831 r.:

„Sprawa nasza znajduje obrońców, jakich się może najmniej spodziewano. Dwaj synowie Kreishauptmanna¹⁾ Ostermanna wybrali się ku nam, chcąc walczyć za naszą wolność. Na granicy schwytani zostali od straży austriackiej i odprowadzeni napowrót, gdzie im wystawiono niestosowność ich postępowania, jako synów wysokiego urzędnika cesarskiego. To napomnienie tyle skutkowało, iż puściwszy się drugi raz ku granicy byli ostrożniejsi i już stoją w szeregach naszych“.

Niestety, nie było młodszemu z tych braci, Maurycemu, przeznaczonem powrócić w domowe progi. Poległ jako ułan 5 pułku w bitwie pod Międzyrzeczem.

Pietrusiński Ludwik, ur. r. 1803, dr. praw i urzędnik prokuratorji kameralnej we Lwowie, wyruszył jeden z pierwszych na pole walki i zaciągnął się do artylerji gwardji warszawskiej. Później przeszedł do 8 pułku piechoty linjowej. Jako podoficer otrzymał w dniu 8 czerwca 1831 srebrny krzyż waleczności, poczem awansował na oficera. Po upadku powstania wydawał w Warszawie „Dziennik Powszechny“.

¹⁾ Był radcą gubernjalnym. Imię miał Jan Jerzy.

Szybko spolonizowała się w Galicji rodzina starej szlachty świętego imperjum rzymskiego, a to wskutek poślubienia Polki Konstancji Żmijowskiej przez Adama Michała Rechberger Rechkrona, politycznego urzędnika, wkońcu radcę gubernjum lwowskiego, zarazem starostę obwodowego w Stryju. Już syn Adama Ludwik przypasał w r. 1809 szablę do boku, wstąpił w szeregi polsko-francuskiej armii Napoleona, poczem osiadł w Tarnogrodzie i związał się węzłem ślubnym z rodziną Janowskich, z których pochodził Józef Kajetan Janowski, członek i sekretarz Rządu Narodowego r. 1863/64. Rodzony brat Ludwika Jan był wprawdzie austriackim urzędnikiem skarbowym, lecz ożeniony z Polką z domu Dobiejewskich czuł się również Polakiem. Nie dziw więc, że syn jego Teofil Rechberger Rechkron podążył w r. 1831 na pole walki i zaciągnął się do służby w artylerji korpusu Ramoriny. Pod koniec życia znalazł opiekę w Zakładzie starców Fundacji hr. Skarbka w Drohowyżu obok Mikołajowa.

Reitzenheim Wilhelm, radca gubernjum lwowskiego i dyrektor Akademji, zarzucał urzędnikom austriackim, że źle wychowali swoich synów, skoro ci śpieszą w szeregi powstańcze zrewoltowanego społeczeństwa polskiego. Jakież było jego przeżenie, gdy się dowiedział, że jedyny syn jego Józef, wzorowy słuchacz uniwersytetu lwowskiego, porzucił studia i rodziców i wraz z innymi synami c. k. urzędników zaciągnął się do wojska do 5 pułku ułanów. Tutaj awansował na oficera i został ozdobiony złotym krzyżem *virtuti militari* dnia 4 października 1831 r. Po powstaniu emigrował do Francji, gdzie był gorliwym towarzyszem poety Juliusza Słowackiego. Po powrocie z emigracji zmarł we Lwowie 9 grudnia 1883 r.

Do grona urzędników, naślanych z ramienia rządu austriackiego do świeżo zajętych dzielnic Polski, należał Fryderyk Schmelz, potomek rodziny mogunckiej, elew Teresianum, prywatny lektor Marii Teresy. Przeznaczono go do służby politycznej pierwotnie w Lublinie. Tutaj wszedł zczasem w koligację z szlachtą polską przez związki małżeńskie córek swoich z Leszczyńskim, Czerneckim, Błażowskim i Załęskim. Syn jego Karol, również urzędnik gubernjalny we Lwowie, ożeniony z Anną Białynią Chołodecką, miał liczne potomstwo, wśród którego celował zwłaszcza syn, ochrzczony po ojcu imieniem Karola. Owego to młodego

Karola Schmelza widzimy w r. 1831 w drugim pułku strzelców konnych generała Dwernickiego. Ranny pod Boremlem, leczony we Lwowie, wrócił niebawem do głównej armii polskiej, odkomenderowany do rezerwy legji nadwiślańskiej. Po upadku powstania zamieszkał chwilowo u rodziców we Lwowie, gdzie zaprzyjaźnił się z młodym wychodźcą, kolegą po broni, Karolem Jagiełłowiczem. W jego towarzystwie udał się następnie jako opiekun i mistrz młodego Stefana Grzymały w dalekie strony, zwiedził różne państwa i wielkie miasta Europy, uczęszczał na prelekcje i wykłady różnych powag naukowych, aby, powróciwszy do kraju, pracować jako kierownik młodych serc i umysłów zasobnych rodaków Janiszewskich, Chodkiewiczów, Plate-rów, Ochockich i Lubomirskich. Zmarł we Lwowie r. 1885 i spoczął na cmentarzu Łyczakowskim.

Titiz Karol, syn radcy magistratu Karola Titza, służył w 5 pułku ułanów. Umarł w r. 1898, spoczął na cmentarzu Łyczakowskim.

Van Roy, syn Józefa, radcy gubernjalnego, podążył razem z kolegami na pole walki.

Weber de Ehrenzweig Adolf, syn radcy sądu apelacyjnego we Lwowie, ukończony słuchacz uniwersytetu lwowskiego, urzędnik gubernjum we Lwowie, ulubiony i protegowany przez gubernatora księcia Lobkowicza, wyruszył zaraz w grudniu 1830 r. do Zamościa i wstąpił w Warszawie do 6 pułku ułanów, gdzie awansował na podchorążego. Zmarł we Lwowie w r. 1880.

Potomkiem niemieckiej rodziny Pohl von Pollenburg, synem c. k. urzędnika austriackiego był także Pol Wincenty, niezrównany nasz pieśniarz, najpopularniejszy i najbardziej czytany autor chwytającego za serce wiążanego słowa. Zżył się on tak z naszym krajem, zrósł się tak z jego tradycją i tak ukochał jego przeszłość dziejową, jak nikt prawie, rzecz można z współczesnych mu poetów polskich. Ileż to uczucia i odczucia wlał on w prześliczne „Pieśni Janusza“, tworzone przeważnie wśród obozowego życia, służył bowiem w r. 1831 w Konfederacji akademików wileńskich, następnie w 10 pułku ułanów, odniósł rany i odbył z chlubą całą kampanję. Wspominamy o nim na tem miejscu, jakkolwiek nie podążył do boju z murów Lwowa, gdyż przebywał wówczas w Wilnie i tam zaciągnął się w szeregi walczących.

Licznym był poczet różnych innych kategorii mieszkańców Lwowa, którzy nieśli mienie, trud, znój i życie swoje w ofierze kruszącej okowy ojczyźnie:

Bernacki Ludwik z zawodu introligator.

Bolesta N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwernickiego.

Bołoz Mikołaj wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwernickiego.

Deskur N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwernickiego.

Dziokowski N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwernickiego.

Gola Ignacy, ur. 1797, służył w pułku jazdy wołyńskiej. Po powstaniu wstąpił w r. 1832 do zakonu oo. Dominikanów we Lwowie, gdzie zmarł w r. 1884.

Grottger Józef, ojciec artysty Artura, urodzony z matki Niemki.

Halski Aleksander, obywatel miasta Lwowa, służył jako oficer.

Jakubowski Adam służył w piechocie; po powstaniu rzeźnik i właściciel składu mięsiwa we Lwowie.

Jarzymowski N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwernickiego.

Klimkiewicz Korwin Teofil, lwowianin, służył w latach 1831 i 1848 jako oficer. Później był urzędnikiem kolei Karola Ludwika.

Korzeliński Seweryn, podoficer ułanów austriackich, wstąpił w tej samej randze pod Zamościem do korpusu Dwernickiego. W r. 1848 brał udział w formowaniu konnej narodowej gwardji, poczem odbył w latach 1848—1849 kampanję węgierską w legjonie polskim pod komendą generała Józefa Wysockiego. Uszedł następnie do Turcji i wyjechał do Australji, gdzie pracował w kopalniach złota i zajmował się kupiectwem. Po powrocie do Europy w r. 1856 wydał zajmujący opis Australji. Zmarł w r. 1876 w Bereźnicy obok Stryja.

Łapiński N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwernickiego.

Nowakowski Józef, ur. r. 1811, służył jako żołnierz i podoficer w artylerji korpusu Dwernickiego pod komendą Puzyny.

Po powstaniu poświęcił się stanowi duchownemu we Lwowie. Był opatem w Żółkwi, dziekanem i infułatem.

Olejniczuk N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwer-nickiego.

Osuchowski N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwer-nickiego.

Piątkiewicz Ludwik, publicysta we Lwowie i Warszawie, wydawca „Dekady Polskiej“ i „Pamiętnika Narodowego“, służył jako żołnierz.

Pietrzyk N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwer-nickiego.

Pilat Stanisław wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwer-nickiego. Po wojnie oddał się z wielkim pożytkiem pracom na polu nauczycielstwa i piśmiennictwa.

Przestrzelski N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwer-nickiego.

Rajkowski N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwer-nickiego.

Rodecki Stanisław, obywatel miasta Lwowa, służył jako oficer. Po powstaniu poświęcił się malarstwu.

Sanciewicz Józef służył w pułku konnej legji litewsko-ruskiej. Po wojnie wrócił do Lwowa, wykształcił się w rzemiośle stolar-skim, pracował w Radzie miejskiej i był prezesem Towarzystwa Strzeleckiego.

Smereczański N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwer-nickiego.

Strutyński N. wstąpił pod Zamościem do korpusu Dwer-nickiego.

Wojnarowski Wojciech, czeladnik szewski ze Lwowa, wyszedłszy z książką wędrowną do Królestwa Polskiego, prze-bywał właśnie u majstra w Lublinie, gdy nadeszła wieść o re-wolucji w Warszawie i o rozkazie organizowania gwardyj naro-dowych. Zapisał się bezzwłocznie do drugiej kompanji gwardji lubelskiej. Gdy w maju r. 1831 zajęli Moskale Lublin, cofnęła się gwardja do Łęczycy. Po upadku powstania złapano Wojnarow-skiego i wcielono w szeregi carskich sałdatów w Lublinie. Udało mu się jednak umknąć, w domu majstra Czajkowskiego zrzucić z siebie szynele i w cywilnem ubraniu dostać się z powrotem do Lwowa, gdzie pracował do końca życia w swoim rzemiośle.

Żółtowski Jan, obywatel miasta Lwowa, służył jako oficer w 5 pułku ułanów. Po upadku powstania powrócił do Lwowa.

Nie możemy wkońcu pominąć milczeniem nazwiska generała Józefa Bema, który, wystąpiwszy w r. 1826 z wojska polskiego, zamieszkał czasowo we Lwowie i oddał się z zamiłowaniem pracom technicznym, a specjalnie budowie gmachu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pod który położono w czerwcu 1828 r. kamień węgielny. Burza listopadowa kazała mu zmienić znowu cyrkiel i miarę na oręż i uniosła na długi szereg lat z murów Lwiego grodu.

VII.

WKROCZENIE DO GALICJI I ROZBROJENIE KORPUSU JÓZEFA DWERNICKIEGO.

Śledząc bacznie przebieg powstania listopadowego śledził rząd austriacki także z wielką czujnością losy korpusu generała Dwernickiego, gdy tenże otrzymał po bitwie na polach Grochowa rozkaz, udania się na Wołyń i Podole i poparcia tamże oczekiwanego ruchu ochotniczych oddziałów.

Od pierwszej niemal chwili ocierał się Dwernicki w swym pochodzie o granicę Galicji, wobec czego wzmocniła generalna komenda we Lwowie posterunki graniczne, gubernjum zaś kordon cywilnych strażaków. Wybornem źródłem do dziejów ówczesnych wypadków są sprawozdania wysyłane do Lwowa przez eksponowanych na granicę politycznych komisarzy, niemniej pisma mieniane między Wiedniem, Lwowem, dowódcami wojsk rosyjskich i polskich.

Pierwsza relacja, jaką otrzymało lwowskie gubernjum, wysłana z Sieniawy w dniu 2 kwietnia 1831 donosiła, iż „kilku krakusów z oficerem Wolskim na czele wiozło depesze generała Dwernickiego do Zawichosta i żądało swobodnego przejazdu przez terytorjum Galicji. Generał austriacki Antoni br. Bertolletti kazał jednemu z oficerów odprowadzić Wolskiego do Lwowa, odebrane od niego depesze zaś odesłać sztafetą w celu przejrzenia komenderującemu generałowi br. Stutterheimowi. Z depesz tych zasługują na szczególną wzmiankę dwa własnoręczne listy Dwernickiego. W pierwszym z nich, datowanym 22 marca, a wystosowanym do Skrzyneckiego, wyraża Dwernicki wiele żywych nadziei, omawia kwestję przemarszu na Wołyń i prosi o poczynienie zarządzeń, iżby Legja wołyńska w stosownej chwili z nim się złączyła.

Dalej donosi Dwernicki, iż zgłosiło się u niego dwóch au-

strjackich dezterterów, kawalerzysta i piechur z zapewnieniem, że jeśli nie wyda ich zpowrotem Austrii, podąży wielu ziomków w ich ślady i wzmocni szeregi polskiego korpusu. Zapytuje więc naczelnego wodza, jak postąpić na wypadek, gdyby władze austriackie żądały wydania dezterterów.

W drugim liście, wystosowanym do naczelnego szefa sztabu, prosi Dwernicki o przysłanie 12 wprawnych i wytrawnych artylerzystów.

W późniejszym raporcie z 28 marca omawia Dwernicki ponownie jak najlepsze widoki wyprawy, zasilanej obficie ochotnikami i prowiantem. Przykrem jest natomiast, jak twierdzi, położenie wojsk rosyjskich. Trapi je brak żywności i niezwykle silna dezercja.

Dalszem pismem odebranem Wolskiemu jest list szefa sztabu w korpusie Dwernickiego do naczelnego szefa sztabu, pisany 29 marca w Nowym Zamościu. Wolski twierdzi, iż „odłączył się w dniu 30 marca od korpusu, który podążył do Biłgoraju“.

Gubernjum lwowskie zdecydowało, iż Wolski został nieprawnie uwięzionym. Powinni go byli tylko nie wpuścić przez granicę.

Równocześnie odeszło pod datą 5 kwietnia do L. 1495/g¹ zapytanie do kanclerza księcia Mitrowsky'ego, jak należy postępować z polskimi wojskowymi niższej rangi, jeśli by który z nich przeszedł na terytorjum austriackie.

„Wojskowe władze“ — czytamy w relacji księcia Lobkowicza — „otrzymały rozkaz traktowania pojmanych polskich żołnierzy jako rosyjskich dezterterów i wydawania ich najbliższym posterunkom rosyjskim. Do gubernjum nadeszło atoli odmienne polecenie, nakazujące odstawianie polskich wojskowych pod eskortą do Ołomuńca. To ostatnie zarządzenie jest racjonalniejszym, w razie wydawania bowiem Rosji polskich wojskowych nie przechodziliby oni na terytorjum Austrii, lecz walczyli do ostatka sił swoich i zwlekali zakończenie sprawy rewolucji. Gubernjum radzi więc pozostać przy łagodniejszej formie traktowania polskich wojskowych, jak to pisało już poprzednio, 13 marca, do pana prezydenta Nadwornej policji Józefa

¹ 1495/g. Władze austriackie kładły obok liczb protokołu podawczego litery: g, gg i ggg (*geheim*), co oznaczało iż sprawa jest „tajną“, „bardzo tajną“, lub „najtajniejszą“.

hr. Sedlnitzky'ego. Odpowiedź dotąd nie nadeszła, a teraz dzieje się tak, że dwie naczelne władze prowincji nie działają zgodnie, lecz postępują podług odmiennych, przeciwnych rozkazów“.

Przytoczona relacja stwierdza, jak niezdecydowane i bałamutne były rozkazy władz centralnych Austrii, i jaką życzliwością darzył ks. Lobkowicz polskie społeczeństwo i jego sprawę walki o wolność.

Dalszym dowodem życzliwości gubernatora była odpowiedź dana w piśmie z 6 kwietnia l. 15129 rosyjskiemu generałowi bar. Rüdigerowi, gdy tenże pod datą 30 marca 1831 odniósł się do Lobkowicza z doniesieniem, że Dwernicki ma zamiar wkroczyć na Wołyń przez terytorjum Galicji, drogą na Sokal, że wielu Polaków poddanych austriackich przemyka się przez granicę na teren bojów, a inni gromadzą nad granicą wielkie zapasy broni.

„Tak samo“ — odpisał z przekazem Lobkowicz — „jak Rosja i jej władze, nie mogą, mimo najgorliwszych starań i strzeżenia granicy, przeszkodzić ucieczce mieszkańców Wołynia i Podola do Galicji, nie może i Austria, wobec rozległej, suchej rubieży północnej, przy wyężdżających nawet środkach powstrzymać emigracji swych poddanych do szeregów wojsk polskich. Obawy, iż Dwernicki pójdzie na Wołyń przez Sokal są płonne, niema bowiem żadnych podstaw do przypuszczenia, iż ten generał ma zamiar wejść w konflikt z Austrią. Zresztą poczyniono już dawno kroki, iżby Austria nie potrzebowała obawiać się naruszenia neutralnego terytorjum. Gołosłowne twierdzenie o zbieraniu i nagromadzeniu broni u granic Galicji, nie poparte wymienieniem osób i miejsc, o które się rozchodzi, nie może być podstawą do poczynienia innych zarządzeń, aniżeli tych, które dawno w myśl istniejących przepisów wydano“.

Równocześnie z komunikatem Rüdigera otrzymał ks. Lobkowicz odpis odezwy z 31 marca wystosowanej przez majora L. Krzesimowskiego, komendanta polskich oddziałów w Zawichoście do austriackiej komendy wojskowej w Chwałowicach z prośbą o baczność, iżby rosyjskie oddziały nie naruszały granic.

Uprzedzając ewentualne zażalenie rządu rosyjskiego przed forum władz centralnych doniósł Lobkowicz Wiedniowi pod datą 5 kwietnia o wspomnianych powyżej żądaniach Rüdigera,



Prof. Józef Mauss.

o gotującej się na Wołyniu rewolucji, o rewizjach przeprowadzonych przez Rosjan w klasztorze Poczajowa, zauważył zarazem, iż żadna z podkomendnych władz austriackich nie spostrzegła dotychczas, aby zanosilo się w Galicji na formowanie oddziałów w pomoc powstańcom.

W dziesięć dni później otrzymał Lobkowicz odmienny co do ostatniego punktu, raport z Sokala od komisarza Józefa Breinla, który między innemi kwestjami donosił, iż po większych dworach gromadzi się okoliczna szlachta, a wpływowe jednostki agituja na rzecz powstania.

W szeregu dalszych raportów składanych gubernatorowi Lobkowiczowi ze strony eksponowanych komisarzy poruszano masową ucieczkę ludności Wołynia w granice Galicji. Lwowskie gubernjum wydało polecenie nie bronienia uciekinierom wstępu, ale tylko przez graniczne komory w Brodach, Strzemilczu lub Stojanowie, gdzie istniały zakłady kontumacyjne przeciw grasującej epidemji cholery. Ograniczenie to nie zawsze jednak było możliwem do wykonania, jak np. u Magdaleny Toczyskiej z domu Dobrzyńskiej, właścicielki Ledochowa, matki 5 drobnych

dzieci, której mąż przyłączył się 22 kwietnia do oddziału powstańczego Wołynia. Uspokojony życzliwie i ludzko urzędnik, komisarz Maurycy bar. Sala poparł wobec Lobkowicza prośbę Toczyskiej, twierdził przytem, iż mąż jej przyłączył się do powstania, popchnięty jedynie do tego kroku przez wrogów, którzy pragnęli skompromitować go wobec rządu rosyjskiego, poczem uwolniło gubernjum petentkę od kontumacji w Brodach i pozwoliło jej po przeprowadzeniu desynfekcji pozostać przez dwa miesiące w Janowie obok Trembowli u siostry właścicielki dóbr Aureli z Dobrzyńskich Skarbkowej.

Nader przykrem było położenie żony generała Dwernickiego, Juljanny, która unikając grożącej jej śmierci, przeszła piechotą z dziećmi Zbrucz, aby znaleźć schronienie w swym majątku Zawale obok Kudryniec. Kazano jej mieszkać tylko we Lwowie, lub w Brzeżanach. Gdy jednak na poprzednio wystosowany list generała Dwernickiego obiecał gubernator Lobkowicz użyzyć jego żonie w Galicji opieki i przytułku, uwzględnił jej listowną prośbę i pozwolił pozostać przez trzy miesiące u krewnych w Rakowcu obwodu kołomyjskiego.

Podobnie jak cywilnym zbiegom, udzielało gubernjum lwowskie opieki rannym podczas ostatnich starć i bitew oficerom i żołnierzom korpusu Dwernickiego. Rannych podoficerów i żołnierzy umieszczono w klasztorze Zbaraża pod troskliwą opieką oo. Bernardynów, rannych oficerów przyjął do swego domu rządca dóbr zbaraskich — Dębiński. Cyrkularny starosta Józef Lindemann nie omieszkiał podnieść te ofiarne usługi w relacji do ks. Lobkowicza. Wedle wykazu należeli do rannych oficerów: Lisicki Roman, major 1 pułku ułanów, Wojcicki Ludwik, rotmistrz 2 pułku konnych strzelców, Brzozowski Dionizy, podporucznik 3 pułku ułanów, Żelechowicz Karol, porucznik 5 pułku konnych strzelców, Horoch Erazm, podporucznik 3 pułku ułanów, Uniżycki Ksawery, podporucznik 1 pułku konnych strzelców, Romanowski Ludwik, podporucznik 1 pułku krakusów im. Kościuszki i Smoliński Józef, podporucznik 2 pułku konnych strzelców.

Oficerowie mieli przy swym boku służących, niektórzy po 2 i 3 wierzchowce, bryczkę i ryszstunek, także uprzęż na trzy konie i rosyjski wóz, który oddano do przechowania ekonomowi Zajączkowskiemu w Starym Zbarażu.

Wobec oczekiwanej większej bitwy na samej granicy pod Kołodnem, wysłał tamże pułkownik huzarów Fackh, komendant sił austriackich, rozstawionych w tych okolicach kraju, dwie kompanie piechoty im. bar. Watlet i podążył sam na czele oddziału huzarów na miejsce, starosta Lindemann zaś wydelegował do Zbaraża cyrkularnego komisarza Edwarda bar. Taubera i wyekspedjował sztafetę do gubernjum we Lwowie, z żądaniem całego szeregu dokładnych wskazówek. W odpowiedzi kazano staroście czynić na miejscu odpowiednie zarządzenia i składać o wszystkim sprawozdania.

Ustawił tymczasem Dwernicki swój korpus na terytorjum Rosji, oparł się atoli o granicę austriacką i na ziemi galicyjskiej na polach Hnilic ulokował swoje bagaże i rannych.

W tej ostatniej sprawie konferowało dwóch oficerów sztabu Dwernickiego z komisarzem Franciszkiem Bogdanem, który oświadczył, iż wedle jego zdania skłonią względy ludzkości rząd austriacki do udzielenia rannym pomocy w swoich szpitalach. Nie było w owym czasie gubernatora Lobkowicza we Lwowie, wyjechał bowiem na ustną konferencję do Wiednia. Zastępował go Alojzy Stutterheim, brat komenderującego generała, i on to wydawał chwilowo liczne, w każdym razie dość surowe dyspozycje, a co główna niemożliwe nieraz do wykonania. Między innemi wytknął Bogdanemu, iż nie zmusił Dwernickiego do zabrania wozów i rannych z austriackiego terytorjum, iż straż graniczne, żołnierze kordonu i personal cłowy pełnią niedbale swoje obowiązki i powinni być surowo ukarani za tak częste wypadki przekraczania granicy przez zbiegów z Wołynia. Zażądał dalej Stutterheim wystąpienia z całą surowością przeciw pogranicznym dworom, które przyjmują rannych i zbiegów, jacy uciekli masowo z Kołodna przed wkroczeniem tamże Rosjan.

„Przebywają oni“ — pisał Stutterheim do starosty Lindemanna — „w Dobrowodach u Franciszka Turkuła i w Ditkowcach u pani Rudnickiej. Turkuł gości w swym domu około 30 rannych, a polscy oficerowie przyjeżdżają tam wedle upodobania i wracają bez przeszkody do obozu. Nawet szef sztabu Dwernickiego, major Stanisław Osiński, odwiedzał Turkuła i oddał rannych pod jego opiekę. Teofil Morawski z Kubyły objeżdżał otwarcie i swobodnie okolicę w towarzystwie polskich

oficerów, a w samem Kołodnie stawilo się pod rozkazy Dwernickiego jakich 100 ochotników z Galicji“.

Z konferencji przeprowadzonej przez Dwernickiego z rotmistrzem huzarów księciem Schwarzenbergiem i z raportu tego ostatniego dowiedział się generał Stutterheim, że polski wódz nosi się z zamiarem wkroczenia do Galicji. Zrozumiał on dokładnie, że wykonanie zarządzenia ministerjalnego z 9 lutego 1831 r., zakomunikowanego komendom pogranicznym 19 kwietnia, a nakazującego wydawanie władzom rosyjskim, jako dezertarów, żołnierzy tak rosyjskiej jak i polskiej narodowości, musiałoby wywołać zamieszanie, a nawet rewolucję pod zaborem austriackim, do której stłumienia były za słabe siły wojsk pogranicznych, wysłał więc natychmiast sztafetę do pułkownika Fackha z rozkazem, by zatrzymał, w razie wkroczenia, polski korpus, aż do dalszych poleceń, w jakimś bezpiecznym miejscu. Równocześnie wysłał Stutterheim do Klebanówki część ruchomej kolumny generała Bertolettiego i część garnizonu Lwowa, dwa bataliony piechoty, dwa pułki kawalerji i dwie baterje dział. Donosząc o tem Mittrowsky'emu i Sedlnitzky'emu podało gubernjum w końcowym ustępie relacji, że „właśnie zjawił się polski major Dwernickiego w celu pertraktacji o wolny — po złożeniu broni — przemarsz oddziału zpowrotem do Polski“. Majorem tym był szef sztabu Stanisław Osiński, zaopatrzony w list Dwernickiego do księcia Lobkowicza, a wysłany równocześnie z adjutantem Anastazym Duninem, wiozącym drugi list Dwernickiego do marszałka Maisona, ambasadora francuskiego w Wiedniu.

Gdy Lobkowicz nie wrócił jeszcze z Wiednia, sporządziło lwowskie gubernjum odrębny egzemplarz relacji i wysłało konceptowego praktykanta Józefa Neuhausera przez Podgórze na przeciw księcia z misją wręczenia mu pisma tam, gdzie go spotka po drodze. Depesze do Wiednia zabrał ze Lwowa odrębny kurjer.

Losy korpusu Dwernickiego zostały zadecydowane.

Zajmującym był urzędowy opis przebiegu ostatnich walk korpusu Dwernickiego, w którym to opisie rozchodziło się o stwierdzenie, iż Moskale naruszyli pierwsi neutralność granicy austriackiej, niemniej, iż popełniali gwałty na mieniu i osobach austriackich poddanych.

W pierwszym kierunku zdawały sprawę organa wojskowe i cywilne, a charakterystycznym zjawiskiem był pewien roz-

dźwięk pomiędzy władzami, jaki znalazł wyraz w poleceniu danem 13 maja 1831 do L. 2113 przez gubernatora Lobkowicza staroście Lindemanowi.

„Należy zbadać“ — pisał Lobkowicz — „bez rozgłosu i bez protokolarnego przesłuchania świadków i stwierdzić, czy wojsko Rüdigera, czy też Dwernickiego naruszyło samowolnie granice Galicji, Dwernicki bowiem twierdzi, że on musiał wejść do Galicji z tego powodu, że kolumna Rosjan przesunęła się poza jego plecy na ziemię austriacką. Należy w tej mierze przesłuchać ustnie graniczną straż i mieszkańców, dopiero wtedy bowiem, gdy sprawa wejdzie na tory dyplomatyczne, przystąpi się do pisania protokółów.

Wojska austriackie nie należy przesłuchiwać i życzę sobie, aby niniejsze polecenie pozostało wobec austriackiego wojska w tajemnicy“.

Odpowiedź Lindemanna brzmiała na korzyść Dwernickiego, a piękne także świadectwo wystawił polskiemu wojsku cyrkularny komisarz Bogdani.

„Dwernicki zajął“ — czytamy tamże — „na terytorjum Galicji w lesie Hnilickim trzy do czterech morgów terenu i ustawił na nim wozy z amunicją i bagażem, pięć armat, zdobytych pod Boremlem, i 94 jeńców, wkońcu wołyńską i podolską szlachtę, która przyłączyła się była do tego korpusu. O wypadku tym uwiadomili mnie w nocy z 25 na 26 kwietnia dwaj sztabowi oficerowie Dwernickiego. Na zajętem stanowisku pozostali Polacy od 25 do 27 kwietnia godziny 10 czy 11 rano, t. j. do chwili oskrzydlenia ich przez Rosjan, który przekroczyli granicę galicyjską. Wyjechałem z majorem Augustem von Auenfels i zbliżyłem się do kawalerji w mniemaniu, że mam polskie wojsko przed sobą. W tem padł z odległości 40 kroków strzał, z ręki stojącej na austriackiem terytorjum rosyjskiej wedety — huzara z pułku imienia księcia Oranji. Fakt ten dowodzi, iż pierwiej wpadli Rosjanie w granice Austrii, zanim przekroczył je korpus Dwernickiego. Rosjanie ścigali Polaków aż do pól Łysyczyńskich, przeszło pół mili w głąb kraju, podczas, gdy Polacy na terytorjum austriackiem ani jednego nie dali strzału, a kawalerja na rozkaz komendantów zniżyła nawet swe lance. Rosjanie atakowali tym razem brutalnie bezbronnych nawet austriackich poddanych. Jakże pięknie odbijało od tego postępo-

wanie żołnierzy Dwernickiego. Choć brakło im środków żywności, nigdy nikt nie dopuścił się ani małego nawet gwałtu na tutejszych poddanych. Za każdy artykuł żywności, jaki brano od chłopów, płacono żadaną przez nich cenę powyżej nawet rzeczywistej wartości“.

Na podstawie sprawozdań starosty Lindemanna i komisarza Bogdaniego złożył Lobkowicz relację kanclerzowi państwa, w której podniósł, że dnia 27 kwietnia na 2, lub 3 godziny przed cofnięciem się Dwernickiego na terytorjum Austrii, wpadły tutaj oddziały rosyjskiej kawalerji i ścigały potem Polaków pół mili w głąb kraju, pomimo, iż Dwernicki wydał surowy rozkaz, aby ani jeden strzał nie padł z jego strony na ziemi galicyjskiej. Rosjanie dopuszczali się wtedy nadużyć na bezbronnej ludności Galicji.

Niezbitym dowodem, że Rüdiger naruszył austriacką granicę w czasie, gdy Dwernicki był jeszcze na rosyjskiem terytorjum, jest list marszałka hr. Dybicza, pisany do jego cesarskiej wysokości rosyjskiego księcia Michała, a odebrany kurjerowi przez Polaków i przesłany do Rządu Narodowego w Warszawie. W liście tym jest wyraźnie mowa, iż Rüdiger oskrzydlił korpus Dwernickiego, a mogło to się stać jedynie przez wkroczenie na ziemię galicyjską, Dwernicki bowiem był oparty swemi skrzydłami o pas graniczny“.

Na dowód słuszności twierdzenia swego dołączył Lobkowicz do relacji odpis listu z 24 kwietnia 1831 (st. stylu).

Objawy sympatji gubernatora Lobkowicza dla sprawy polskiej, aczkolwiek oparte na zgodnym z rzeczywistością stanie rzeczy, nie były na rękę rządowi rosyjskiemu, który śledził bacznie niemiłego mu dygnitarza i nasyłał na niego tajnych szpiegów, jak ów słynny żyd Hananie Dolicki.

Ruchy wojsk rosyjskich, mające na celu oskrzydlenie Dwernickiego, spowodowały także brutalne nadużycia ze strony sałdatów z krzywdą dla mienia, zdrowia a nawet życia cywilnej ludności. Należeli do niej dzierżawcy Hnilic Adam Czerniakowski i Jan Bibułowicz, wieśniak Jóźko Litwin, Stefan Szadaj, ranniony przez żołnierza rosyjskiego, i Marcin Juzwiak, strażnik zmarły z ran i t. p. Z powodu ekscesów granicznych wypłaciła Rosja odszkodowanie w łącznej kwocie 11.542 rubli 63 kop. czekiem z daty 25 września 1831.

Zarządzenia, jakie poczynił komenderujący generał Stutterheim w nieobecności gubernatora Lobkowicza pomijały jego zdanie i powagę, to też nie dziw, że dotknięty tem książę wystąpił energicznie przeciw rozporządzeniom władz wojskowych i żądał w piśmie do Sedlnicky'ego, by Austria nie naruszała przestrzeganej dotychczas ścisłej neutralności wobec obu stron wojujących i by nie uszczuplano jego wpływów i powagi jako szefa kraju na korzyść władz wojskowych. Wedle zdania Lobkowicza należało korpus Dwernickiego wpuścić po złożeniu broni napowrót w granice Polski. W tym to kierunku konferował też Lobkowicz potajemnie z szefem sztabu Stanisławem Osińskim i prezesem Komitetu pomocy rodakom w Królestwie Izydorem Pietruskim i udzielał im daleko idących rad i wskazań. W dniu 30 kwietnia przystąpiło wojsko polskie do składania broni po poprzednim zwróceniu Rüdigerowi 95 jeńców rosyjskich, z których każdy oficer otrzymał na pożegnanie od Dwernickiego dukata, a każdy żołnierz rubla. Sporządzone przy akcie spisy wykazały 30 oficerów sztabowych, 269 oficerów liniowych 443 podoficerów i 3132 szeregowców. Jaszczyki i 17 armat odesłano do Tarnopola, a resztę broni wywieziono do Zbaraża a stąd do Nowik w celu wydania Rosji. Austria zatrzymała dla swego użytku 300 koni, resztę wydano oficerom trzeciego rosyjskiego pułku dragonów. Akt rozbrojenia wywołał w całym kraju olbrzymie wzburzenie umysłów i dał impuls do ciężkich zarzutów przeciw pułkownikowi Fackhowi, iż tenże otrzymał tytułem „łapówki“ 6000 dukatów. Zarzuty te były przedmiotem specjalnych dochodzeń.

VIII.

INTERNOWANIE I UCIECZKA WOJSKOWYCH POLSKICH.

Jakkolwiek rozwiązanie korpusu Dwernickiego rozgrywało się w granicznym pasie Galicji, to jednak wszelkie decyzje i cała kierownicza akcja koncentrowały się w rękach prowincjonalnych władz Lwowa t. j. gubernium i generalnej komendy wojskowej.

Z ramienia władz politycznych pełnił w Klebanówce służbę komisarz cyrkularny Walenty Madurowicz, który, łącząc i godząc należycie obowiązki służbowy i otrzymane instrukcje z taktem i względami ludzkości, zyskał wdzięczność nieszczęśliwych wychodźców, z drugiej strony zaś uznanie Lobkowicza za gorliwe a roztropne spełnianie misji. Rzutkości i przezorności Madurowicza z jednej, a dobrej woli, rzetelnemu postępowaniu Dwernickiego z drugiej strony należy zawdzięczać, — pisał Lindemann do Lobkowicza, — iż w obozie pod Klebanówką nie było ambarasów, kłopotów i ekscesów.

Na masową ucieczkę z obozu oficerów i żołnierzy polskich, patrzyły austriackie organa, tak wojskowe jak i cywilne, dość obojętnie. Pierwsze nie miały do dyspozycji dostatecznych sił, by przeszkodzić ucieczce, drugie działały prawdopodobnie w tej mierze zgodnie z życzeniem Lobkowicza, który proponował bezskutecznie Wiedniowi wpuszczenie rozbrojonego korpusu na powrót w granice Królestwa Polskiego.

Dogodną dla austriackiego rządu była też ofiarność polskiej ludności, oszczędzała mu bowiem wydatków i kłopotu. Przodowało naturalnie polskie obywatelstwo, które śpieszyło z dowozem żywności i furażu i roztaczało opiekę tak nad rannymi, jak i nad szukającymi ochrony ziomkami z Wołynia. Po przejściu

korpusu polskiego na terytorjum Austrii, zaroilo się w obozie Dwernickiego od licznej szlachty, oficjalistów, służby i zaprzęgów, zwożących wiktuały, a rozchwytyjących wzamian całe drużyny polskich żołnierzy, by je bądźto ukryć przed niepewnym losem, bądź wyprowadzić zpowrotem na plac boju.

W sprawie wydatków zawarł był rząd austriacki jeszcze przed wiosną r. 1831 stosowną umowę z rządem rosyjskim, dotyczącą utrzymania tych polskich wojskowych, którzy zostaną w danym razie internowani w głębi monarchji. Umowa ta normowała na utrzymanie generała dziennie 2 fl., na jego kwaterę 1 fl., na utrzymanie oficera sztabowego dziennie 50 kr., na kwaterę 30 kr., na utrzymanie oficera linjowego począwszy od kapitana wdół 25 kr., na kwaterę 15 kr., na utrzymanie wkońcu podoficerów i szeregowców te same należitości, które przypadają kolegom ich z szeregow austriackich.

Pod względem przyszłego losu rozbitków rozdzielono korpus na pięć kategorii. Generałowi Dwernickiemu przeznaczono na pobyt pierwotnie Lublanę, zamienioną atoli na miasto Steyr, komisarzowi wojennemu Ignacemu Niemojewskiemu wystawił na polecenie księcia Lobkowicza cyrkularny starosta w Złoczowie paszport powrotu do Polski, ochotników wołyńskich, o ile nie zdołali umknąć, wydano na łup Moskałom, oficerów wysłano do Moraw, podoficerów i szeregowców zaś do Siedmiogrodu.

Poddanych austriackich, przeważnie ludzi inteligentnych, których chciały władze wojskowe traktować jak włóczęgów i wcielać przymusowo w szeregi austriackiej armji, ochronił od tego losu książę Lobkowicz, który wydał politycznym władzom polecenie uważania ich za samowolnych emigrantów.

Marszruta wydana dla oficerów przepisywała transport ich z pominięciem Lwowa, podzielenie na 8 oddziałów i wysłanie w trzech kolumnach, odłączonych jedna od drugiej dniem drogi. Eskortowało każdy oddział 8 ludzi z oficerem na czele. Na każdej podwodzie siedziało po 4 podróżnych.

Transport nieszczęśliwych wygnańców był, rzec można, pochodem triumfalnym. Daremny był surowy rozkaz Sedlnitzky'ego, by nie dopuszczać do stykania się oficerów z ziomkami w Galicji. Obywatele gościli rozbitków bez przerwy i miary i ułatwiali im masową ucieczkę. Już w Stryju okazało się przy obliczeniu, że z owych 299 sztabowych i linjowych oficerów,

którzy składali broń pod Klebanówką, brakuje nie mniej, nie więcej tylko 143. W ciągu dalszej drogi topniały oddziały do tego stopnia, że u celu podróży znalazło się zaledwie 71 oficerów.

„Wielu polskich oficerów“ — czytamy w piśmie Stutterheima do Lobkowicza — „otrzymuje z rąk obywateli suknie cywilne w celu tem łatwiejszej ucieczki. Zarządziłem więc kontrolę przez stacyjne komendy wojskowe także nad podróżnymi w sukniach cywilnych. Zauważyłem przytem, że w okolicy Stryja i Mikołajowa ukrywa się w domach obywatelskich wielu zbiegów. Ponieważ gubernjum nie zgodziło się poprzednio na poczynione w tej sprawie zarządzenia, zapytuję się, jak mam obecnie postępować wobec dalszej dezercji polskich oficerów“.

Gubernjum nie dało odpowiedzi, a tylko poleciło staroście stryjskiemu Leopoldowi Kratterowi śledzenie „w sposób niewpadający w oczy“ zbiegów i oczekiwanie dalszej dyspozycji.

W parę dni po wysłaniu pierwszego pisma zwrócił się ponownie Stutterheim do Lobkowicza i przysłał mu imienny wykaz dezertów, a później raport podkomendnych generałów, stwierdzający, że do Białej przybyło 23 maja zamiast 53 tylko 26, dnia 24 maja zamiast 60 tylko 15 a dnia 25 maja zamiast 40 tylko 12 oficerów.

„Ucieczka oficerów podczas przemarszu“ — opiewały dalsze doniesienia — „była wynikiem zaproszeń i przyjęć u szlachty, do czego zachęcały ją nawet niektóre cyrkule. Przyczyniały się do tego i panie, które oddawały im, jako bohaterom, obrońcom ojczyzny, formalnie cześć bóstwa. Odcinały im od surdutów ostatnie guziki i przypinały sobie do łona jako pamiątki na złotych łańcuszkach. W Białej pokazał jeden z oficerów chustkę otrzymaną od Dwernickiego. Włot porozdzierano ją na drobne strzępy, każdy chciał posiąść pamiątkę. Trudno opisać ów szum i huk, w jakim żyło się przez cały czas przemarszu. Wznoszono bez końca toasty...“

Nietylko ze strony galicyjskiej komendy wojskowej, ale i ze strony rosyjskiego generała Rüdigera otrzymywał Lobkowicz zażalenia na dezercję polskich oficerów i żołnierzy. W liście wysłanym z Miączyna biadał rosyjski wódz nad tem, „że od czasu przejścia korpusu Dwernickiego, więcej, aniżeli 2000 ludzi, tak

żołnierzy jak i oficerów powróciło do Królestwa, a blisko 500 wyjechało do Marsylii i Paryża“.

Wobec stanowiska zajętego przez gubernatora Lobkowicza, nie gorączkowały się i podwładne tegoż organa dla interesów Rosji i zwlekały miesiącami całemi z przeprowadzeniem dochodzeń przeciw winnym rzekomo popierania ruchu powstańczego mieszkańcom Galicji.

IX.

STARCIA MIĘDZY GUBERNIUM A GENERALNĄ KOMENDĄ WE LWOWIE.

Rozdźwięk, jaki powstał z powodu transportu oficerów i żołnierzy polskich korpusu Dwernickiego między cywilną a wojskową naczelną władzą kraju, przybrał wkońcu formy ostrzejsze, przekształcił się w starcie, wywołał wzajemne zażalenia i skargi wobec władz centralnych i oparł o osobę cesarza. Gdy generał-major Pidol podniósł w swej relacji, iż starostowie cyrkularni zachęcali szlachtę do goszczenia i przyjmowania u siebie polskich oficerów, nie omieszkał ks. Lobkowicz zażądać od Pidola wymienienia nazwisk winnych urzędników politycznych, a równocześnie wysłać sprawozdanie do Sedlnitzky'ego, obwiniające nawzajem sfery wojskowe.

„Z relacji starostów“ — pisał Lobkowicz pod datą 24 maja 1831 L. 2246/g — „wynika, że zarządzenia komend wojskowych nie odpowiadały celowi. Wielka ilość broni została usuniętą jeszcze przed odbiorem zapasów jej ze strony c. k. wojska, i albo wysłana do Polski, albo wydana rewolucjonistom na Podolu. Połowa oficerów umknęła już, a gazety donoszą, że 200 ich powróciło szczęśliwie na plac boju. Pomiędzy nimi znajdują się Piotr Wysocki, główny inicjator rewolucji i K. Pułaski, zacięty rewolucjonista.

Podczas przemarszu umykali oficerowie polscy dlatego, że ich oficerowie austriacy należycie nie pilnowali, że nie baczyli, aby trzymano się porządku, że pozwalali im zamiast wsiadać na podwody, jechać konno lub korzystać z powozów i zaprzęgów dostarczanych przez szlachtę, która ugaszczała eskortujących oficerów austriackich razem z polskimi.

Niemniej złym był nadzór nad szeregowymi, eskortowanymi do Siedmiogrodu, skoro w drodze do Śniatyna uciekło już 1115 ludzi“.

Generał Stutterheim ujął się za podkomendnymi, którzy „byli” — jak twierdził — „wręcz napadani, bądź otwarcie, bądź pokryjomu, podstępnie przez własnych krajowców, obrabowywani z poruczonego ich pieczy „dobra”. A to rabowane „dobro” przebierano, uprowadzano i ukrywano w każdy możliwy sposób. Gdyby ci ludzie byli uciekali we własnych mundurach, byłoby łatwym ich chwytnie, oni jednak używali sukien cywilnych“.

Prosząc gubernatora Lobkowicza o udzielenie publicznej nagany winnym obywatelom kraju, nadmieniał Stutterheim, iż zarządził sądowe śledztwo przeciw winnym oficerom.¹

Lobkowicz nie zgodził się na udzielenie nagany obywatelom Galicji, „byłoby to bowiem bezskuteczne, nie wzmocniłoby stanowiska rządu, stwierdziło raczej jego słabość i nieudolność pierwotnych zarządzeń. Lepiej więc teraz milczeć, a wydać dyspozycje na przyszłość“.

Niezadowolone z postępowania gubernatora władze wojskowe nie omieszkaly zwrócić się do samego cesarza i przedstawić mu sprawę w niekorzystnym dla władz politycznych świetle, poczem wystosował kanclerz Mittrowsky dnia 7 czerwca 1831 surowy dekret do Lobkowicza i, powołując się na cesarską decyzję



¹ Pociągnięto do odpowiedzialności bar. Trappa i generała Antoniego hr. Tarnowskiego, komendanta kordonu w cyrkule bukowińskim.

z 5 czerwca, zażądał „ukarania organów cywilnych i wojskowych i doniesienia o rezultacie najwyższej instancji“.

Nie uląkł się i tego dekretu pewny siebie ks. Lobkowicz, to też wysłał kategoryczną odpowiedź pod datą 15 czerwca 1831, którą przytaczamy w głównych zarysach:

„Nie znam treści aktów, jakie prawdopodobnie ze strony wojskowości przedłożono Najjaśniejszemu Panu, widzę jednak z cennego pisma, iż te akta nie są we wszystkich szczegółach dokładnie zredagowane, skoro wywołały tak wielkie, każdego dzielnego urzędnika żywo obchodzące niezadowolenie Najjaśniejszego Pana. Na podstawie tych aktów mógłby Najjaśniejszy Pan mniemać, iż rzeczywiście dopuściły się władze cywilne nie dbalstwa w popieraniu władz wojskowych.

Dokładne dochodzenia, dotyczące poszczególnych zdarzeń, niemniej relacje stwierdzają tymczasem, że właśnie wojsko nie trzymało się wydanych instrukcyj, że władze cywilne postępowały tak, jak było ich obowiązkiem, wedle sił i możliwości, nie znachodziły atoli poparcia ze strony organów wojskowych.

Nie jestem w stanie dostarczyć w tej chwili Waszej Excelencji pisemnych dowodów, wiele sprawozdań bowiem cyrkularnych starostów, a częściowo i miejscowych komisarzy posłałem panu prezydentowi nadwornej policji na tegoż żądanie i dotąd nie otrzymałem ich zpowrotem. Jeżeli W. E. zechce wglądnąć w te akta, znajdzie tam potwierdzenie tego, o czym mówię i dowie się o stanie rzeczy, który umożliwił dezercję.

Zaraz po przekroczeniu granic Galicji przez korpus Dwernickiego było rzeczą wojska austriackiego utrzymać ten korpus tak długo w kupie, aż nie nadejdzie dostateczna siła do uruchomienia go w małych oddziałach. To nie stało się, a pułkownik Fackh naciskał z niewyjaśnionych powodów, wbrew osobistemu życzeniu generała Dwernickiego, na szybkie przesunięcie korpusu z nad granicy, nawet zanim ilość ludzi była znana, zanim sporządzono imienne listy. Otóż tutaj działało się, iż wielu oficerów pod wpływem obawy wydania ich Rosji, szukało sposobności do ucieczki i łatwo ją znachodziło, wojska bowiem było za mało, iżby ich podczas marszu upilnować i zapobiec dezercji.

W tym samym czasie znikli prawie wszyscy Galicjanie, którzy znajdowali się w korpusie. Nie było właściwie zarządzeń, zdolnych przeszkodzić ucieczkom. Nie wiedziano kogo transportują

i dokąd dążą, gdyż kierunek marszu i stacje często zmieniano. To też doszedł do Brzeżan tylko ten z oficerów, który chciał, a dopiero generał bar. Bertoletti zaprowadził trochę porządku.

Na dowód załączam relacje starostw w Tarnopolu, Brzeżanach i Stanisławowie. Z nich dowie się W. E., że władze polityczne wszystko uczyniły, co do nich należało, a to bez specjalnego wezwania, niekiedy nawet wbrew życzeniu i woli c. k. wojska.

Nawet wysłanie małego oddziału wojska w poblize miejsca, gdzie obozował Dwernicki, nastąpiło dopiero na nacisk tarnopolskiego starosty. Posłano jednak tak mało, że nie mogło to być skutecznem.

Podczas transportu z Brzeżan do Stryja panował niezły porządek, gdyż komenderujący generał wysłał w tę stronę generał-majora De Lort i pułkownika Derra z Kaiser-huzarów do urządzenia konwoju.

Począwszy od Stryja powinien był pochód postępować podług instrukcji, udzielonej generalnej komendzie przez Nadworną Radę Wojenną, której treść i mnie zakomunikowano 4 maja 1831 do L. 197.

Nie wyczekując wezwania władz wojskowych o pomoc, wydałem zaraz odpowiednie zarządzenia, dążące do tego, iżby polscy oficerowie w małych oddziałach przewożeni wspólnie podwodami, dostawali się do stacji, strzeżeni pilnie w czasie postojów. Ten proceder nie został spełniony. Zamiast małych oddziałów po 20 ludzi, uruchomiono naraz po 3—4 kolumny. Zamiast wieźć oficerów na podwodach, pozwalano im jechać konno lub w prywatnych pojazdach. Zamiast pilnować porządku, jechali eskortujący oficerowie naprzód, nie troszcząc się, jak odbywa się marsz poruczonych ich pieczy ludzi. Schodzili się z nimi zwykle dopiero na stacjach południowych lub podczas noclegów. Polscy oficerowie szli więc dokąd chcieli, przychodzili skąd chcieli, a eskortujący oficer nic o tem nie wiedział.

Cóż mogli zdziałać wtedy komisarze?

Rzeczą ich było usuwać po stacjach Galicjan i zabraniać im stykania się z polskimi oficerami. Tak się też i działo, napływ jednak ludności był tak wielki, a siła, stojąca do dyspozycji komisarzy tak mała, iż nie mogli wywierać nacisku w kierunku spełniania rozkazów.

Gwałtu mogło użyć tylko wojsko, tymczasem ono nie było w możności utrzymać porządku nawet podczas marszu, a tem mniej usuwać i odpędzać tłoczącą się po stacjach publiczność.

Zresztą cóż mieli czynić komisarze, gdy oficerowie austriaccy przyjmowali zaproszenia szlachty na obiady i kolacje i brali od niej bezpłatnie wiktuały dla więźniów?

Podobnie, jak u oficerów, były niedostateczne dyspozycje wydane co do transportu szeregowców. Oddziałowi z 500 ludzi towarzyszył konwój zaledwie 30 żołnierzy, a używano do tego w dodatku, aż do stacji w Śniatynie, wbrew zakazowi, żołnierzy pułków galicyjskich. Po stacjach nie pilnowano należycie ludzi, pozostawiano ich bez nadzoru, kwaterowano pojedynczo, zamiast pod strażą we wspólnych, większych lokalach.

Ostatniemi niejako strzałami wśród tego starcia władz wojskowych i cywilnych były raporty generała Pidola i majora kawalerji W. bar. Rochepine, zakomunikowane przez generalną komendę gubernatorowi Lobkowiczowi. Z raportów tych dowiadujemy się, że na kilka dni przed przybyciem oddziałów do Suchej dążyli tam ze wszystkich stron obywatele, śpieszyły wozy z wiktuałami i beczkami wina. Drogi były zawałone ekwipażami. Jeszcze większe przygotowania i głośniejsze ugaszczania miały miejsce w Białej, gdzie w restauracji „pod Czarnym orłem“ zapłacił właściciel Radoczy Ignacy Żarnowiecki przeszło 700 fl. jedynie za potrawy, nie licząc szampana. Przy ugaszczaniu ostatniego transportu zasiadło do obiadu około 30 dam z odznakami o polskich barwach. W uczcie brał udział polityczny komisarz. Niezwykłą sympatją darzył w tych stronach polskich oficerów starosta z Wadowic Ludwik Sertz von Ortensheim. „Zbiegli oficerowie, podoficerowie i żołnierze“ — pisał w raporcie Rochepine — „wędrują nocami przez lasy tak długo, aż przekroczą granicę i połączą się z polską armją. Obywatele przemycają proch w beczkach deklarowanych jako wódka, posługują się zaprzęgami po 4, 5 i 6 koni nader ładnych, aby w ten sposób wysłać ludzi i konie przy wozach chłopskich w pomoc zagranicę. W chłopskich kitlach a nawet i w wojskowych mundurach, uzbrojeni lub bez broni, przeważnie konno, śpieszą polscy żołnierze w grupach po 30, 50, 100, 150 a nawet 200 ludzi w pograniczne lasy, aby przejść na terytorjum Polski.

Książę Lobkowicz jest szczególnym protektorem Polaków i popiera ich całemi siłami“.

Jak widzimy, stało się — w odmiennej formie — zadość życzeniu Lobkowicza, który proponował swego czasu Wiedniowi wpuszczenie korpusu Dwernickiego napowrót w granice Królestwa Polskiego.

X.

INTERNOWANIE ODDZIAŁU BENEDYKTA DENIS KOŁYSZKI.

Wkroczenie korpusu Dwernickiego w granice Galicji przyniosło nie tylko stratę 3.500 walecznych żołnierzy, ale ponadto spowodowało natychmiastowy upadek powstania na Wołyniu, organizowanego przez najwybitniejsze sfery kresowego społeczeństwa polskiego. Zebrani w Krasnosiółce powstańcy, kwiat młodzieży obywatelskiej Podola i Ukrainy, obwołali w dniu 5 maja 1831 r. wodzem Benedykta Denis Kołyszkę, brygadiera narodowego z czasów króla Stanisława Augusta i dowódcę odrębnego oddziału pod znakami Tadeusza Kościuszki. Ośmdziesiąty trzeci rok życia liczący generał przybrał sobie za szefa sztabu, zdolnego oficera majora Orlikowskiego, a gdy na zew stanęło pod bronią około 2.000 ludzi, podążono do Daszowa. Tutaj nastąpiło starcie z przemagającym zastępem wojsk rosyjskim pod komendą generała Rotha. Pomimo świetnego męstwa rozbici, cofali się powstańcy wśród dalszych utarczek ku granicy galicyjskiej, którą przekroczyli pod Satanowem w dniu 26 maja i złożyli broń w ręce władz austriackich.

Cywilne i wojskowe władze Lwowa zastosowały wobec podkomendnych Kołyszki ten sam proceder, jakim posługiwały się miesiąc przedtem po wejściu do Galicji korpusu generała Dwernickiego, to też nie dziw, iż kresowcy korzystali z pomocy rodaków zaboru austriackiego, uchodzili z pod straży, ukrywali się i przemykali zpowrotem za kordon, przeważnie do konnej legii litewsko-ruskiej, stojącej załogą w Zamościu. Zredukowane w ten sposób do liczby kilkuset zaledwie ludzi resztki oddziału odstawiono na zarządzenie gubernatora ks. Lobkowicza wraz z generałem Kołyszką, Zygmuntem Dobkiem i poważniejszymi ziemianinami do zamku w Czortkowie, pod nadzór generała majora

barona Franciszka Csoricha de Monte Creto i cyrkularnego komisarza Edwarda Schmidta.

Mury zamku czortkowskiego nie stanowiły również wielkiej przeszkody dla wychodźców do planowanej ucieczki, to też liczba ich topniała bez przerwy i stopniała do połowy lipca do 522 głów.

Dekretem z lipca 1831 r. L. 2901/g zarządziło gubernjum lwowskie wyeskortowanie resztek polskich powstańców — podobnie jak żołnierzy korpusu Dwernickiego — do Siedmiogrodu.

Jak widzimy z zarządzeń w obu powyższych analogicznych wypadkach unikały gubernjum i generalna komenda stykania się kolumn powstańczych z ludnością Lwowa, aby nie wywoływać w stolicy kraju demonstracji na rzecz wysiedleńców, nie broniły atoli, a nawet wręcz unormowały instrukcją, współczucie i humanitarną akcją przydrożnych mieszkańców, wręczanie eskortowanym na ręce konwoju ofiarowanych wiktuałów, zakazując tylko zapraszania więźniów w celu posiłku do domów.

Marszrutę dla kolumn wytyczono przez Tłuste, Uścieczko, Horodenkę, Śniatyn, Dubowce, Storożyniec, Czudyn, Witków Dolny, Mardzinę, Solkę, Gurahumorę, Wamę, Kimpolung, Valeputnę, Watradornę, Pojanastampi i dalej przez wyniosły szczyt olbrzymiej Magury, pełną wdzięków drogą ku Tyhuzzy, Jaad, Borgoprund, Bystrzycy w głąb płaskiego, stepowego kraju.

W celu łatwiejszego transportu rozdzielono wychodźców na dwie kolumny, każdą kolumnę zaś na dwie grupy. Pierwszą tworzyli oficerowie i „najbardziej niebezpieczni rewolucjoniści“, poddani ściślejszemu nadzorowi. Jako eskortę przeznaczono dla każdej kolumny kompanię piechoty i 12 huzarów. Konwoje prowadzili w granicach poszczególnych obwodów cyrkularni komisarze, do których obowiązków należały także starania o podwody, żywność, karmę dla koni, słomę potrzebną do noclegów, drzewo do polowych kuchen i t. p. Obowiązki te spełniali na terytorjum Galicji komisarze Walenty Bartmański, Tadeusz Lederer i Karol Banhölzel.

Dla wychodźców nie posiadających żadnych środków materialnych przeznaczały władze strawne po 6 kr. m. k. dziennie na głowę, z czego odciągano jednak po 3 kr. m. k. za chleb dostarczany *in natura*. Łatwo zrozumieć, co otrzymywali biedacy za pozostałe 3 kr. dziennie i jak donośną była dla nich pomoc ze strony rodaków i przydrożnej ludności.

W celu powstrzymania dalszej dezercji odbywano postoje i noclegi w otwartym polu, zdala od mieszkań i ludzi. Po trzech dniach marszu, następował dzień wypoczynku.

Kto posiadał odpowiednie fundusze, mógł za zezwoleniem wojskowego komendanta eskorty posługiwać się podwodami. Używanie wierzchowców było atoli zakazane, aby nie ułatwiać więźniom ucieczki.

Do dyspozycji chorych dążyły za kolumną podwody, na których były umieszczone kajdany, do ewentualnego zakuwania nieposłusznych i opornych.

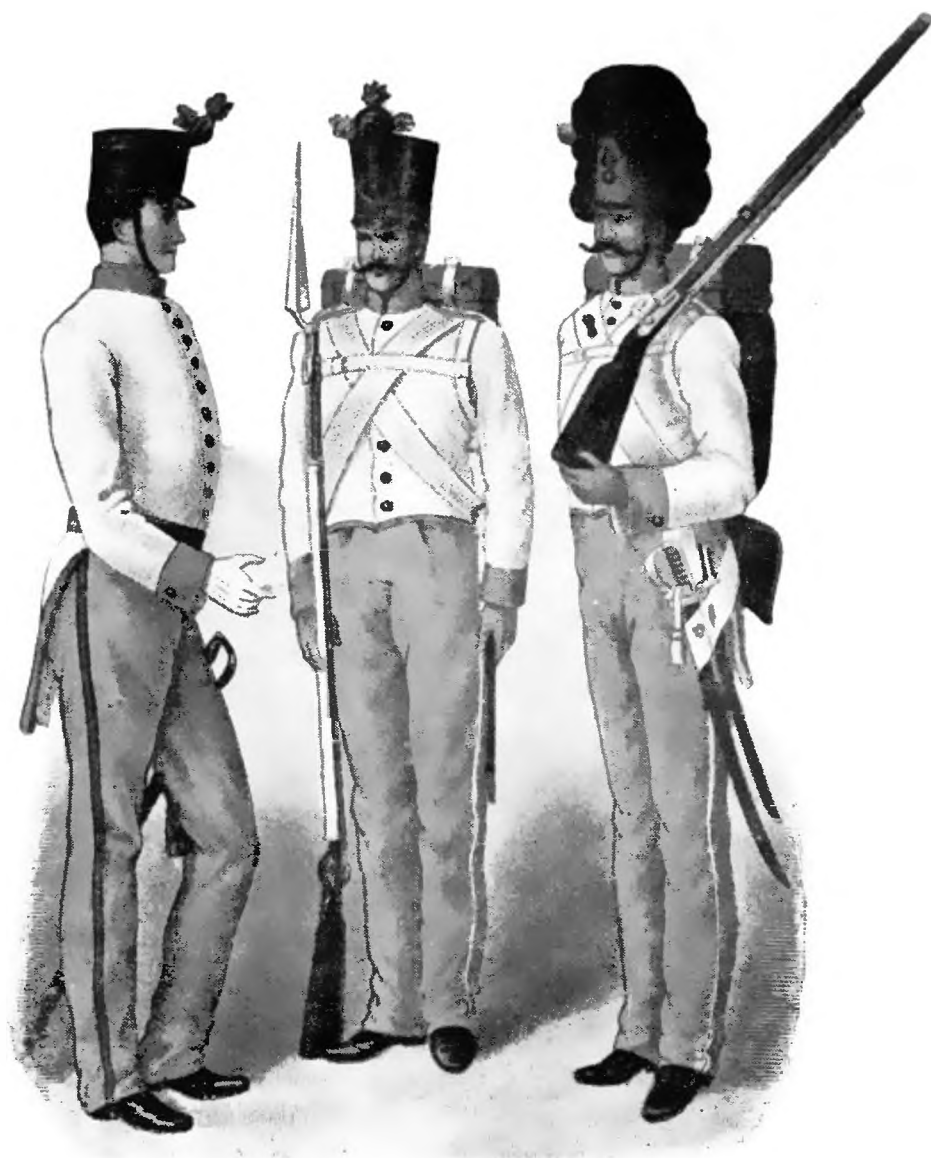
W dniu 15 lipca wyruszyła pierwsza, w dniu 16 lipca 1831 r. zaś druga kolumna więźniów z Czortkowa. Ustawiani parami, otoczeni piechotą czerniowieckiego pułku nr. 41 im. Wacława bar. Watet i huzarami pułku nr. 4 im. Leopolda bar. Geramb wlekli się wychodźcy zwolna, wśród skwaru i tumanów kurzu.

Niepewni swej przyszłości, niepewni losu, żegnali z rozdarciem sercem ziemię ojczystą, nasłuchiwali, ażali im powiew wiatru nie przyniesie radosnych wieści z nad Wisły i Bugu, z głębi puszczy litewskich, lub stepów dalekiej Ukrainy.

Za pieszymi postępowały podwody, a na końcu taboru jechał cyrkularny komisarz, rozważając nad relacją, jaką poleceno mu złożyć przełożonym władzom o spełnieniu swej misji, o przebiegu podróży, niemniej o spostrzeżeniach, poczynionych co do usposobienia napotykaney po drodze ludności i co do remark i uwag, czynionych z powodu zarządzenia władz austriackich. Obawiał się widocznie Wiedeń, iżby przemarsze wojsk polskich przez terytorjum Galicji nie dały impulsu do zamieszek.

Leży przed nami sprawozdanie, złożone gubernatorowi we Lwowie, a dotyczące przemarszu drugiej kolumny przez cyrkuł kołomyjski. Z sprawozdania tego dowiadujemy się, iż kolumna liczyła 71 ludzi pierwszej i 171 ludzi drugiej kategorii, że na własny koszt odbywało podróż 30 z pierwszej, a 83 drugiej grupy, że 16 więźniów zamawiało sobie wybredniejsze jedzenie, że na nocleg dostarczono po 2 fury słomy z prywatnych i po 4 fury z rządowych funduszków, że do dyspozycji chorych używano 3 zaprzęgów, sześć zaprzęgów zaś opłacali zamożniejsi wychodźcy.

Nie możemy powstrzymać się, aby z tego pocztu eskortowanych nie wyszczególnić imiennie przynajmniej tych, którzy



Piechota austriacka.

zaliczali się do pierwszej grupy t. j. do wybitniejszych spiskowców. Byli nimi: Belkur Karol, Białecki Tomasz, Błode-skul Hipolit, Borczek Piotr, Borysowicz Antoni, Chera-sko N., Chmieliński Arkady, Choborski Zenon, Chod-kowski Ignacy, Cieszkowski Franciszek, Darowski Gu-staw, Darowski Seweryn, Dobrzański Piotr, Doroszewski Bazyli, Freyberger Piotr, Gajewski Stanisław, Gąsio-rowski Anastazy, Głębocki Józef, Gniewkowski Kaje-tan, Gniewkowski Szymon, Gutkowski Fabjan, Gutow-ski Stanisław, Hodykiewicz Stanisław, Jaworski Jakób, Jurjewicz Teofil, Kamieniecki Antoni, Kisiel Andrzej, Klement Antoni, Klement Konstanty, Kotulski Edward,

Kozłowski Jan, Krasowski Józef, Krasucki Michał, Lebietowicz Antoni, Lipski Stanisław, Liskowacki Florjan, Łukowski Jędrzej, Martynowski Ignacy, Mayer Benedykt, Miozowski Wiktor, Neumann Konstanty, Niedźwiecki Karol, Olinczuk August, Orański Konstanty, Paśławski Feliks, Paśławski Kazimierz, Pieniążek Julian, Piotrowski Tytus, Płotnicki Karol, Podlewski Antoni, Radzikowski Marcei, Rasztyn Grzegorz, Rawski Albin, Rawski Wincenty, Romer Kasper, Ruciński Romuald, Rzeczycki Ksawery, Sielecki Erazm, Śląski Karol, Sobolewski Paweł, Staniewski Karol, Strzelecki Hiacynt, Supronowski Hryń, Święcki Karol, Szopski Dionizy, Ursulski Wincenty, Wachowicz Ignacy, Wachowicz Paweł, Włoddecki Franciszek, Włoszyński Józef i Zieleniecki Erazm.

Jak poucza nas powyższy wykaz, nie brakło pomiędzy bojujnikami o wolność Polski także ochotników Rusinów, niektóre rodziny zaś dostarczyły po dwóch szermierzy swobód.

Wykaz ten przechował się w aktach prezydjalnych gubernjum lwowskiego, dotyczących śledztwa przeciw cyrkularnemu komisarzowi Karolowi Banhölzlowi, rodem z Zaleszczyk, synowi obwodowego inżyniera, wieku lat 35, który należał do szeregu tych figur rządowych, jakie w poczuciu swej władzy postępowały despotycznie. Dzień 19 lipca 1831 r. przyniósł mu w tej mierze fatalną porażkę. Zamierzając odbyć w czasie przemarszu postój pod Śniatynem przystąpił Banhölzel do wytyczenia, bez wiedzy dominjum, obozu dla swego oddziału, na gruntach włości Mikulińce, własności obywatela Jana Leliwy Kumanieckiego. Na wieść o wypadku podążył Kumaniecki konno na miejsce, gdzie zastał obok Banhölzla oficerów i wojsko, kilku urzędników śniatyńskiego magistratu i liczne grono ciekawych, przypatrujących się przy pogodnym dniu sobotnim niezwykłemu zjawisku. Pozdrowszy uprzejmie zebranych zwrócił się Kumaniecki do kierownika z uwagą, iż wyrządza szkodę, niszczy pastwisko i zasianą obok pszenicę. Oburzony tym zarzutem Banhölzel wystąpił hardo i gwałtownie i wywołał sprzeczkę. Podczas gdy Kumaniecki powodował się taktem i godnością, brnął Banhölzel coraz bardziej w stek obelg. Oficerowie popierali Banhölzla, a jeden z nich wydobył nawet szablę z pochwy.

— Panie oficerze, schowaj pan szablę, bo możesz stracić

portepée — odpowiedział spokojnie Kumaniecki i zmitygował rozszalonego syna Marsa.

Rozpoczęło się dłuższe śledztwo, do którego wydelegowało lwowskie gubernjum radcę Franciszka Krattera. Naoczni świadkowie zeznali zgodnie na korzyść Kumanieckiego, poczem uznała komisja złożona z 4 członków w dniu 17 października 1831 r. Banhölzla winnym ciężkiego przekroczenia przeciw bezpieczeństwu czci i zasądziła komisarza na 8 dni aresztu z zamianą na grzywnę 25 fl. m. k. na rzecz ubogich miasta Śniatyna.

Zacietrzewiony Banhölzel wniósł do lwowskiego gubernjum rekurs, w którym zarzucił nawet i komisji stronniczość, uprzedzenie i niechęć do jego osoby, świadkom zaś niewiarygodność, zwłaszcza pomocnikowi kasjera miejskiego Kandydusowi Mayerowi, „gdyż ten prowadzi życie niemoralne“. Ten ostatni zarzut poddano opinii księdza proboszcza Antoniego Lisieckiego, a ten zaprzeczył twierdzeniu Banhölzla.

Wobec tego zatwierdził gubernator Lobkowicz wyrok pierwszej instancji i stosownie do istniejących wówczas przepisów złożył o całej sprawie relację cesarzowi i podniósł w niej zaciętość i przewrotność Banhölzla.

— Cóż się stało po wytransportowaniu więźniów do Siedmiogrodu, z ich wodzem generałem Kołyszka? — zapyta bezwątpienia niejeden z czytelników.

Sędziwemu generałowi pozwolono zamieszkać w Galicji, gdzie przebywał zrazu pod opieką obywateli w cyrkule stanisławowskim.

Nieudała partyzantka pułkownika Józefa Zaliwskiego i stojące w związku z nią zabiegi emisariuszów pobudziły władze austriackie do wydalenia wychodźców i rozbitków armji polskiej z granic Galicji. Zwrócono wówczas uwagę i na Kołyszkę. Gubernjum lwowskie złożyło jednak relację do Wiednia, iż ten konspirator nie jest już wcale dla rządu niebezpiecznym, wszak to starzec w całym tego słowa znaczeniu, słaby fizycznie, złamany duchowo, zdziecinniały, niekiedy nawet nieprzytomny. Decyzją z 18 listopada r. 1833 pozwolił cesarz weteranowi zamieszkać nadal w Galicji, atoli pod ścisłym nadzorem policji. Ośmdziesiąt cztery czy też pięć lat wieku liczący rewolucjonista był zawsze jeszcze, jak widać, postrachem dla austriackiego rządu centralnego.

Dnie i godziny życia Kołyszki były tymczasem policzone. W pięć miesięcy od daty powyższej decyzji cesarskiej oddali patrijoci ostatnią przysługę zmarłemu we Lwowie w dniu 16 kwietnia r. 1834 generałowi. Pogrzeb zasłużonego syna Polski, co to chłopięcemi laty sięgał jeszcze w czasy panowania Augusta III, co to bolał kawałkowanej, rozdzieranej Ojczyzny, przeszedł w swem długim życiu całe pasmo udręczeń, błogich nadziei i smutnych doświadczeń, pogrzeb żołnierza co to przez wiele dziesiątek lat nastawiał swe piersi na kule i ciosy i własną krwią skrapiał obszary ukochanej Polski, pogrzeb, mówię, takiego męża nadawał się wybornie do urzędu wielkiej narodowej uroczystości. Surowe przepisy absolutnego rządu stały jednak temu na przeszkodzie. Ograniczono się na mniej ostentacyjnym pogrzebie. Zwłokom towarzyszyły tłumy ludu, sześciu młodzieńców synów zacnych domów obywatelskich, niosło trumnę z domu do kościoła oo. Bernardynów, następnie z kościoła na cmentarz. Przed spuszeniem szczątków do grobu oddano w stosownem przemówieniu hołd zasługom Kołyszki.

Nazajutrz odeszła odnośna relacja gubernjum do Wiednia, który nie omieszkał zaostrzyć prowincjonalnej władzy politycznej, iżby nie zezwolono przy pogrzebach w przyszłości na żadne przemówienia i objawy ducha patriotycznego.

Wzniesiony przez potomków Kołyszki we Lwowie na cmentarzu Łyczakowskim grobowiec i nagrobek kamienny został uszkodzony od kul armatnich ukraińskich w czasie oblężenia Lwowa w r. 1919.

Uporządkowanie tego grobu i nagrobka Kołyszki uskuteczniło w r. 1926 Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami Bohaterów we Lwowie, równocześnie z uporządkowaniem grobów i pomników żołnierzy Kościuszki, a to artyści malarza Józefa Reychana, Antoniego Pióreckiego (żył lat 106), Franciszka Zaremby (żył lat 112) tudzież rotmistrza Józefa Czołowskiego, bohatera z pod Somosiery.

XI.

CHOLERA MORBUS.

Na parę lat przed wybuchem powstania listopadowego nawiedzały kraj, a także i jego stolicę Lwów, różnego rodzaju klęski, uważane przez zabobonną ludność, jako zły prognostyk dalszej przyszłości. W r. 1829 przeciągnęły ponad niwami chmury szarańczy, a w nocy z 25 na 26 listopada tego samego roku przeraziło mieszkańców Lwowa silne trzęsienie ziemi, tak iż pozrywali się z łóżek, a ptactwo powylatywało ze swoich gniazd i kryjówek. Trzęsienie to dało się odczuć w Czerniowcach, tudzież w Hadyńkowcach i Oreszkowcach w cyrkule czortkowskim. Włoście zostały nawiedzone ponadto zarazą bydłą, jaka grasowała w Mołdawji, Wołoszczyźnie, Besarabji, Rosji i Polsce i wywoływała nędzę wśród rolników. Rok 1830 był znowu rokiem wielkiego nieurodzaju, tak że ludność żywiła się w zimie surogatami, jakich nieraz nie znosił i najsilniejszy żołądek. Gdy surogaty te nie były zdolne odżywiać należycie organizmów, pozostawiał zewnętrzny wygląd ludu wieśniaczego, a także i uboższych warstw mieszkańców Lwowa, wiele do życzenia. Przeróżne choroby, jak czerwonka, tyfus, influenza wzmagaly się w szybkim tempie. Rząd austriacki udzielał ubogiej ludności Lwowa i okolicy wsparć z funduszków państwowych i zachęcał do tego także właścicieli ziemskich. We Lwowie pobierało przeszło 1000 rodzin zasiłki bądź w gotówce, bądź w wiktuałach i w paliwie, otrzymywało pomoc lekarską i lekarstwa. W każdej dzielnicy miasta urządzano ciepłe przytulki dla biednych i bezdomnych, założono filjalne szpitale, przeprowadzano publiczne zbiórki na cele charytatywne, przy czem wielu szlachetnych obywateli miasta śpieszyło z poparciem gorliwej działalności burmistrza Hommego.

Na wieść o zbliżającej się epidemji cholery zarządził guber-

nator ks. Lobkowicz już z początkiem listopada 1830 stałe posiedzenia lwowskich lekarzy pod przewodnictwem protomedyka Franciszka Neuhausera w celu roztrząsania różnorodnych kwestyj zapobiegawczych i ochronnych, niemniej przepisów sanitarno-policyjnych. Lwów podzielono na okręgi, okręgi zaś na sekcje, przydzielano do nich lekarzy, chirurgów i dziesiętników, skierowano ścisłą kontrolę na przyjezdnych. Dalej urządzono choleryczne szpitale, odrębne dla chrześcijan, odrębne zaś dla żydów, znanych z niechlujstwa, jakich na 60.000 ludności liczył wówczas Lwów około 25.000 głów. Niemniej urządzono zakłady kontumacyjne, środki do przewozu chorych, domy rekonwalescentów, wydano instrukcje i pouczenia dla publiczności i t. p. Personal składał się z cyrkularnego fizyka, dwóch doktorów medycyny, siedmiu chirurgów i jednego cyrkularnego komisarza dla spraw administracyjnych.

Pomimo granicznych kordonów wojskowych nadpływała zwolna, lecz stale ku słupom granicznym epidemia cholery — o czym donosiły gubernatorowi Lobkowiczowi posterunki cywilne i wojskowe. „Jednego dnia“ — opiewał raport — „a to 10 stycznia r. 1831 zmarło w Berdyczowie na epidemję 64 żydów i 2 chrześcijan. Nadchodzące z głębi Rosji wojska wyglądają źle, tracą po drodze wielu ludzi. Cholera przeniosła się z Satanowa do Wychwatyniec obok Kałahorówki, pomimo nieprzerwanego kordonu od Wolicy przez Kałahorówkę i Wychwatynce do Kręciłowa. Oficera w Kałaharówce musiano poddać kwarantannie“. Przenosząc się od włości do włości zjawiała się epidemia w kwietniu w siolach Pikułowice, Laszki, Kościejów, Zapytów, następnie nader gwałtownie w Żurawnikach, Czystkach, Rudnie i Lesienicach. Tego samego dnia, w którym wystąpiła nagle słabość w Gródku Jagiellońskim, doniesiono o jej pojawieniu się w Zimnejwodzie, Bartatowie, Stawczanach, Obroszynie, Rodatyczach i Haliczanowie. Niezwykłym było zjawisko, iż w siolach Zubrza, Sichów, Pasieki i Kulparków, gdzie na koszt państwa żywiły mamki sześciuset do siedmiuset niemowląt i podrzutków, zachorowywały niemowlęta z mamkami nader rzadko i nie gwałtownie. Łagodnym był przebieg choroby w Wiszeńce, Wrocowie, Karaczynowie, Żarniskach, Łozinie i Wereszycy, pomimo iż istniała nieprzerwana komunikacja tych miejscowości z Gródkiem Jagiellońskim i Janowem.



C. k. Gubernjum.

Z początkiem miesiąca maja r. 1831 zauważono na przedmieściach Lwowa zasłabnięcia, które, jak się później okazało, były łagodną formą cholery, rozmaicie wówczas ocenianej, nazywanej i leczonej. W samym mieście wybuchła epidemia dnia 22 maja, a to wśród ludności żydowskiej, która obchodząc świętki oddawała się właśnie zabawom. Do dnia 26 maja zapadali na tę słabość wyłącznie żydzi, a dopiero tego ostatniego dnia zachorował chrześcijanin kucharz, który, acz czując się osłabionym, wyszedł wcześniej rano na zakupno wiktuałów. Szybko poczęły się powtarzać wypadki w różnych punktach miasta i to z nader gwałtownym przebiegiem. Ludzie padali na ulicy i wkrótce kończyli życie, w formie paralitycznej. Złośliwość epidemii wzrastała z dnia na dzień i doszła do takich rozmiarów, że zgłaszano niekiedy dziennie po 100 chorych, a przeszło 80 zmarłych, tak w komisji zdrowia ustanowionej dla całej Galicji pod przewodnictwem głównodowodzącego generała bar. Stutterheima, a urzędującej od połowy czerwca 1831, jak i w gubernjum, niemniej i w magistracie.

W ciągu półszosta tygodnia:

	Zachorowało	Wyzdrowiało	Zmarło
a) w śródmieściu	465	120	191
b) w dzielnicy I	329	64	162
c) w dzielnicy II	1061	296	465
d) w dzielnicy III	951	283	537
e) w dzielnicy IV	279	36	153
f) w szpitalu wojskowym	263	92	116
Razem	3348	891	1624

W dniu 8 lipca 1831 stwierdziły wykazy 4042 zgłoszeń chorych, z tego uratowanych 1223, zmarłych zaś 2040, w kuracji 779. Od 10 lipca poczęła epidemia przybierać łagodniejszy przebieg, a w dniu 13 października nie zgłoszono już ani jednego nowego wypadku słabości.

Największą ilość zasłabnięć, najgwałtowniejszy przebieg choroby i najwydatniejszą śmiertelność stwierdziły współczesne wykazy wśród ludności żydowskiej, pomimo iż nader trudną było rzeczą zbadać prawdziwe cyfry wypadków. Pierwszej pomocy udzielali chorym najczęściej laicy współwyznawcy, a gdy ustąpiły kurcze, zimno i siny wyraz oblicza radowali się, iż oni uratowali słabego. Żydzi bali się dochodzeń i badań ze strony komisji zdrowia, inni przewozu do szpitala w tak niemile wyglądającym cholerycznym wozie, a ze względów religijnych obawiali się znów krewni zmarłego, żeby nie był pochowany na wspólnej Bożej roli. Wobec tego można liczbę nawiedzonych epidemją i zmarłych żydów przyjąć co najmniej o $\frac{1}{3}$ część wyżej, aniżeli wykazała ją statystyka. Ponieważ winę licznych zasłabnięć u żydów przypisywano ich niechlujstwu, ciasnocie pomieszkania i nędznemu współżyciu, zarządziły władze w dniu 7 czerwca przesiedlenie około 300 rodzin do szop i stodół, gdzie je żywiono i zatrzymano do 16 sierpnia 1831. Ubogich chrześcijan ulokowano po klasztorach i odnajętych specjalnie na ten cel przedmiejskich domach.

Gdy najbardziej ulegała zarażeniu i śmierci najuboższa warstwa ludności, łatwo zrozumieć, dlaczego najmniejszy procent zasłabnięć i śmiertelności wykazała statystyka w śródmieściu. Wszakże tam mieszkała wówczas, zwarta wprawdzie największa ilość obywateli, lecz obywateli zasobnych, w czystych i zdro-

wych lokalach, spożywających świeże, zdrowe i odpowiednio przyrządzone potrawy.

Najmniej wypadków wykazał rynek, tudzież położone na piaszczystych wzgórzach przedmieścia. W przytułku św. Łazarza zaszedł jeden tylko wypadek choroby i śmierci tenutarjusza.

Chorych leczono częściowo w domu, ponadto w cholerycznym szpitalu obok kościoła Marji Magdaleny, tudzież w filjalnych szpitalach cholerycznych chrześcijańskim i żydowskim.

Pierwszym z wymienionych trzech szpitali kierował dr. Jan Gaspari, drugim dr. Sacher, trzecim zaś nieustrudzony i niezapomniany wśród mieszkańców Lwowa dr. Ludwik Berres.

Obliczenia przeprowadzone po wygaśnięciu epidemii wykazały, iż we Lwowie na 100 głów ludności chorowało przeciętnie 8, iż na 100 chorych powróciło do zdrowia przeciętnie 48, umarło zaś 52. W cyrkule lwowskim przedstawiało obliczenie o wiele pomyślniejszą sytuację. Na 100 głów ludności chorowało tylko 5, na 100 chorych wyzdrowiało 57, zmarło 43. Zupełnie wolnych od epidemii pozostało 45 miejscowości z ludnością głów 12.158.

W poszczególnych dzielnicach i szpitalach Lwowa daje następujący obraz końcowa tabela epidemji:

	Zachorowało	Wyzdrowiało	Zmarło
a) w śródmieściu	665	365	300
b) w dzielnicy I, II, III, IV	3878	1732	2146
c) w szpitalu wojskowym	472	296	176
Razem	5015	2393	2622
	Zachorowało	Wyzdrowiało	Zmarło
W szpitalu M. Magdaleny	1788	772	1016
W szpitalu filjalnym na Łyczakowie	91	45	46
W szpitalu żydowskim	803	388	415
W szpitalu wojskowym	472	296	176
Razem	3154	1501	1653

W prywatnej praktyce lekarskiej było chorych 1861 osób (z tego w śródmieściu 175). Wyzdrowiało osób 892, zmarło 969.

W cyrkule Lwowa, liczącym 117.313 ludności, zachorowało 5416, wyzdrowiało 3083, zmarło 2333. Spostrzeżenia poczynione przez dra Sławikowskiego stwierdziły podówczas, iż błędem

było mniemanie ludności, jakoby epidemia cholery trzymała się głównych dróg, sądził on raczej, iż kroczy ona z biegiem rzek. Dr. Sławikowski uważał ją jako chorobę nerwów, podobną do tężca (tetanus) i twierdził, że, tak samo jak wszyscy lekarze Lwowa, uniknął zarażeniu się, pomimo, iż pijał z tej samej, co chorzy, szklanki, iż puszczana z żył chorych krew wpadała mu niekiedy do ust, iż ejekcje oblewały mu czasem twarz. Ufny w wolę Boga i w swoje zapatrywania dotykał się bez obawy chorych, konających trupów, sekcjonował je i wychodził zawsze z niebezpieczeństwa zwycięsko.

W tem miejscu wypada nam podnieść ofiarny czyn grona młodzieży Lwowa, która nie obawiając się zakażenia, śpieszyła, po zamknięciu, wskutek epidemji, szkół, ochotnie w pomoc chorym, donosiła im lekarstwa i pocieszała opuszczonych i strapiionych. W uznaniu ich zasług, a także jako miłe dla potomków wspomnienie wymieniamy nazwiska tej dzielnej młodzieży: Józef Beil, Konstanty Bałtarowicz, Piotr Czajkowski, Jan Frank, Władysław Korytko, Jan Kozłowski, Izydor i Henryk Pfauowie, Piotr Szechulski i Karol Winnicki.

Nieświadomi środków i sposobów terapii choroby, po raz pierwszy w kraju grasującej, kurowali ją lekarze różnorodnemi medykamentami. Nie jesteśmy kompetentni do oceniania znaczenia i wartości tej kuracji, to też ograniczamy się tylko na przytoczeniu okólnika wydanego na powyższy temat przez władze państwowe.

„Z najwyższego rozkazu J. C. K. Mości Komisja zdrowia prowincjonalna w Galicji, udziela niniejszem tę powszechną naukę dla zapadających na cholere, iż, jak tylko zachorują, natychmiast, i to, nim jeszcze pomoc lekarską otrzymać zdołają, używać mają podostatkiem ciepłych napojów, a mianowicie odwaru jęczmiennego lub ślazowego, rosółu, herbaty z liści ślazowych, malwowych, z kwiatu dziewanny, bzu i t. p., a w braku wszystkich innych rzeczy, wiele ciepłej wody, przytem ciepłemi okładami cały brzuch ogrzewać i w łóżku pod dobrem nakryciem leżąc, wszelkiego oziębienia troskliwie chronić się“.

Ustąpiła wreszcie z murów Lwowa i z całego kraju dziesiątkująca ludność epidemia, o czem nie omieszkaly uwiadomić władze pełnych trwogi mieszkańców. W odnośnych czasopismach czytamy :

„Kurs nauk, który zwykle zaczynał się z dniem 1 września, rozpocznie się dnia 15 października r. 1831“.

„Dnia 12 października b. r. odprawiło się w lwowskim metropolitalnym kościele obrz. łąć. uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych na cholere, a w dniu 20 b. m. w tym samym kościele odprawiono nabożeństwo i odśpiewano „Te Deum laudamus“ na podziękowanie Bogu za szczęśliwe uwolnienie miasta Lwowa od groźniejszej zarazy. Wszystkie cywilne i wojskowe władze i wielka liczba wiernych wszech stanów były obecne“.

„Dnia 2 b. m. otworzono uroczystem nabożeństwem żałobnem za dusze zmarłych na cholere kościół św. Marji Magdaleny, który był zamknięty od dnia 20 maja b. r. z powodu umieszczonego przy nim szpitala dla cholerycznych. Nabożeństwo z uroczystem podziękowaniem Najwyższemu za uchylenie zarazy odprawił pleban miejscowy ks. Turski“.

„Gdy N. Pan raczył rozporządzić, aby ustały wewnątrz c. k. Państwa urządzenia, zaprowadzone celem stłumienia cholery i gdy podług obwieszczenia c. k. Komisji zdrowia wstrzymane szczególne działania administracji i sprawiedliwości, znowu rozpoczęte być mogą, c. k. Sąd apelacyjny wzywa wszystkie władze sądowe, aby znowu sądownictwo bez ograniczenia wykonywały“.

„Magistrat miasta Lwowa zawdzięczając dobroczynne usiłowania około chorych podczas panującej tu cholery nadał doktorowi medycyny p. Janowi Gaspary i prof. Antoniemu Berres dyplomy na honorowych obywateli tego miasta, doktorom medycyny Janowi Dobrowolskiemu, Franciszkowi Eckel, Józefowi Grossmann, Antoniemu Zachar i Henrykowi Stecher oświadczył najobowiązańsze podziękowanie, kandydatowi zaś chirurgji Kazimierzowi Kropiwnickiemu, który użyty był do pomocy w instytucie chorych na cholere dał zapewnienie, iż uznaje gorliwe jego zasługi“.

XII.

U SCHYLKU ZAPASÓW WOJENNYCH.

Gdy dogorywało i gasło powstanie listopadowe, gdy poszczególne oddziały polskie wkraczały w granice Rzeczypospolitej Krakowskiej, składały broń Austriakom, a carski generał Rydygier gwałcił granice i zajmował Kraków, gdy mury Modlina otwierały swe bramy, gdy Moskałe po kapitulacji, bronionego dzielnie przez generała Jana Krysińskiego Zamościa, łamali perfidnie obietnicę przebaczenia zamkniętym w twierdzy Wołyniakom i Podolanom, golili nieszczęśliwym, skazanym już naprzód do robót więziennych, głowy, gdy wogóle podstępny moskiewski rozbroił prawie bez wystrzału około 60.000 wojowników, którym przez tyle miesięcy nie podołały w otwartym polu, zarośla się Galicja, zarość się Lwów od rozbitków, którym zgotowali tutaj rodacy gościnne przyjęcie. Mury Lwowa oglądały wielki zjazd pierwszorzędných sfer obywatelstwa z całej Polski. Przybyli posłowie Sejmu warszawskiego Herman Potocki, Godebski, Aleksander Jełowicki, Worcel i t. d. Wychodźcy podróżowali zwobodnie po całym kraju i utrzymywali wymianę listów z rodzinami pozostałymi za kordonem. We Lwowie chodzili polscy wojskowi swobodnie po ulicach i restauracjach, a przed nimi ustępowali z drogi austriaccy piechury. Nieposiadającymi funduszków biednymi emigrantami opiekował się komitet obywatelski i zbierał na ich rzecz publiczne składki. Prawda, iż wśród licznej rzeszy wychodźców zdarzali się niekiedy i szarlatani, jak np. fałszywy książę Massalski lub fałszywy Działyński, takich jednak intruzów rychło demaskowano i pociągano do odpowiedzialności.

Szeregowców, zbiegłych z rosyjskiej armji do wojsk polskich, przyjmowano ochotnie do wojsk austriackich, aby ochronić ich przed groźnemi skutkami dezercji z szeregów carskich. Postę-

pował tak zwłaszcza pułkownik Ledóchowski, dowódzca 3-go pułku ułanów im. arcyksięcia Karola, rekrutującego się w wschodniej Galicji, a postępował pomimo, iż nie sprzyjał tułaczom polny marszałek Fryderyk bar. Langenau. Dygnitarz ten, ozdobiony w r. 1815 orderem Marii Teresy za bitwy pod Dreznem 26-go sierpnia, pod Lipskiem 18 października i pod Hochheim 3 listopada 1813, nie taił się z obawą, iż padnie ofiarą zamachu ze strony któregoś z polskich oficerów. Zmarł jednak naturalną śmiercią w r. 1840.

Mieszkańców Galicji, obywateli państwa austriackiego, nie pociągały do odpowiedzialności władze rządowe za udział w powstaniu, postępowały wobec nich nader oględnie. W listopadzie r. 1831 przesłało lwowskie gubernjum do wszystkich zakładów szkolnych następującej treści rozporządzenie:

1. Uczeń, który przeszedł był w czasie powstania do Królestwa Polskiego, nie może kończyć nauki w gimnazjum macierzystem.

2. Za rok szkolny 1830/31 nie wolno mu wydawać żadnych świadectw, a wydane należy unieważnić.

3. Rok szkolny musi uczeń taki jeszcze raz powtórzyć i przedłożyć w tym celu świadectwo z roku szkolnego 1829/30.

4. Udział ucznia w powstaniu nie wpływa atoli na stopień kwalifikacji z nauki i obyczajów.

5. Przez lat dwa pozostaje uczeń pod ścisłym nadzorem władzy.

Do powyższego rozporządzenia dołączono wspomniany powyżej spis nazwisk uczniów, zestawiony dla użytku władz politycznych.

Nie ulega wątpliwości, iż łagodne i wyrozumiałe traktowanie tak wychodźców z Królestwa, żołnierzy wojsk polskich, jak i poddanych Austrii było wynikiem zabiegów i postępowania ks. Lobkowicza. Wchodziło przytem w grę zapatrywanie na sprawę cesarza Franciszka, który darzył gubernatora Lobkowicza pełnem zaufaniem i pomimo zakulisowych intryg nie ruszył go z posterunku. Korzystał z tego zaufania Lobkowicz w całej pełni i zapraszał wybitniejsze osobistości polskiego społeczeństwa nawet na urzędowe przyjęcia.

Nie lada wrażenie sprawił widok deputacji bawiących we Lwowie wychodźców, która w dniu imienin cesarza pojawiła się

u Lobkowicza pod przewodnictwem Michała Czackiego z wyrazami życzeń i wdzięczności dla monarchy a Lobkowicz zaprosił delegatów na wieczorne przyjęcie i bankiet, gdzie mieli sposobność zetknąć się z wysłanymi przez rząd rosyjski oficerami w celu namawiania wychodźców do powrotu w granice Królestwa Polskiego. Błogi ten, rzec można, dla przebywających na terytorjum zaboru austriackiego wychodźców, stan rzeczy trwał do r. 1832, t. j. do czasu przeniesienia ks. Lobkowicza ze Lwowa do Wiednia na stanowisko nadwornego kanclerza i prezydenta mennicy i górnictwa a poruczenia stanowiska gubernatora Galicji arcyksięciu Ferdynandowi d'Este.

Gdy zabrakło we Lwowie księcia Lobkowicza,¹ a niefortunna wyprawa pułkownika Józefa Zaliwskiego do Królestwa i próba poruszenia mas ludowych zelektryzowała rządy wszystkich trzech mocarstw rozbiorczych, nastały ciężkie, groźne chwile nie tylko dla rozbitków oddziałów Zaliwskiego, ale także i dla niewinnych wychodźców z Królestwa.

¹ Umarł w r. 1842.

XIII.

LWÓW PO UPADKU POWSTANIA.

Powstanie upadło, a podczas gdy rząd rosyjski rozpoczął swe urzędowanie wyrokami sądów wojennych, konfiskatą majątków, wywożeniem na Kaukaz i Sybir całych mas ludności, zamknięciem wszechnic w Warszawie i Wilnie, liceum Krzemienieckiego, przekształcaniem szkół na moskiewskie, zmniejszaniem liczby łacińskich świątyń, nawracaniem unitów na szyzmę i t. d., i t. d., postanowił rząd austriacki „oczyścić“ Galicję „z uciążliwej plagi emigrantów“. Wezwano więc wszystkich poddanych Królestwa Polskiego, aby pod grozą przymusowego wydalenia stawili się w oznaczonym terminie i zadeklarowali wobec władz obwodowych, czy pragną korzystać z ogłoszonej przez cara warunkowej amnestji¹ i powrócić do ojczyzny, czy też wolą wyjechać na koszt państwa do Ameryki. Równocześnie wdrożono surowe śledztwo i poszukiwania za działaczami w spiskach i nieudanej partyzantce pułkownika Józefa Zaliwskiego, zagrożono ciężką odpowiedzialnością tym, którzyby dawali przytułek wychodźcom, uwięziono i wydano z kraju kilku obcokrajowych członków „Komitetu obywatelskiego“, zawiązanego we Lwowie w celu wspierania rozbitków armji polskiej i ułatwienia im wyjazdu zagranicę, a najeżdzy i rewizje nocne w domach obywatelskich były na porządku dziennym. Przeznaczony do tej czynności komisarz cyrkularny lub inny urzędnik zbliżał się cicho i ostrożnie do wiosek, postępował pod zabudowania dworskie, otaczał je kawalerją i piechotą z nabitą bronią, rozstawiał strażę przy wszystkich drzwiach, oknach, bramach, furtkach i ścieżkach i wpadał następnie wraz z komendantem oddziału, poprzedzany oddziałem kilku żołnierzy,

¹ Amnestja była tylko iluzoryczną, gdyż powracających oficerów pociągał rząd rosyjski pod sąd, porywał w nocy i wywoził do fortec na Kaukaz lub w głąb Rosji.

do pokojów i sypialń, odmykał z hałasem drzwi i z całą gwałtownością rozpoczynał rewizję, otwierając szafy, stoliki, komody, rozrzucając rzeczy, grzebiąc w siennikach, zazierając w kominy i piece, opukując ściany, zrywając podłogi, łażąc po strychach, lamusach i piwnicach. Bez względu na wszelką przyzwoitość zmuszano kobiety do opuszczania w negliżu łóżek, rewidowano je dla przekonania się, azali pod ubiorem kobiecym nie ukryto broni, papierów etc. Wypytywano i badano domowników, grożono im surowemi karami, a nawet, aby wymusić zeznania, bito różgami i kijami. Ukończywszy rewizję w domu, plądrowano po stajniach, stodółach, śpichlerzach i innych zabudowaniach dworskich, a poszukując za bronią i dokumentami, kopano po lasach, górach i ogrodach.

Napotykanym emigrantów, nawet i austriackich poddanych, zamieszkałym w innych cyrkulach a nie zaopatrzonych w miejscowe świadectwa, odsyłano pod strażą do więzień, dla połowu zaś przetrząsano gaje, lasy i pasieki. Obławy takie urządzano systematycznie i z wielką przezornością i dokładnością. Na czele szli w ścieśnionych szeregach pospędzani z okolicznych siół wieśniacy, oglądając każdy krzak i drzew gałęzie. za nimi kroczyła z nabitą bronią piechota, dalej postępowała komisja, a brzegów pasiek i lasów pilnowała konnica. Aby zachęcić chłopów do gorliwej w tym kierunku służby, rozgłaszano, iż ukryci w lasach partyzanci przygotowują powstanie w Galicji, co główna zaś, wypłacano im premje tak za schwytanych emigrantów, jak i za donosy. Po miastach i wsiach, po gościńcach i prywatnych drogach stali dzień i noc policjanci, urlopnicy i inni wartownicy, szpiegując i zatrzymując podróżnych, od których wymagano paszportów lub świadectw wystawionych przez miejscowe władze. W razie braku dokumentów odprowadzano pojmanych do cyrkulu. Zachęcenii wypłatą nagród żydzi łazili po okolicach i pod pozorem niewinnego handlu pełnili funkcje szpiegów. Cóż dziwnego, że wśród takich warunków podburzani i zachęceni premją chłopci, napadali, łącznie z urlopnikami, na dwory swych panów, domagali się wydania im emigrantów, porywali ich nawet gwałtem i związanych odstawiali do cyrkulu. Pograniczne straże czuwały baczenie na wszystkich punktach, miały do dyspozycji dokładne rysopisy każdego prawie wysłanego z Francji emisariusza, z wyszczególnieniem nazwiska, wieku, kierunku i celu

podróży. Gdy nadesłano z Warszawy zeznania, wymęczone na schwytanych w Królestwie partyzantach, znalazło się mnóstwo obywateli galicyjskich w lwowskich celach kaziennych, punkt ciężkości karnego postępowania bowiem przeniósł się do Lwowa, gdzie siedział i chorował w ciasnej, wilgotnej kazamacie inicjator partyzantki Józef Zaliwski i gdzie złożył rząd austriacki specjalną komisję śledczą, urzędującą następnie niespełna lat cztery. Do komisji tej powołał on z Czerniowiec Franciszka Krattera, dalej naczelnika sądu kryminalnego Maurycego Wittmanna, sekretarza Ignacego Zajączkowskiego, aktuarjusza Leonidasa Janowicza, liczny personal pomocniczy i kilku aseserów. Rosja wysłała z Warszawy kolegialnego asesora Bobiatyńskiego,¹ który miał nawiązać stosunki z lwowską komisją kryminalną, informować się o toku śledztwa, wglądać w akta kryminalne i dawać odpowiednie wskazówki i informacje. Samowola komisji śledczej i osławionego dyrektora policji Leopolda Sacher-Massocha von Kronenthal nie miała granic. Stawiano naocznie zeznających kłamstwa szpiegów, używano tortur inkwizycyjnych, brano za podstawę do śledztwa brednie obłąkanych, morzono głodem, odejmowano świeże powietrze, zaniedbywano w czasie słabości, a zimno, kajdany i inne udręczenia były na porządku dziennym. Odnośne akta karne, z których czerpałmy powyższe szczegóły, zawierają liczne ślady niehumanitarnego, wprost barbarzyńskiego postępowania z inkwizytami. Nic więc



Pomnik generała Kołyszki.

¹ Zmarł niebawem we Lwowie wskutek obłąkania.

dziwnego, że wobec przepełnienia więzień, braku niezbędnych warunków higieny i tortur, wybuchały między więźniami liczne wypadki chorób. Jedni, jak Onufry Horodyński i Konstanty Russocki, ulegali lżejszym słabościom, inni, jak pułkownik Zaliwski, którego okutego w kajdany morzono głodem, popadali w konwulsje i epilepsję, inni wkońcu, jak Józef Pizarski i Franciszek Zieliński, dostali pomieszania zmysłów. Eugeniusz Ulatowski zmarł w więzieniu. Wywierała wprawdzie lwowska apelacja pod wpływem wyższych sfer, nacisk na komisję kryminalną, aby kończono czem rychlej dochodzenia i ocenę zarzuconych inkwizytom zbrodni, pisała nawet w tonie nader stanowczym, jak np.: „Zresztą zaostroża się ponownie sądowi karnemu i tegoż prezydentowi, aby postępował przy traktowaniu inkwizytów ściśle wedle ustawy i najwyższych poleceń i nie dawał powodu do uzasadnionych zażaleń” — zarządzenia te nie wiodły atoli do celu.

Wobec przepełnienia cel więziennych w gmachu pokarmelickim przy ulicy Batorego l. 3, którego wrota i mury otworzono wówczas po raz pierwszy jako przybytek dla politycznych inkwizytów i aresztantów, przewieziono część uwiezionych do t. zw. „Małych koszar” przy ulicy Zamarstynowskiej. Funkcję tę poruczono Ignacemu Zajączkowskiemu, który pośredniczył zarazem przy obrachunku pomiędzy więźniami a dostawcami lepszego dla nich wikt, starszym nadzorcą więzień Andrzejem Trzepakiem i Zofją Pruckerową. Trzepak był zauszniakiem Wittmanna i odgrywał donośną, smutną niestety, rolę w ówczesnym procesie politycznym, w wielu wypadkach, rzec można, jako pan życia i śmierci nieszczęśliwych ofiar.

Dostawcy „lepszego wikt” otrzymywali przypadające im należności bądźto z funduszków prywatnych, złożonych na rzecz poszczególnych więźniów, bądź z funduszu policyjnego po 25 gr., względnie 10 gr. od osoby, w razie, gdy który z oficerów polskich lub innych więźniów nie dysponował własnymi środkami materialnymi. O tem, komu przyznać rządowy dodatek na polepszenie wikt, decydowało prezydjum gubernjalne.

Do pierwszego transportu więźniów, odstawionych do „Małych koszar” należeli: Józef Pizarski, Piotr Rożek, Józef Gleinich, Ignacy hr. Dąbrowski, Jan Nowosielski, Kazimierz Czechowski, Stanisław Gostyński, Konstanty Tur-

kiewicz, Jan Wolański, Hiacynt Szuwalski, Jan Onaś, Paweł Rettiger i Michał Budziński, w 8 dni później zaś Władysław Dembicki, Łukasz Garycki, Hiacynt Michalski, Wojciech Gajewski, Hamilkar Bętkowski i Konstanty Nowakowski. Oni to zapoczątkowali tę długą litanję męczenników, jaka zappełniała obok kaźni gmachu pokarmelickiego przez następnych lat przeszło 30 kaźnie filji więziennej w „Małych koszarach“. Lwowski proces wytoczony pułkownikowi Zaliwskiemu i spółnikom włókł się przez lat parę i został zakończony dopiero odczytaniem ostatecznego wyroku w dniu 25 lutego r. 1837. Józef Zaliwski, ks. Wincenty Żaboklicki, Leopold Białkowski i Karol Borkowski, zasądzeni pierwotnie na karę śmierci, zostali ułaskawieni, pierwszy na 20, trzej następni każdy na 15 lat więzienia. Konstantemu Słotwińskiemu wymierzono lat 8, Aleksandrowi Komarnickiemu 6, Henrykowi Dmochowskiemu 5, Ferdynandowi Bielińskiemu 3, Fischerowi 6, Bergerowi 4, Sztichowi 3 lata więzienia. Adolfa Rolińskiego spotkała zasłużona kara za oszczerstwo — wyrok na dziesięcioletni pobyt w kazamatach Kufsteinu, dokąd odstawiono też i innych, skazanych na karę więzienia.

XIV.

PANTEON LWOWSKI BOHATERÓW POWSTANIA LISTOPADOWEGO.

W południowej stronie cmentarza Łyczakowskiego poza grobowcem ss. Opatrzności na czworoboku pola nr. 71 widnieje obok kilku pomników, grupa ustawionych w szeregi, żelaznych krzyżów z białymi tablicami, dziwnie poważna i surowa. Napisy na pomnikach tych i krzyżach uwieczniają pamięć walecznych z r. 1831, który tutaj, na najpiękniejszej może w Polsce „Bożej roli“ skłonili uwieńczone laurem głowy do wiecznego spoczynku.

Miejsce to jest wszakże drobnym tylko odłamem licznego zastępu grobów naszych żołnierzy, rozprószonych w innych stronach cmentarza, z widetami niejako na zamkniętych oddawna cmentarzach Grodeckim i Stryjskim.

Drogi sercom potomnych zakątek powstał dopiero po uroczystości półwiecza, w r. 1881, dzięki Radzie miasta Lwowa, obdarzonego dziesięć lat przedtem autonomją, a gotowego zawsze ochotnie do ofiar na cele patriotyczne i narodowe. Rada ofiarowała wymierającym resztkom „dobrze zasłużonych“ odrębny „mogilnik“, — tak samo jak później ofiarowała wzgórze pod groby dla uczestników bojów z lat 1863/64, a obecnie nie szczędzi wydatnych ofiar na założenie i ozdobienie „Cmentarzyka Obrońców Lwowa z lat 1918—1920“.

Na środku czworoboku „mogilnika“ stoi kamienny sarkofag dłuta Henryka Periera z ułańskim kaskiem i orłem, tudzież lakonicznym napisem: „Weteranom wojska polskiego“. W lecie kwitną tu barwne kwiaty, jesienią rzucają wybujałe drzewa jakby hołdownicze liście. Ozdobniejsze grobowce mają: Hieronim z Kunaszowa Kunaszowski (ur. 1806 oficer, um. 1885), Bogusław Longchamps de Berier (ur. 1808, um. 1888) jeden z wielu sługujących wojskowo Longchampsów, Ignacy Jasieński (ur. 1813,

um. 1893), Jan Pfeiffer (ur. 1811, um. 1883), Rafał Mierzeński (ur. 1805, um. 1891) oficer strzelców konnych, kawaler złotego krzyża waleczności, Jan Kanty Czerszyk (um. 1893), Julian Skolimowski, kadet 5 pułku ułanów dekorowany srebrnym krzyżem, Józef Babiński (ur. 1814, um. 1898), Michał Barycki (ur. 1812, um. 1891), Jan Beck (ur. 1811, oficer, um. 1895); Henryk Bogański (ur. 1804 — oficer, um. 1887) autor cennych pamiętników, Michał Bombiński (ur. 1808, um. 1885) i Kasper Cięglewicz (ur. 1807, um. 1886), jeden z nader głośnych swojego czasu emisariuszów. Dziecko ubogiej rodziny *gente Ruthenus natione Polonus*, niepospolitych zdolności i energii rzucił się po powrocie z powstania do Galicji w wir prac konspiracyjnych. Aresztowany w Jarosławiu umknął z więzienia w biały dzień i przepadł bez wieści. Rok cały upłynął mu na tajnych działaniach, aż ujęty zdradą został skazany na 20 lat więzienia w twierdzy Kufsteinu. Tam był aranżerem pierwszej w Austrii głódówki więźniów, słynnej wówczas, niepomyślnej ucieczki w towarzystwie Stanisława Marynowskiego.

Za grobem Cięglewicza spoczywają: Józef Czarnecki (ur. 1809, um. 1897), Wilhelm Długoborski (ur. 1813, um. 1885), Edward Emmout oficer, (ur. 1806, um. 1893), Seweryn Gędziński (ur. 1811, um. 1886), Łukasz Hałakowski (ur. 1806, um. 1888), Jakób Iskański (ur. 1810, um. 1885), Franciszek Kasperski (ur. 1807, um. 1885), Aleksander Kosiatkiewicz (ur. 1813, um. 1894), Władysław Konopacki (ur. 1808, um. 1884), Wincenty Kostrzewski (ur. 1811, um. 1894), Feliks Krukowiecki (ur. 1806, um. 1891), Stanisław Izidor Kruszewski (ur. 1809, um. 1885), Kazimierz Kwiatkowski (ur. 1797, um. 1897) kawaler krzyża *virtuti militari* Józef Leszczyński (ur. 1796, um. 1896), Wincenty Lorenz (ur. 1804, um. 1884), Euzebjusz Ostrowski (ur. 1807, um. 1890), Szymon Pawłowski (ur. 1805, um. 1890), Jerzy Piazza (ur. 1804, um. 1883), Izidor Pomiankowski (ur. 1812, um. 1895), Kazimierz Potocki (ur. 1809, um. 1886), Alojzy Przeździecki (ur. 1814, um. 1897), Józef Reitzenheim oficer (ur. 1809, um. 1883), Stanisław Rutkowski podoficer (ur. 1802, um. 1893), Karol Schmelz oficer (ur. 1812, um. 1885), Wiktor Siemiątkowski (ur. 1806, um. 1884), Antoni Skaliński (ur. 1811, um. 1894); Józef Sowiń-

ski (ur. 1811, um. 1893), Karol Titz porucznik artylerji (ur. 1807, um. 1898), Józef Zawałkiewicz oficer (ur. 1811, um. 1885), Karol Żmigrodzki podoficer (ur. 1809, um. 1885).

Obok tych weteranów legły szczątki ich młodszych kolegów a to: Ksawerego Ostrowskiego, dalej artysty rzeźbiarza Gabrijela Krasuckiego, zwanego długo Schmeiglem, wreszcie Władysława Czaplickiego, autora kilku współczesnych pamiętników.

Ostatni z weteranów r. 1831, a po raz wtóry z walk r. 1863 Aleksander Bieńczycki, podoficer oddziału strzelców Kuszla, zmarły we Lwowie 1902, został pochowany na wzgórzu uczestników walk styczniowych.

Patrzył on jeszcze na uroczysty obrzęd przeniesienia do Lwowa serca „bohatera Woli“, Konstantego Ordona, jakie umieszczono w piramidzie w zachodniej części cmentarza.

Obok wymienionych powyżej spoczęli we Lwowie, prawie wyłącznie na cmentarzu Łyczakowskim, o ile zdołaliśmy zebrać: Seweryn Abgarowicz (ur. 1808, um. 1865); Franciszek Adamski (ur. 1794, um. 1870); Jan Rawicz Bandrowski, oficer (ur. 1812, um. 1874); Ludwik Bernacki (ur. 1807, um. 1877); August Bielowski (ur. 1806, um. 1876); Leon Bietkowski, major (um. 1871); Adam Borkowski; Aleksander hr. Borkowski, porucznik (ur. 1811, um. 1896); Henryk Tarnawa Broniewski (ur. 1807, um. 1853); Baltazar Brzozowski (ur. 1799, um. 1883); Wincenty Burzyński (ur. 1797, um. 1873); Antoni Chądryński, major (um. 1877); Tomasz Białynia Chołodecki (ur. 1813, um. 1880); Ludwik Zaremba Cielecki (ur. 1813, um. 1894); Maurycy Dołęga Cieszkowski, oficer (ur. 1790, um. 1875); Michał Świnka Czacki, pułkownik ozdobiony krzyżem *virtuti militari* (um. 1860); Stanisław Czaplicki (um. 1886); Kajetan Habdank Czarkowski, kapitan (ur. 1811, um. 1875); Bolesław Weryha Darowski, oficer (ur. 1808, um. 1874); Stanisław Dąbrowski, major (um. 1871); Wilhelm Dietrich (um. 1872); Franciszek Dydacki (ur. 1815, um. 1894); Edmund hr. Dzieduszycki (um. 1853); Kazimierz hr. Dzieduszycki (um. 1885); Józef Topór Dzierżkowski (ur. 1807, um. 1856); Seweryn Flutowski, podoficer (ur. 1811, um. 1878); Stanisław Bończa Gasparski, oficer (ur. 1807, um. 1879); Ignacy Gliński, oficer (ur. 1807, um. 1881); Aleksander Warnia Gnoński

(ur. 1813, um. 1887); Ksawery Godziemba Godebski, kawaler krzyża *virtuti militari* (um. 1869); Ignacy Gola, ks. zakonu oo. Dominikanów (ur. 1796, um. 1884); Adam Gostyński (ur. 1814, um. 1876); Seweryn Goszczyński, poeta (ur. 1803,



Cmentarz powstańców 1830—31.

um. 1876); Antoni Gozdawa Gozdowski, kapitan (ur. 1806, um. 1882); Jan Granatowski (ur. 1811, um. 1891); Józef Grottger (ur. 1807, um. 1856); Aleksander Halski, oficer (ur. 1798, um. 1876); Władysław Hermanowski (um. 1871); Julian Hohendorf de Stenelle, kapitan (ur. 1792, um. 1882); Jakub Krzysztof Hryszkiewicz (ur. 1783, um. 1870); Franciszek Iwanicki, ks. (ur. 1815, um. 1916); Tadeusz Lubicz Jagniątkowski (um. 1870); Adam Jakubowski, podoficer (ur. 1811, um. 1888); Wincenty Rawicz Jarocki (um. 1874); Nereusz Korczak Jaroszyński, porucznik (ur. 1810, um. 1879); Ignacy Rawicz Jasieński (ur. 1813, um. 1893); Teodor Jodłowski (ur. 1807, um. 1882); Józef Kaczyński (ur. 1815, um. 1881); Aleksander Kamiński, oficer (um. 1874); Marcei Kamiński (ur. 1805, um. 1881); Antoni Kapliczyński (ur. 1813, um. 1881); Adam Kasperowski, major; Teofil Korwin Klimkiewicz, oficer (ur. 1810, um. 1875); Benedykt Denis Kołyszko, generał (ur. 1750, um. 1834); Michał hr. Komorowski, kapitan (ur. 1787, um. 1845); August Korosteń-

ski (ur. 1815, um. 1884); Aleksander Nałęcz Korzeniowski, podoficer (ur. 1810, um. 1880); Ignacy Rogala Krasicki hr. (ur. 1766, um. 1844); Szymon Krawczykiewicz, kapitan (ur. 1804, um. 1881); Kazimierz Sas Krynicki, oficer (ur. 1798, um. 1864); Ignacy Gryf Krzyszowski (um. 1834); Mikołaj Kubalski, oficer (um. 1875); Maksymiljan Radwan Kunaszowski (ur. 1792, um. 1852); Erazm Bogorja Kwaskowski, kapitan (ur. 1802, um. 1884) kawaler krzyża *virtuti militari*; Karol Ferdynand Lang (ur. 1811, um. 1906); Aleksander Strzemię z Lencz Lenczewski (ur. 1808, um. 1878); Jan Łada Łazowski, major (ur. 1800, um. 1877) kawaler krzyża *virtuti militari*; Franciszek Dąbrowa Łoś hr., major (ur. 1795, um. 1875); Karol Dąbrowa Łoś hr. oficer (um. 1854); Szczęsny Maciejowski, doktor medycyny, kawaler krzyża *virtuti militari* (ur. 1799, um. 1882); Piotr Poraj Madeyski (ur. 1806, um. 1887); Henryk Tarnawa Malczewski, oficer (ur. 1803, um. 1891); Julian Tarnawa Malczewski, kapitan (ur. 1803, um. 1885); Józef Sas Manasterski, oficer (ur. 1794, um. 1877); Teodor Manasterski, podoficer (ur. 1793, um. 1851); Domicjan Socha Mieczkowski (ur. 1802, um. 1882); Rafał Miłkowski (um. 1874); Alfred Młocki, oficer (ur. 1801, um. 1879); Andrzej Pobóg Niementowski, oficer (ur. 1802, um. 1875); Jan Niewiadomski (um. 1873); Kwiryn Lubicz Niezabitowski, kapitan, kawaler krzyża *virtuti militari*; Adolf baron Nigroni kapitan, kawaler krzyża *virtuti militari* (ur. 1803, um. 1879); Adrian Onyszkiewicz (ur. 1815, um. 1875); Szymon Ośmiałowski, kapitan (ur. 1803, um. 1883); Józef Ostrowski, oficer (ur. 1777, um. 1864); Władysław Paparona Papara, oficer, kawaler krzyża *virtuti militari* (ur. 1809, um. 1892); Michał Brochwicz Parasiewicz (ur. 1812, um. 1892); Feliks Piegłowski, kapitan; A. Piotrowski, oficer, (um. 1876); Józef Płagowski, pułkownik, kawaler krzyża *virtuti militari* (ur. 1791, um. 1874); Józef Płocki (ur. 1807, um. 1876); Bożydar Eugenjusz Korczak Podhorodeński (ur. 1814, um. 1876); Mieczysław Lubicz Potocki, oficer (ur. 1810, um. 1878); Feliks Raczyński (ur. 1814, um. 1887); Michał Rembacz (ur. 1802, um. 1878); Adam Rogalski (ur. 1810, um. 1883); Karol Brochwicz Rogoyski, podoficer; Konstanty Cholewa Rojowski, oficer (ur. 1798, um. 1883); Antoni Roszkowski, major

kawaler krzyża *virtuti militari* (ur. 1806, um. 1870); Erazm Rozwadowski, kapitan, kawaler krzyża *virtuti militari*; (ur. 1806, um. 1880); Józef Jordan Rozwadowski, podoficer (ur. 1810, um. 1898); Józef Sanciewicz (ur. 1812, um. 1875); Józef Gryf Skrzyszowski, (ur. 1812, um. 1888); Józef Bełty Śmiechowski, generał (ur. 1787, um. 1875); kawaler krzyża *virtuti militari*; Józef Starczewski (ur. 1808, um. 1896); Antoni Starzyński (ur. 1812, um. 1879); Ignacy Przestrzał Stebnicki, oficer (ur. 1809, um. 1883); Władysław Jastrzębiec Strzembosz (ur. 1816, um. 1883); Leon Suchodolski, oficer (ur. 1806, um. 1872); Józef Supiński, oficer (ur. 1804, um. 1893); Aleksander Papszyca Świeżawski, oficer (ur. 1792, um. 1878) kawaler krzyża *virtuti militari*; Ambroży Syroczyński (ur. 1789, um. 1879) kawaler krzyża *virtuti militari*; Stanisław Prus Szczepanowski, oficer (um. 1877); Wincenty Szepetycki hr., generał (ur. 1782, um. 1836); Ignacy Korczak Szumlański, podpułkownik (um. 1855) kawaler krzyża *virtuti militari*; Józef Korczak Szumlański, generał (um. 1839), kawaler krzyża *virtuti militari*; Mikołaj Dzierzek Tarnawiecki (ur. 1793, um. 1877); Józef Tomaszewski, major (um. 1870); Franciszek Toruński de Krieger (ur. 1799, um. 1877); Tadeusz Ostoja Turkuł (ur. 1808, um. 1881); Władysław Ostoja Turkuł (ur. 1813, um. 1873); Kwiryn Przerowa Uleniecki (ur. 1810, um. 1888); Adam Ulidowicz, oficer (ur. 1808, um. 1876), kawaler krzyża *virtuti militari*; Wincenty Vivien de Chateaubrun (um. 1876); Piotr Wasilewski, oficer (ur. 1810, um. 1880); Adolf Weeber de Ehrenzweig, podchorąży (ur. 1805, um. 1880); Julian Karol Węgierski (ur. 1808, um. 1882), kawaler krzyża *virtuti militari*; Jan Węglowski (ur. 1810, um. 1876); Juliusz Weiss (ur. 1813, um. 1880); Franciszek Wepnik (ur. 1804, um. 1878); Remigjan Wierzbicki, kapitan (ur. 1796, um. 1872), kawaler krzyża *virtuti militari*; Gabrjel Wierzbowicz (ur. 1813, um. 1885); Józef Piotr Wieszniewski (ur. 1807, um. 1876); Hugo Wiśniowski (ur. 1814, um. 1846); Wojciech Witerski (um. 1882); Ignacy Jastrzębiec Wodziński, oficer (um. 1873); Józef Franciszek Wojnicki, kapitan (ur. 1804, um. 1871), kawaler krzyża *virtuti militari*; Józef Wróblewski (ur. 1809, um. 1876); Hieronim Sas Wysłobocki, oficer (ur. 1807, um. 1870); Józef Trzaska Zabielski, podpułkownik (um. 1876); Karol Ju-

nosza Zawadzki, oficer (ur. 1809, um. 1888), kawaler krzyża *virtuti militari*; Maksymiljan Dąbrowa Żółkowski (ur. 1805, um. 1877); Grzegorz Ziembicki, dr. med. (ur. 1806, um. 1892); Jan Ogończyk Żółtowski, oficer (ur. 1805, um. 1885), kawaler krzyża *virtuti militari*.

Jak stwierdza powyższy wykaz kryją mogiły cmentarne obok lwowian, rodaków z wszystkich stron Polski, w znacznej części z pod zaboru rosyjskiego. Wielu z nich wróciło „na Ojczyzny łono“ dopiero z długotrwałego wychodźstwa, ludzie dużych ongi fortun, później podupadli. Znało ich miasto, darzyło miłością i szacunkiem. Niezwykłym zjawiskiem jest, że wielu z nich obdarzył Stwórca nader sędziwym wiekiem, jak gdyby w nagrodę za trudy wojenne i ofiarę z ran, złożoną na ołtarzu miłości Ojczyzny.

DODATKI

· LISTA URZĘDNIKÓW I NIŻSZYCH FUNKCJONARIJUSZÓW PAŃSTWOWYCH, KTÓRZY WZIELI UDZIAŁ W POWSTANIU LISTOPADOWEM.

Ze Lwowa: Andrusiewicz Wawrzyniec, prakt. sąd., Barącz Mikołaj
prakt. generalnej komendy wojskowej, Czaykowski Romuald, urz. prokur.
skarbu, Dobrowolski Franciszek, urz. skarb., Drożeński Dionizy, urz.
skarbu., Gross Franciszek, urz. skarb., Kamil Kazimierz, urz. skarb., Komar-
nicki Jan, urz. kancel., Kozłowski Jan, urz. skarb., Kulczycki Feliks,
urz. sądowy, Kurzweil Edward urz. sądowy, Lewandowski Karol urz.
skarbu., Lose-Losenau Józef, urz. budownictwa, Nigroni Adolf bar. von
Risimbach urz. skarb., Ostermann Maurycy, prakt. gubernjalny, Pietru-
siński Ludwik, prokur. skarbu, Piwko Franciszek, urz. skarb., Przetocki
Franciszek urz. sąd., Reitzenheim Józef urz. prokur. skarbu., Rogojski
Karol, urz. gubern., Sroczyński Nowina Feliks, urz. skarb., Torosiewicz
Michał, urz. gubern., Weber d'Ehrenzweig Adolf. urz. gubern., Wöber
Florjan, urz. skarb..

Z Strzyżowa: Faber Franciszek, urz. skarb.

Z Tarnowa: Kamienobrodzki Andrzej, urz. skarb.

Ze Stryja: Smereczański Cyryl urz. gubernjalny.

Z Niepołomic: Smereczański Piotr, urz. skarb.

Z Brodów: Schmidt Marcin, urz. cłowy.

Z Kolbuszowej: Wilczyński Karol, urz. skarb.

Z Zneimu: Zack Franciszek, urz. magistratu.

Z Leżajskiej: Barański Ignacy, strażnik graniczny.

Z Prokocima: Bayer Józef, Bąkowski Antoni, Ćwik Jan, Dre-
scher Wincenty, Faber Edward, Masłowski Ignacy, Posgay Franciszek,
Rzepka Stanisław, Schmidt Jan, Sturm Józef wszyscy strażnicy graniczni,
tudzież strzelcy graniczni Witoszyński Piotr, Wurraz Franciszek i Żur-
kowski Ludwik, niemniej Bochyński Piotr, urzędnik cłowy. Jak nas poucza
wykaz, przeszedł słupy graniczne cały zespół austriackich funkcjonariuszów
państwowych, stacjonowany w Prokocimie.

Z Hrycowoli: Kiss Ignacy, strażnik cłowy.

Z Żółkwi: Kuczyński Mikołaj, strażnik tytoniowy.

Z Baranowa: Mańkowski Józef, strażnik tytoniowy.

Reskryptem gubernjalnym z 25 kwietnia 1832 r. L. 1348 324/39 zakazano
przyjmowania ich z powrotem do służby cywilnej lub wojskowej bez specjalnego
upoważnienia ze strony cesarza.

LISTA INTERNOWANYCH OFICERÓW KORPUSU DWERNICKIEGO.

Znalezione w aktach władz politycznych zapiski i wykazy umożliwiły nam zestawienie listy pewnej części internowanych replaserów¹ i ochotników wołyńskich korpusu Dwernickiego, jaką uzupełniliśmy uwidocznieniem późniejszych losów dotyczących osób.

Ocalamy zasłużone nazwiska od zapomnienia, przekazujemy je pamięci potomnych:

Adamonis Kazimierz, z Włocławka, ppor. 3 p. k. strz. uciekł 19 maja w Grybowie, emigrował i zamieszkał w Rhodes.

Albiński Konstanty, z Kalisza, ppor. 3 p. k. strz. internowany.

Arciszewski Hieronim, z Białej, por. 1 p. piech. uciekł 21 maja.

Bagiński Wawrzyniec, z Bagnisk, ppor. 6 p. piech. internowany, wysłany zagranicę, zamieszkał w Blois.

Baum Karol, z Grodna, ppor. sztabu gener., internowany.

Bayer Karol, z Piotrkowa, ppor. 4 p. k. strz.

Berghhauer Jerzy, z Warszawy, ppor. art., internowany.

Biliński Konstanty, uciekł w Krośnie.

Bobolecki Teodor, z Girczynka, por. 1 p. piech., uciekł 18 maja. Został dekorowany złotym krzyżem 9 czerwca 1831 r.

Bogdański Hieronim, z Poznania, ppor. 3 p. k. strz.

Bogusławski Józef, z Warszawy, ppor. 3 p. uł., uciekł 22 maja, z Mszany Dolnej.

Bartkiewicz Aleksander, z Rakowa, major 6 p. piech., internowany.

Borzęcki Aleksander, z Strzenczyna, ppor. 1 p. uł., internowany, wysłany zagranicę, zamieszkał w Auxerre.

Brissenmeister August, z Łowicza, por. 1 p. piech., uciekł 21 maja, emigrował, zamieszkał w Vendôme.

Bronikowski Ksawery, adjutant sztabu generalnego, uciekł do krewnych w Galicji.

Brzozowski Dionizy ppor. 3 p. uł., zmarł w Zbarażu z ran 26 kwietnia 1831 r. — pochowany tamże nazajutrz.

Chrostowski Napoleon, z Kamionki, ppor. 4 p. uł., uciekł z Białej, emigrował i zamieszkał w Mons w Belgii.

¹ „Replaserami“ zwano wówczas tych polskich wojskowych, którzy wydobywszy się na wolność, powracali znowu do służby na terenie bojów.

Replacer wyraz francuski, znaczy postawić, położyć na swoim miejscu.

Ciechański Jan, z Rembertowa, por. 1 p. piech., uciekł 23 maja.

Cieciszewski Karol, z Warszawy, ppor. 2 p. uł., uciekł z Biecha 19 maja. Został dekorowany złotym krzyżem 2 lipca 1891 r.

Cisowski Józef, z Radomia, ppor. 1 p. k. strz., internowany.

Czarnowski Roman, z Słuchówka, major sztabu gener., internowany, wysłany zagranicę, zamieszkał w Bourges. Był dekorowany złotym krzyżem 7 marca 1831 r.

Czarnowski Wiktor, z Warszawy, ppor. 2 p. k. strz., internowany.

Czepiewski Piotr, z Wołynia, por. 1 p. piech., uciekł 21 maja.

Czyżewski Teofil, z Kolanek, ppor. 6 p. piech., uciekł 22 maja, z Mszany Dolnej.

Darowski Bolesław, z Krakowa, ppor. 4 p. uł., internowany.

Darszkowski Adolf, z Miekoszyca, por. 1 p. krakusów, uciekł, złapany, internowany.

Dąbrowski Antoni, ks. z Augustowskiego, kapelan 1 p. k. strz., uciekł. Został dekorowany złotym krzyżem 3 października 1831 r.

Dąbski Konstanty, z Warszawy, ppor. krakusów, uciekł 22 maja.

Deskur Józef, z Korzenic, ppor. 2 p. uł., ranny, uciekł 21 maja.

Dobrzycki Leon, z Warszawy, ppor. 6 p. piech., uciekł w Białej. Złapany, internowany, wysłany zagranicę. Zmarł w Montpellier 25 października 1839 r.

Dobrzycki Ignacy, z Dresulic, kap. 1 p. piech., uciekł 18 maja, awansował na majora 1 p. strz. pieszych.

Domański Filip, z Zarzecza, major 2 p. uł., internowany.

Drachne Jan, z Krakowa, lekarz sztabowy, internowany.

Drużbacki Antoni, z Hrubieszowa, lat 29 por. 2 p. uł. uciekł, złapany w Kociubińcach.

Duszczewski Michał, z Warszawy, ppor. artyl., uciekł, złapany.

Dwernicki Józef, ur. w r. 1779, w Zawalu, oficer legionów, generał w Królestwie Kongresowym, znany z osobistej odwagi w boju, energii w działaniu i znajomości sztuki wojennej. Internowany, wysłany zagranicę powrócił w r. 1848 do Galicji i zmarł w Łopatynie obok Brodów w listopadzie 1857 r.

Felnicki Jan, z Poznania, ppor. 1 p. uł.

Gacki Józef, ks. z Pensy, kapelan sztabowy, uciekł w Białej.

Garczyński Antoni, z Kalisza, ppor. krakusów, uciekł 22 maja z Mszany Dolnej, awansował na porucznika jazdy poznańskiej. Został dekorowany złotym krzyżem 12 września 1831 r.

Gąsowski Wiktor, z Augustowa, ppor. 4 p. uł., internowany.

Gembicki Łucjan, ks. z Zazuliniec, kapelan polowy 1 p. uł., internowany.

Geritz Edward, z Warszawy, ppor. krakusów, uciekł 22 maja z Mszany Dolnej.

Głogowski Adolf, z Tyszowiec, ppor. 2 p. uł. uciekł, złapany w cyrkule żółkiewskim, internowany, wysłany zagranicę, zamieszkał w Manchester w Anglii.

Głogowski Zygmunt, z Tyszowiec, ppor. 2 p. uł. uciekł, złapany w cyrkule żółkiewskim, internowany, wysłany zagranicę zamieszkał w Moulins.

Głowicki Edward, z Królestwa, kapitan w sztabie.

Gollan Feliks ppor. wolnych strz., uciekł 22 maja w Żywcu.

Gorazdowski Michał, z Białegostoku, ppor. 3 p. uł., uciekł w Białej 24 maja, złapany, internowany.

Gorczyński Ignacy, z Zalesia, ppor. 3 p. k. strz., internowany.

Goszyński Kajetan, z Łęczycy, por. 3 p. k. strz.

Gumowski Adam, z Lubelskiego, por. 2 p. uł., ranny.

Gutman Leon, z Łukowa, por. 4 p. uł., dekorowany złotym krzyżem, internowany, wysłany zagranicę, zamieszkał w Paryżu.

Gyurgaszkó Kazimierz, z Skrzynek, por. 4 p. uł., internowany.

Hoffman Jan, z Warszawy, ppor. 5 p. k. strz.

Hordziejewski Mikołaj, z Sochaczewa, ppor. 2 p. uł., internowany.

Horodyński Piotr, z Tomaszowa, por. kawalerji złotej chorągwi uciekł w Rymanowie.

Horroch Erazm, z Sandomierskiego, ppor. 3 p. uł., ranny.

Izbiński Adam, z Zuburowa, rotmistrz krakusów, dekorowany złotym krzyżem 14 marca 1831 uciekł, złapany, internowany.

Izbiński Wincenty, z Zaburów, ppor. 1 p. krakusów, uciekł, złapany, internowany.

Izdebski Teofil, z Kielc, ppor. 4 p. k. strz., uciekł z Żywca, emigrował na wyspę Jersey.

Janicki Franciszek, z Olkusza, ppor. 4 p. uł., uciekł w Sączu i emigrował do Dijon.

Janowski Karol, z Tereszowa, por. 1 p. uł., zmarł w Drohobyczu.

Jarczyński Ludwik, z Kaliskiego, ppor. krakusów im. Poniatowskiego.

Jasiński Adam, z Warszawy, ppor. 1 p. uł. internowany.

Jastrzębski Adam, z Lubelskiego, ppor. 3 p. uł.

Jełowicki Edward, z Arestowa, kap. sztabu generalnego, internowany.

Jodłowski Józef, z Opoczna, ppor. 2 p. k. strz., internowany, wysłany zagranicę, zamieszkał w Cahors.

Kadłubowski Stanisław, z Rachwałowic, ppor. 1 p. piech., uciekł w Stryju.

Karaskiewicz Kasper, z Zawieprzyc, ppor. 1 p. piech., uciekł 18 maja. Został dekorowany złotym krzyżem 9 czerwca 1831 r.

Kawka Karol, z Puław, ppor. 3 p. k. strz., uciekł 22 maja w Mszanie Dolnej.

Kielczyński Józef, z Jedlińska, lekarz dywizyjny.

Kiślański Fortunat, z Stobnicy, ppor. 2 p. uł., internowany.

Kotowicz Michał, z Kielc, por. 3 p. uł., uciekł z Krosna, awansował na kapitana i został dekorowany złotym krzyżem 15 sierpnia 1831 r.

Koziejewski Mikołaj, z Sochaczewa, ppor. 2 p. uł.

Koźmian Henryk, z Lublina, ppor. 3 p. k. strz., uciekł 22 maja z Mszany Dolnej.

Kruszewski Karol, z Truskolasów, major 6 p. piech., internowany.

Kwaskowski Erazm, z Bajał, ppor. 4 p. uł., dekorowany za waleczność pod Stoczkiem 4 marca 1831 r. złotym krzyżem. Uciekł w Sączu, awansował na kapitana. Po powstaniu zamieszkał w Paryżu.

Laudański Wincenty, z Warszawy, rotmistrz 5 p. k. strz., uciekł 24 maja z Białej, złapany, internowany.

Lasocki Julian, z Gąsek, ppor. 6 p. piech. internowany.

Ledochowski Emiljan, hr., rotmistrz, uciekł, złapany.

Lewinowski Antoni, z Radzymia, ppor. 5 p. k. strz.

Lewiński Bazyli, z Pomiowiec, major 5 p. k. strz., uciekł w Białej, stawiał się w Cieszynie. Został dekorowany złotym krzyżem kawalerskim 25 lipca 1831 r.

Ligęza Andrzej, z Wysocka, rotmistrz sztabu dekorowany złotym krzyżem 14 marca 1831 r., uciekł i emigrował do Szwajcarii.

Lisicki Roman, z Lublina, major 1 p. uł. ranny, internowany.

Litwicki Michał, z Żarnowiec, por. 1 p. k. strz. uciekł w Stryju. Został dekorowany złotym krzyżem 24 czerwca 1831 r.

Łabęcki Baltazar, z Kobiernic, kapitan 1 p. piech., uciekł 22 maja z Żywca, awansował na majora 1 p. strz. pieszych dekorowany złotym krzyżem. Po powstaniu emigrował do Tulle.

Łaguna Julian, z Zalesia, por. 6 p. piech., uciekł z Białej.

Łapiński Ignacy, z Kalisza, ppor. 6 p. piech.

Łapiński Jan, z Kutna, ppor. art. uciekł z Suchej 23 maja.

Łowiczewski Baltazar, kapitan 1 p. piech., uciekł z Żywca 22 maja.

Łubkowski Antoni, z Ostruch, major 5 p. piech. internowany.

Marylski Juljusz, z Brahów, ppor. krakusów, uciekł 22 maja z Mszany Dolnej. Emigrował do Wersalu.

Michalicki Jan, z Warszawy, ppor. 2 p. k. strz. internowany.

Michalicki Tomasz, z Warszawy, ppor. 2 p. k. strz., internowany.

Michałowicz Antoni, z Kamieńca Podolskiego, ppor. 1 p. uł., uciekł z Sącza.

Mieczykowski Michał, z Maciejowic, ppor. krakusów, internowany.

Mietelski Wojciech, z Janowa, kapitan 2 p. uł., uciekł z Białej, złapany, internowany.

Nagórski Teofil, z Witkowic, ppor. krakusów, uciekł 21 maja.

Naski Konstanty, z Warszawy, kapitan 1 p. piech., uciekł z Sącza 18 maja.

Nidecki Onufry, z Hrehorowic, ppor. 5 p. piech., uciekł 22 maja.

Nielopiec Józef, z Kalinowiec, ppor. 4 p. uł., internowany.

Niemojewski Ignacy, z województwa mazowieckiego, komisarz wojenny, odstawiony przez Nadbrzezie do Królestwa.

Nogawski Kazimierz, ppor. 3 p. k. strz., uciekł 19 maja w Grybowie.

Oborski Franciszek, z Górek, por. 1 p. k. strz., uciekł ze Stryja.

Oborski Józef, z Górek, ppor. 1 p. k. strz., uciekł ze Stryja.

Obuchowski Romuald, z Warszawy, ppor. 6 p. piech., uciekł z Suchej 23 maja emigrował i zmarł w Chartres 27 lutego 1839 r.

Ochicki August, z Pogórni, por. 1 p. uł. uciekł z Sącza.

Orłowski Ignacy, z Dobrego, kapitan 5 p. k. strz., uciekł z Mszany Dolnej 22 maja. Został dekorowany złotym krzyżem 20 lipca 1831 r.

Osiński Stanisław, z Warszawy, podpułkownik, szef sztabu Dwernickiego, dekorowany złotym krzyżem 14 marca 1831 r.

Ostrowski Nepomucen, z Krasnobrzegu, ppor. 1 p. krakusów, uciekł, złapany, internowany.

Otkiewicz Jan, z Stolina, por. 5 p. k. strz., uciekł 18 maja z Biecza, złapany, internowany.

Paszewski Jan, z Konstantynowa, ppor. 4 p. k. strz., uciekł i został dekorowany złotym krzyżem 30 czerwca 1831 r.

Piasecki Józef, z Łobodzina, ppor. krakusów, uciekł z Mszany Dolnej.

Pieciński Szymon, ppor. 2 p. uł., uciekł z Mszany Dolnej 22 maja.

Piliński Konstanty, z Maciejowic, ppor. 1 p. piech., uciekł, emigrował i otrzymał w r. 1841 dyplom instytutu agronomicznego w Grignon.

Plutowski Bernard, z Słonowiszcz, ppor. 4 p. uł., internowany.

Płużański Michał, z Sandomierskiego, por. 4 p. k. strz. uciekł z Mszany Dolnej.

Pomorski Jan, z Warszawy, por. sztabu gener., uciekł z Biecha 19 maja. Został dekorowany złotym krzyżem 27 czerwca 1831 r.

Popiel Adolf hr., z Kempny, właściciel krzyża legji honorowej z r. 1812, podpułk. krakusów, internowany, wysłany za granicę zamieszkał w Paryżu.

Popławski Ignacy, z Kalisza, major 5 p. k. strz., uciekł 22 maja z Mszany Dolnej.

Przewłocki Józef, z Stobieszowa, ppor. 3 p. uł., uciekł 22 maja z Mszany Dolnej.

Przeździecki Władysław, z Lubiankowa, ppor. krakusów, uciekł 21 maja.

Pułaski Kazimierz, ks. kapelan, uciekł, emigrował, zmarł w Londynie.

Puszewski Jan, ppor. 4 p. k. strz., uciekł ze Stryja.

Pużyński Szymon, z Sokołowa, ppor. 2 p. uł., uciekł 22 maja. Został dekorowany 2 lipca 1831.

Radoński Eugenjusz, z Sandomierskiego, ppor. 2 p. k. strz., ranny, emigrant w Auron.

Reiser Kazimierz, z Wilna, ppor. 3 p. uł., leżał w szpitalu w Stryju, internowany.

Rembowski Napoleon, z Kaliskiego, ppor. 1 p. k. strz., uciekł. Został dekorowany złotym krzyżem 24 lipca 1831.

Rogowski Kazimierz, z Pomorza, ppor. 3 p. k. strz., uciekł z Grybowa 19 maja.

Romanowski Ludwik, z Poznańskiego, ppor. 1 p. krakusów im. Kościuszki, ranny, uciekł, złapany, internowany.

Rościszewski Adolf, z Ławernowic, ppor. sztabu gen., internowany.

Rozwadowski Erazm, ppor. 5 p. k. strz., uciekł do krewnych w Galicji.

Rudnicki Michał, z Warszawy, por. 1 p. piech., uciekł 21 maja.

Rumpel Adolf, z Warszawy, podpułk. krakusów, uciekł z Sucheja, stawiał się zpowrotem w Cieszyń, internowany.

Rusiecki Szymon, z Radomia, ppor. 5 p. piech., uciekł z Krosna.

Rybiński Wojciech, z Rybna, ppor. 3 p. uł., uciekł 19 maja z Grybowa. Został dekorowany 20 września 1831, przebywał na emigracji w Rhodéz.

Rychłowski Stanisław, z Dziwła, kawaler krzyża polskiego, był jako major 1 p. piech. z bataljonem pod Stoczkiem w asekuracji artylerji, następnie pułkownikiem tegoż pułku w korpusie Dwernickiego. Uciekł 16 maja z Rymanowa i awansował na generała brygady.

Rzewuski Józef, z Nakła, ppor. 1 p. k. strz., emigrował do Paryża.

Rzymiski Hieronim, z Hrubieszowa, por. kawalerji „złotej chorągwi“, uciekł z Rymanowa.

Sadowski Jan, z Poznańskiego, major 3 p. uł., uciekł z Suchej, stawiał się w Cieszynie, internowany

Samorak Franciszek, ze Zduńskiej Woli, major 1 p. uł., internowany.

Saski Wiktoryn, ze Sławny, aptekarz polowy, uciekł. Został dekorowany 29 czerwca 1831.

Sawicki Jakób, z Żeżercina, por. 6 p. piech., ranny, internowany.

Schmelz Karol, ur. 1812 we Lwowie, syn urzędnika gubernjalnego, wstąpił do 2 p. k. strz., ranny pod Boremlem, wyleczony powrócił na plac boju do legji nadwiślańskiej, awansował na podporucznika. Później prywatny guwerner w domach arystokracji.

Schuldes Wincenty, z Kocina, rotmistrz 1 p. k. strz., internowany.

Sejamski Józef, z Płockiego, kapitan 5 p. piech., uciekł z Sącza 18 maja.

Sienkiewicz Ignacy, z Płocka, por. 1 p. uł., internowany.

Sierawski Władysław, z Nowego Dworu, syn generała, ppor. 1 p. k. strz., uciekł z Suchej 23 maja, awansował na kapitana, został dekorowany złotym krzyżem 4 października 1831. Zmarł na emigracji w kwietniu 1837.

Skarszyński Adam, ze Słoboszewki, ppor. krakusów, uciekł z Mszany Dolnej 22 maja.

Skirmunt Julian ks., z Kubiszowa, kapelan 3 p. uł., internowany, wysłany za granicę, zamieszkał w Alençon.

Skoblewski Stanisław, z Kalisza, ppor. 2 p. k. strz.

Słomiński Ludwik, z Malca, ppor. 1 p. krakusów, uciekł z Mszany Dolnej. Został dekorowany złotym krzyżem 18 lipca 1831.

Śmiechowski Antoni, z Borek, major 5 p. piech., uciekł z Żywca. Został dekorowany złotym krzyżem 9 czerwca 1831.

Smoliński Józef, z Prasnyża, ppor. 2 p. k. strz., ranny, internowany.

Smoliński Ludwik, ppor. 1 p. uł., uciekł.

Sobański Stanisław z Puław, por. artyl., uciekł, złapany.

Stangenberga Antoni, z Łowicza, ppor. 3 p. k. strz., uciekł z Biecza 18 maja.

Stangenberga Wojciech, z Łowicza, major 3 p. k. strz., uciekł z Suchej, stawiał się w Cieszynie, internowany.

Stanowski Florjan, z Rokitny, ppor. 4 p. k. strz., uciekł z Żywca.

Starczewski Ignacy, z Huty Drewnianej, ppor. 3 p. k. strz., uciekł z Biecza 18 maja.

Stępkowski Jan, z Wiszny, ppor. 2 p. k. strz., internowany. Został dekorowany złotym krzyżem. Mieszkał na emigracji w Clermont.

Strzeciszewski Hieronim, por. 1 p. piech., uciekł 21 maja.

Świerczyński Stanisław, z Gołkowa, ppor. 6 p. piech., uciekł z Mszany Dolnej 22 maja.

Szaniawski Kajetan, z Konar, ppor. 2 p. uł., internowany.

Szeptycki Wincenty rozpoczął służbę w gwardji Napoleona i walczył bez przerwy do r. 1814. Pod Dwernickim dowodził jako pułkownik 3 p. uł. Uciekł i przy pomocy krewnych dostał się zpowrotem na pole walki. Awansował na generała 17 czerwca 1831. Zmarł we Lwowie.

Szubieński Stanisław, ppor. 2 p. k. strz., uciekł w Białej.

Szumer Karol, z Poznania, kapitan 1 p. piech., ranny internowany.

Szumski Józef, z Placu, kapitan 5 p. piech., uciekł z Sącza 18 maja. Został dekorowany złotym krzyżem 9 czerwca 1831.

Szynglarski Ignacy ks., z Derewni, kapelan sztabu generalnego, dekorowany złotym krzyżem 7 marca 1831, uciekł z Białej.

Telnicki Jan, z Poznańskiego, ppor. 1 p. uł., internowany.

Tokarewicz Józef, z Kocka, ppor. krakusów, uciekł z Suchej, złapany, internowany.

Tomaszewski Mateusz ks., ze Zbrzyzia, zakonnik oo. Kapucynów z Trościanki, kapelan polowy 1 p. piech., uciekł z Grybowa 19 maja. Złapany, internowany, wysłany za granicę, mieszkał w Alençon.

Topolski Walenty, z Węgierska, ppor. krakusów, uciekł z Mszany Dolnej.

Trachmański Paweł, z Poremby, rotmistrz 4 p. uł., internowany.

Trojanowski Józef, z Warszawy, major 2 p. k. strz., internowany.

Trzeciński Romuald, z Kemplina, ppor. 2 p. k. strz., internowany.

Tustanowski Józef, z Radomia, ppor. 5 p. piech., uciekł z Krosna.

Tymieniecki Rajmund, z Kaliskiego, por. 2 p. k. strz., uciekł z Białej.

Uniszyski Ksawery, z Płockiego, ppor. 1 p. k. strz., dekorowany złotym krzyżem 14 marca 1831, ranny.

Weber Teofil, z Rawy, ppor. adjutant 5 p. piech., uciekł z Żywca.

Wereszczyński Józef, z Wereszczyn, ppor. 1 p. uł., internowany.

Węsierski Ksawery, z Poznania, ppor. 5 p. k. strz., uciekł z Białej.

Wiatrowski Feliks, z Łężnej, ppor. 1 p. piech., uciekł 23 maja.

Widacki Walenty, z Rawy, major 5 p. piech., uciekł z Krosna 16 maja. Został dekorowany złotym krzyżem 9 czerwca 1831.

Wierciński Ludwik, z Dąbrówki, ppor. artyl., uciekł z Biecha 18 maja. Awansował na kapitana, dekorowany złotym krzyżem 14 września 1831. Mieszkał na emigracji w Paryżu.

Wierzchlejski Antoni, ze Stawisk, podpułk. 3 p. uł., dekorowany krzyżem kawalerskim 14 marca 1831, uciekł z Białej 24 maja, stawiał się w Cieszynie, internowany.

Wierzchlejski Napoleon, z Podlasiec, ppor. 3 p. uł., uciekł z Białej 24 maja, stawiał się w Cieszynie, internowany.

Wójcicki Ludwik, z Łęczyckiego, rotmistrz 2 p. k. strz., ranny.

Wojtkiewicz Jan, z Urczesza, kapitan 4 p. strz., internowany.

Wysocki Piotr, ur. r. 1799, wywołał na czele szkoły podchorążych powstanie listopadowe. Dekorowany złotym krzyżem 3 marca 1831, służył jako major adjutant w korpusie Dwernickiego. Uwięziony po przejściu granicy, uciekł do Królestwa i objął jako podpułkownik po Spytku Jordanie komendę 10 p. piech. Pod Wolą wzięty z dwoma bataljonami w niewolę został ulaskawiony. Umarł r. 1877.

Zajkowski Wacław, z Czarnej w Galicji, rotmistrz 2 p. uł., uciekł z Jasła, awansował na majora.

Zembrzuski Michał, z Nagocina, major 2 p. uł., uciekł z Białej. Został dekorowany złotym krzyżem 22 lipca 1831.

Zieliński Karol, z Kalisza, ppor. 3 p. k. strz., uciekł z Białej, złapany, internowany.

Ziółkowski Kasper, z Kłody, rotmistrz 2 p. k. strz., dekorowany złotym krzyżem 14 marca 1831. Ranny, internowany.

Żeleński Feliks, z Olszanicy, major krakusów, internowany.

Żelechowicz Karol, z Warszawy, por. 5 p. k. strz., ranny, internowany.

Żmichowski Erazm, z Warszawy, ppor. artyl., uciekł, złapany.

Żołądź Romuald, z Kaliskiego, ppor. krakusów im. Poniatowskiego.

OCHOTNICY.

Chołodecki Białynia Aleksander, ur. 1811, student, wstąpił w Krzemieńcu jako podoficer do 3 p. uł. Po przejściu granicy uwięziony przez Jakóba Czosnowskiego przebywał u niego w Horodyszczu, potem w Konopkówce. Ścigany przez władze austriackie przeniósł się do Jana hr. Skarbka w Młyniskach, następnie do Karola Korytowskiego w Podhajczykach. W czasie poszukiwania uczestników spisku Józefa Zaliwskiego ukrywał się w lasach Budzanowa. Ostatecznie pojmany, był więziony we Lwowie, potem wysłany do Francji, gdzie zmarł w Annonay 23 września 1845.

Cichocki Adam, z Zamościa, lat 25, syn właściciela ziemskiego, uciekł, lecz został złapany.

Ciechański Andrzej, z Lublina, lat 25, pedagog, uciekł, złapany

Czarnecki Faustyn, z Wołynia, ranny.

Czarnecki Józef, z Wołynia, ranny.

Czarnecki Teofil, ze Zwierzyńca obok Zamościa, lat 18, student, uciekł, złapany, wydany Rosji.

Domaszyński Adam, ziemianin, uciekł, złapany, wydany Rosji.

Gołaszewski Józef, z Terespolu, student, lat 22, uciekł, złapany, wydany Rosji.

Kasperski Franciszek, z Boremli, lat 22, ekonom, uciekł, złapany, wydany Rosji.

Łuczyski Józef, burmistrz Frampolu.

Maliński Florjan, właściciel realności z Lublina, uciekł, złapany.

Ochocki Józef, z Warszawy, lat 20, urzędnik dóbr hr. Zamoyskiego, uciekł, złapany, wydany Rosji.

Rachalewski Jan, lat 38, z Hrubieszowa, sierżant, uciekł, złapany w Sokału, wydany Rosji.

Tomaszewski Wojciech, lat 28, z Warszawy, urzędnik dóbr hr. Zamoyskiego, uciekł, złapany, wydany Rosji.

W jesieni 1831 roku gorączkowały się władze rosyjskie wiadomościami o amnestji carskiej i o powrocie żołnierzy polskich do kraju, nierychło atoli doczekały się te władze powrotu spodziewanych wychodźców. Wyruszyli oni z Siedmiogrodu dopiero w połowie grudnia r. 1831 w trzech oddziałach, liczących 534, 487 i 487 ludzi, pod konwojem dwóch oficerów, jednego dobośza i 100 żołnierzy austriackich. Dnia 20, 21 i 22 grudnia przeszły z Czerniowiec do Śniatyna, dalej przez terytorjum Galicji i stanęły w dniach 8, 9 i 11 stycznia 1832 u słupów granicznych w Bełcu.

Podczas gdy zbiedzone rozbitki przechodziły na niepewne losy w ręce organów rosyjskich, nie było już Stutterheima na czele wojskowej komendy we Lwowie, uległ bowiem, jak wspomnieliśmy, epidemji cholery.

ŹRÓDŁA.

Akta władz politycznych austriackich z r. 1831 w Archiwum Państwowem we Lwowie.

Bogdański Henryk. Pamiętnik. Zbiór pamiętników do historii powstania polskiego w r. 1830—1831. Lwów 1882.

Borkowski Karol. Pamiętnik historyczny o wyprawie partyzantów do Polski w r. 1833. Lipsk 1862.

Chołodecki Białynia Józef. Z przeszłości gmachów wojskowych we Lwowie. Lwów 1929.

W setną rocznicę zawalenia się wieży ratuszowej we Lwowie. Wiek Nowy nr. 7314 z 14 lipca 1926.

Trynitarze. Lwów 1911.

Strażnik kopca. Gazeta Lwowska nr. 134—152 z r. 1921.

Austrja wobec wybuchu powstania listopadowego. Gazeta Lwowska nr. 277 z 30 listopada 1919.

Młodzież szkół lwowskich w powstaniu listopadowem. Lwów 1905.

Generał Kołyszko i tegoż podkomendni na terytorjum Galicji. Lwów 1912.

Białynia Chołodeccy, uczestnicy spisków, więźniowie stanu, wychodźcy z ziemi ojczystej. Lwów 1911.

Do dziejów drobnej szlachty Podola. Lwów 1911.

Wyprawy na Kolbuszową w świetle aktów procesu karnego przeciw pułk. J. Zaliwskiemu. Lwów 1909.

Rewizja w Kudryńcach. Lwów 1910.

Alfred Brzeziński, przyczynek do dziejów obrony Zamościa. Lwów 1910.

Epizody z czasów spisku pułk. Józefa Zaliwskiego w r. 1833. Dziennik Polski. Lwów, 29 kwietnia 1908, nr. 199.

Eugenjusz Albert Ulatowski, więzień stanu i męczennik. Lwów 1911.

Banialuki Rolińskiego w świetle aktów procesu karnego przeciw pułk. J. Zaliwskiemu. Lwów 1908.

Żelazna kompanja. Kronika Powszechna nr. 48 z 29 listopada 1913.

Korpus Dwernickiego w granicach Austrii. Lwów 1913.

Czołowski Aleksander dr. Obraz dziejowy Lwowa. Lwów 1896.

Miasto Lwów w okresie samorządu 1870—1895. Lwów 1896.

Ćwik Walenty. Z minionej doby. Lwów 1903.

Dwernicki Józef. Pamiętniki. Lwów 1903.

Gazeta Lwowska nr. 6, 79, 111, 122, 127, 133 i 137 z r. 1831.

Jaworski Franciszek. Cmentarz Grodecki we Lwowie. Lwów 1908.

Uniwersytet lwowski. Wspomnienie jubileuszowe. Lwów 1912

Krajewski Adam. Przedmieścia Lwowa. Lwów 1909.

Kunaszowski Hieronim. Życiorysy uczestników powstania listopadowego. Lwów 1880.

Pawłowski Bronisław dr. Przyczynki do polityki austriackiej w czasie powstania polskiego r. 1831. Kwartalnik Historyczny, XXV, str. 197.

Pepłowski Schnür Stanisław. Obrazy z przeszłości Galicji i Krakowa 1772—1858. Lwów 1891.

Poradowski Feliks. Wspomnienia z r. 1830—1831. Zbiór pamiętników. Lwów 1882.

Sala Moritz Frh. v. Geschichte des poln. Aufstandes vom Jahre 1846. Schematismus des Königreiches Galizien und Lodomerien 1831.

Sławikowski Anton Dr. Med. Die Cholera-Epidemie in Lemberg 1831.

Spis imienny dowódców i sztabsoficierów armji polskiej. Lwów 1881.

SPIS RZECZY.

	Str.
Słowo wstępne.	
I. Zewnętrzny wygląd miasta	1
II. Mieszkańcy i tryb ich życia	7
III. Skład władz rządowych	14
IV. Lwów po wybuchu powstania	19
V. Władze austriackie wobec wypadków w Królestwie	26
VI. Lwowianie w ogniu walk listopadowych	34
VII. Wkroczenie do Galicji i rozbrojenie korpusu Józefa Dwernickiego	48
VIII. Internowanie i ucieczka wojskowych polskich	58
IX. Starcia między gubernjum a generalną komendą Lwowa	62
X. Internowanie oddziału Benedykta Denis Kołyszki	68
XI. Cholera morbus	75
XII. U schyłku zapasów wojennych	82
XIII. Lwów po upadku powstania listopadowego	85
XIV. Panteon lwowski bohaterów powstania listopadowego	90
Dodatki:	
Lista urzędników i niższych funkcjonarjuszów państwowych, którzy wzięli udział w powstaniu listopadowem	99
Lista internowanych oficerów korpusu Dwernickiego	100
Ochotnicy	108
<i>Źródła</i>	109

WYKAZ ILUSTRACYJ.

	Str.
1. Wały miejskie i Pełtew	3
2. Ks. August Lobkowicz	9
3. Izydor Pietruski	21
4. Józef baron Stutterheim	29
5. Jan Homme	39
6. Józef Mauss	51
7. Ks. August Lobkowicz	63
8. Piechota austriacka	71
9. C. k. Gubernjum i pałac Młockich	77
10. Pomnik Kołyszki	87
11. Cmentarz Powstańców 1830—31	93